BŁAŻOWA

KURIER Błażowski

Nr 194
wrzesień/październik 2023
ISSN 1234-2300

Cena 5,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Halina i Andrzej Szpunarowie
starostowie błażowskich Dożynek

Dni Błażowej 2023 - str. 58

Dożynki Parafialne 2023 w Futomie - str. 27

Dożynki Gminne 2023 w Błażowej - str. 30

Gminne wydarzenia w obiektywie

Złote Gody par małżeńskich 2023 - str. 18

Drodzy Czytelnicy

KIEDY NADCHODZI JESIEŃ ŻYCIA

Zapuka do każdego z nas. Jednemu przyniesie słoneczne dni, drugiemu smutne, naznaczone cierpieniem i chorobą. W moim przypadku zaistniała konieczność leczenia szpitalnego. Była to więc okazja, by poznać pracę służby zdrowia z perspektywy pacjenta. Świat widziany ze szpitalnego łóżka jest zgoła inny od naszych wyobrażeń. Żałuję, że nie jestem ministrem zdrowia. To baśniowe podejście do sprawy, wiem. Minister to przecież nie czarodziej, który zlikwiduje wszelkie niedociągnięcia, a jest ich moim zdaniem sporo w służbie zdrowia.

Gdybym była ministrem zdrowia, wprowadziłabym wiele reform. Przede wszystkim zrobiłabym wszystko, co w mojej mocy, by odciążyć zabiegane i przepracowane pielęgniarki i opiekunki. Zbyt mała ilość personelu oznacza ciągły wyścig z czasem – pomoc wszystkim potrzebującym stanowi nie lada wyzwanie. Najszczersze wyrazy uznania składam pielęgniarkom, które zachowują ludzką twarz, chociaż ze zmęczenia na nią padają. Mają świadomość, że najważniejszy jest pacjent. Wszystkim tym miłym siostrom, które spotkałam na swojej drodze, bardzo dziękuję. Życzę cierpliwości w tej niełatwej posłudze.

Zakład Opieki Leczniczej (ZOL) w małym mieście. To był mój pierwszy kontakt z tego typu placówką jako pacjenta. Szybko stało się jasne, że i tu pielęgniarek i opiekunek jest o wiele za mało. Nigdy nie zapomnę odgłosu ich szybkich kroków na korytarzu, biegu niemal, bo dużo obowiązków, co najmniej dwa razy za dużo pacjentów do obsłużenia. Personel dobrze rozumie swoją misję, stara się na miarę swoich możliwości ulżyć w cierpieniu pacjentom sobie powierzonym. Czasami wystarczy twarz pochylona nad chorym, dotyk dłoni, by ten się uspokajał i przestał krzyczeć. Atmosferę szpitalnych nocy oddaje wiersz Barbary Paluchowej [wiersz Basi Paluchowej o babci w szpitalu]

Kierownik ZOL, ksiądz kapelan i psycholog czuwają, by pacjenci czuli się komfortowo. Wszyscy zdają sobie sprawę, że to nie jest łatwa sytuacja ani dla pacjentów, ani dla personelu.

Jako minister zdrowia spowodowałabym, aby panie rehabilitantki pracowały w dobrze wyposażonych salach. Ich kwalifikacje można by lepiej wykorzystać z pożytkiem dla pacjentów.

„Jestem tu od trzech lat" – mówi pani Z. – „bo nie mam dokąd iść". Jest miła i zgodna. Inna słucha radia od 4 rano. Radio ryczy do oporu i nie szkodzi, że wszystkim przeszkadza. Są tu ludzie życzliwi, pogodni, pogodzeni z losem. Taka zolowska społeczność, ustalony tryb życia, urozmaicony wizytami rodziny i bliskich. O ile przyjdą.

Prawdziwym skarbem jest dobra współlokatorka. Serdecznie dziękuję pani, z którą przez prawie cały pobyt dzieliłam salę, która pomimo własnych chorób i złego stanu zdrowia pomagała mi i była wsparciem.

Tu miałam okazję przekonać się, czym jest zależność od drugiego człowieka. Takie oświadczenie zdecydowanie uczy pokory. Dziękuję wszystkim, których spotkałam na swojej drodze i wyciągnęli pomocną dłoń, byli życzliwi i dawali otuchę w tym traumatycznym okresie mojego życia.

***

Z tego numeru „Kuriera Błażowskiego" dowiemy się jak przebiegają prace przy budowie kaplicy na błażowskim Wilczaku, będą relacje z Dożynek, z działalności instytucji kulturalnych i oświatowych, nie zabraknie historii, kulinariów, poezji i żartów. Myślę, że każdy znajdzie coś, co go zainteresuje.

redaktor naczelna
„Kuriera Błażowskiego"
Danuta Heller

Staruszka w szpitalu

Słaby wzrok słuch słabe nogi
i malutką pamięć ma Popielato srebrne
zamknięte
w dziewięćdziesięciodwuletniej
skorupce kruchego ciała

usiadł księżyc na drzewie szpitala
usypia gorzkie kwiaty cierpienia
pod niebieskawą ścianą
pod neonem
budzi się staruszka
– o, piłka utknęła na drzewie
oddajcie mi piłkę
moją białą piłkę
bo
ucieknę z życia ucieknę –
zsuwa się z łóżka
i do drzwi
ze snu wypełzają inne stare
kruche skorupki
doganiają ją łapią
nad przepaścią schodów
zagłaskują wciskają pod kołdrę

piłka księżyca przeskakuje na gałąź
kolejnego piętra

a ty śpij studnio nocy bezdenna
a ty śpij drzewo lęku pełne
w płytkich oddechach snu
we mgle demencji
zanurz się
Popielato srebrne

Barbara Paluchowa

Serdeczne życzenia na nowej drodze życia dla
Wiktorii i Marcina
Z Bożej woli połączeni węzłem, co dwoje serc tych splata,
żyjcie szczęśliwie tu na ziemi, niech Wam w miłości płyną lata, niech miłość, dobroć oraz ufność, która dziś w sercach Waszych gości, wraz z Bożą łaską i pomocą da Wam moc szczęścia i radości.
Przyjaciele i redakcja KB

Spis treści

Drodzy Czytelnicy 3
Pracowite wakacje w błażowskim samorządzie. 5
Inwestycje w gminie Błażowa. 7
Inwestycje w gminie Błażowa. 8
Kartka z przeszłości 14
List Jana Sas-Zubrzyckiego w sprawie krzyży na błażowskim kościele 15
List Jana Sas-Zubrzyckiego w sprawie budowy kościoła w Błażowej - cz. I. 16
Pleśniakowie, genealogiczne zmagania cz. XI 17
Złote Gody par małżeńskich 2023 18
II Podkarpacki Festiwal Aktywności Artystycznej Artis 2023 19
Polityka zawsze była w kręgu moich zainteresowań – wywiad z przewodniczącym Rady Miejskiej w Błażowej Sławomirem Kowalem 21
„Zakątek pod lasem" i Rezerwat Wilcze zapraszają. . .22
Budowa kaplicy mszalnej na błażowskim Wilczaku . .23
Śniadanie pielgrzymów na błażowskim Wilczaku . . .24
W drogę z nami – 43. Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. 25
Dożynki Parafialne 2023 w Futomie 27
Wilczak – tradycje dożynkowe 28
Dożynki Gminne 2023 w Błażowej 30
Wieńce dożynkowe 2023 32
Gminne Zawody Sortowo – Pożarnicze Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych gminy Błażowa. 34
Informacje z Powiatu Rzeszowskiego 35
Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 2023 r. 36
Strumień pomocy – dzieciom na ratunek. 37
Jan Klemens Branicki, najrządniejszy w Polszcze magnat 40
80 rocznica Akcji Burza Podobwód AK Rzeszów Południe 43
Informacja o działalności TMZB. 45
Niech żyją chłopi z Kozodrzy. 46
„Półkolonia letnia – czas odpoczynku i zabawy" 48
XV edycja Integration&Groove w Szkole Muzycznej I stopnia w Błażowej. 52
Wakacje z „Projektorem" z Futomie 53
Rozpoczęcie roku szkolnego w Szkole Muzycznej I stopnia w Błażowej 53
Konferencja w Belwederze 54
Wycieczka Spisz – Szczawnica 55
Nominacje dla nauczycieli 55
XVI Rodzinny Rajd Rowerowy - pedałujemy razem w duchu wspólnoty 57
Dni Błażowej 2023 58
Wakacje w bibliotece 2023 61
Kolejne dyplomy Małego Czytelnika wręczone 63
Dyplom dla Małego Czytelnika w Nowym Borku . . .64
Biblioteka w Lecce oficjalnie otwarta 64
Co nowego w bibliotece w Nowym Borku?. 64
Historyczna „podróż w czasie" w błażowskiej bibliotece 65
Historyczna rzeczywistość literackich Bridgertonów – cz. II 66
Akcja Błażowa Przepisuje „Nad Niemnem". 67
Zapraszamy do Oddziału dla Dzieci po bestsellerową sagę o tajemniczej, pełnej sekretów rodzinie Monet 68
Wrześniowe spotkanie miłośników książek w błażowskiej bibliotece 68
Pierwsi czytelnicy w bibliotece w Lecce 69
Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 2023 r. 71
FRASZKI 72
Rozmowa z matką 73
Poeta zmysłowy 73
Kuchnia Czesi – gotuję, bo kocham 74
W roku jubileuszu 100-lecia LKS „Błażowianki" – cz. VI 76
Sylwetki zawodników LKS Błażowianka cz. IV. 78

Jerzy Kocój

Pracowite wakacje w błażowskim samorządzie

Zakończone kilka dni temu tegoroczne wakacje były najbardziej pracowitymi, jakie dane było mi przeżyć, pełniąc jak do tej pory funkcję burmistrza Błażowej. W tym czasie realizowaliśmy wiele ważnych inwestycji dla naszej gminy.

Dobiegają końca prace przy przebudowie dróg gminnych. Za ponad 8 milionów złotych zostało przebudowanych kilkadziesiąt odcinków o łącznej długości ponad 13 km. A to jeszcze nie wszystkie tegoroczne inwestycje drogowe. Rozbudowany został także odcinek chodnika przy drodze powiatowej w Białce i planowane są inne.

W tym roku w okresie wakacyjnym realizowaliśmy wiele inwestycji w placówkach oświatowych. W Nowym Borku wybudowane zostało nowe ogrodzenie wokół szkoły podstawowej, powstało boisko do siatkówki plażowej oraz lekkoatletyczna infrastruktura do skoku w dal. W Błażowej Dolnej także przebudowane zostało ogrodzenie przy szkole podstawowej, a renowacji doczekał się parkiet na sali gimnastycznej. W Błażowej pomalowany został dach na sali gimnastycznej oraz zainstalowane zostały na nim panele fotowoltaiczne. W związku z ciągłym zainteresowaniem rodziców opieką dla swoich pociech w błażowskim żłobku zwiększyliśmy liczbę dostępnych miejsc z 40-stu do 55-ciu. I nie jest to ostatnie powiększenie błażowskiego żłobka, ponieważ w przyszłym roku planujemy kolejne. W celu zwiększenia komfortu rodziców dowożących dzieci do żłobka został powiększany parking. W Białce utworzona została długo oczekiwana świetlica oraz wydłużony został czas opieki dla przebywających w niej dzieci. Odnowione zostały także trzy sale lekcyjne.

Podczas tegorocznej zbiórki odpadów zawierających azbest – głównie płyt eternitowych – zutylizowaliśmy ponad 200 ton tych niebezpiecznych odpadów, co na pewno przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa i stanu środowiska. Prace przy budowie budynku wielofunkcyjnego przy błażowskim stadionie przebiegają zgodnie z harmonogramem. Obecnie trwa montaż pokrycia dachowego oraz instalacji wewnętrznych. Trwają również prace przy rozbudowie instalacji kanalizacji sanitarnej, burzowej i wodociągowej. To bardzo często zaawansowane technicznie i finansowo działania, ale realizowane są zgodnie z przyjętymi wcześniej ustaleniami. Kontynuujemy także działania związane z przebudową dachu na budynku przedszkola publicznego w Błażowej oraz jego termomodernizacją. Jak przy każdym gruntownym remoncie, szczególnie starszych budynków, cały czas wychodzą kolejne sprawy, jednakże dokończenie tej inwestycji w tym roku nie budzi obaw. Na dachu przedszkola zostaną zamontowane panele fotowoltaiczne.

Zakończyły się tegoroczne imprezy i wydarzenia plenerowe. Lipcowe Dni Błażowej były bardzo gorące, i nie patrząc tylko przez pryzmat przygotowanych atrakcji, ale także przez upały, które nawet jak na tę porę roku, były bardzo odczuwalne. A atrakcji było naprawdę bardzo dużo. Dla mnie osobiście największym wydarzeniem był przyjazd piłkarzy Wisły Kraków i mecz z obchodząca w tym roku 100-lecie powstania LKS Błażowianką, którą godnie reprezentowali zawodnicy obecnie grający oraz oldboje. Kolejnym bardzo ciekawym wydarzeniem był niedzielny koncert zespołu Piersi, który zgromadził kilka tysięcy ludzi. Jak co roku, bardzo wielu fanów jazdy na rowerze, zgromadził mój autorski projekt tj. Rodzinny Rajd Rowerowy, podczas którego, po przejechaniu malowniczej trasy, na zakończenie w błażowskim parku wśród uczestników rozlosowany został rower i inne wartościowe nagrody. Tradycja ludowa w Gminie Błażowa jest skutecznie kultywowana i ma się dobrze, co pokazały tegoroczne Dożynki, gdzie na początek uroczystości do kościoła w Błażowej przyniesiono aż 12 wieńców dożynkowych. Serdecznie dziękuję wszystkim zespołom dożynkowym za przygotowanie tych przepięknych wieńców. Gratuluję również laureatom najpiękniejszych błażowskich ogrodów, który to konkurs tradycyjnie rozstrzygnęliśmy na Dożynkach. Wieczorny koncert zespołu Baciary gwarantował dobrą zabawę i miłe zakończenie tegorocznego sezonu plenerowego.

A co przed nami jeszcze w tym roku? 24 września do Domu Parafialnego w Błażowej zapraszamy wszystkich honorowych dawców krwi i wszystkich chętnych do wzięcia udziału w kolejnej już akcji „Oddaj krew zostań ratownikiem życia". 29 października planujemy uroczyste odsłonięcie nowo wyremontowanego Pomnika Pamięci Żołnierzom Poległym Podczas II Wojny Światowej. W listopadzie czekają nas dwa dostojne jubileusze zakończenia obchodów 100-lecia LKS Błażowianka oraz 130-lecie Orkiestry Dętej w Błażowej.

Wraz z początkiem września zakończyły się tegoroczne wakacje. W naszych szkołach znowu zrobiło się gwarno i głośno. Przed młodzieżą naszej gminy 10 miesięcy trudnej pracy i wysiłku przy pokonywaniu kolejnych stopni swojej edukacji. Życzę wszystkim wytrwałości i skuteczności w realizacji swoich planów, a przede wszystkim pogody ducha i dużo zdrowia.

burmistrz Błażowej Jerzy Kocój

INFORMACJE Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁAŻOWEJ

W dniu 20 lipca 2023 roku odbyła się LXV zwyczajna sesja Rady Miejskiej.

Rada obradowała w składzie 14. radnych. W pierwszym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji na temat działalności Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Błażowej za 2022 rok, które przekazała zabranym pani Jadwiga Szermach, prezes spółki.

W drugim punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji pani Beaty Zaręby, dyrektora Biura Celowego Związku Gmin „Eko-logiczni" w Błażowej, na temat działalności Celowego Związku Gmin „Eko-logiczni".

W kolejnym punkcie radni podjęli uchwały, które dotyczyły:

Uchwała Nr LXV/382/2023 w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie Porozumienia powierzającego Gminie Miasto Rzeszów przez Gminę Błażowa zadania publicznego z zakresu pomocy społecznej.

Uchwała Nr LXV/383/2023 w sprawie zaciągnięcia od Komendanta Wojewódzkiego Policji informacji o kandydatach na ławników.

Uchwała Nr LXV/384/2023 w sprawie ustalenia regulaminu głosowania w wyborach ławników do sądów powszechnych.

Uchwała Nr LXV/385/2023 w sprawie zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2023.

Uchwała Nr LXV/386/2023 w sprawie zmiany uchwały budżetowej Gminy Błażowa na 2023 r.

Uchwała Nr LXV/387/2023 w sprawie zmian wieloletniej prognozy finansowej Gminy Błażowa.

Uchwała Nr LXV/388/2023 w sprawie odstąpienia od zamiaru utworzenia spółki SIM KNZ Ziemi Podkarpackiej sp. z o.o.

W czwartym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej Jerzego Kocoja na temat inwestycji realizowanych na terenie gminy za pierwsze półrocze 2023 roku.

W punkcie piątym porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

W dniu 10 sierpnia 2023 roku odbyła się LXVI nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej. Rada obradowała w składzie 15. radnych. Przewodniczący Rady Miejskiej poinformował, że nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej została zwołana na wniosek Burmistrza Błażowej.

W pierwszym punkcie Rada podjęła uchwały, które dotyczyły:

Uchwała Nr LXVI/389/2023 w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla Powiatu rzeszowskiego.

Uchwała Nr LXVI/390/2023 w sprawie zmiany uchwały budżetowej Gminy Błażowa na 2023r. Uchwała Nr LXVI/391/2023 w sprawie zmian wieloletniej prognozy finansowej Gminy Błażowa.

W punkcie drugim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

Ewelina Olszowy

Podobno nic nie trwa wiecznie, ale ja mocno wierzę w to, że czasami miłość trwa nawet wtedy, kiedy ukochana osoba odejdzie.

Cecelia Ahern

Serdeczne słowa współczucia kierujemy do Pani Janiny Wróbel z rodziną po śmierci Męża Józefa.

Sąsiedzi z bloku i redakcja KB

Inwestycje w gminie Błażowa

1. W okresie wakacyjnym przeprowadzono szereg inwestycji w placówkach oświatowych:

- Przy Szkole Podstawowej w Nowym Borku wybudowano nowe ogrodzenie. Polepszeniu uległa również infrastruktura sportowa poprzez budowę boiska do siatkówki plażowej i lekkoatletycznej skoczni w dal.

- W Szkole Podstawowej w Błażowej Dolnej wybudowano nowe ogrodzenie oraz odnowiono parkiet na sali gimnastycznej.

- W Szkole Podstawowej w Białce przeprowadzono remont trzech sal lekcyjnych poprzez ich odmalowanie oraz wykonane zostały nowe wylewki i ułożone wykładziny podłogowe.

- W Szkole Podstawowej w Białce poprzez przeprowadzenie szeregu prac remontowych została utworzona również nowa świetlica szkolna. Inwestycja współfinansowana przez Wojewodę Podkarpackiego Panią Ewę Leniart.

- W błażowskim żłobku Maluszek został przeprowadzony gruntowny remont poprzez zaadaptowanie nowych sal, utworzenie łazienki, odremontowanie korytarza, wymianę instalacji elektrycznej. W salach zamontowano klimatyzatory. Ponadto dla potrzeb żłobka zamontowana została instalacja fotowoltaiczna i wykonany został parking. Zakupione zostało dodatkowe wyposażenie sanitarne, gastronomiczne, meblowe oraz zabawki. Inwestycja współfinansowana ze środków KPO otrzymanych w ramach programu MALUCH+.

- Na budynku Szkoły Podstawowej w Błażowej (pierwszy segment nad salą gimnastyczną) został odmalowany dach.

2. Trwający remont przy budynku Przedszkola Publicznego w Błażowej realizowany jest zgodnie z harmonogramem rzeczowo – finansowym. Równocześnie prowadzone są prace budowlane polegające na wymianie pokrycia dachowego oraz prace termomodernizacyjne.

3. Zakończyły się prace remontowe związane z modernizacją pomnika poświęconego pamięci partyzantów Armii Krajowej – Batalionów Chłopskich przy ul. Armii Krajowej w Błażowej. Zadanie realizowanej jest w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrożenie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność" objętego PROW na lata 2014-2020.

4. Na budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Błażowej zamontowana została instalacja fotowoltaiczna, a wewnątrz zostały zainstalowane klimatyzatory.

5. W miejscowościach Piątkowa i Błażowa Dolna zostały przebudowane zatoki autobusowe i zamontowano nowe wiaty przystankowe.

6. Kontynuowane są prace przy budowie budynku wielofunkcyjnego na stadionie LKS Błażowianki. Prace budowlane prowadzone są zgodnie z przyjętym harmonogramem.

7. Rozpoczął się trzeci etap realizacji inwestycji pn. „Budowa sieci wodociągowej i sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Błażowa, Błażowa Dolna, Błażowa Górna, Futoma, Kąkolówka" współfinansowanego ze środków Rządowego Programu Polski Ład. W ramach realizowanego etapu prac wykonane zostaną następujące zadania:

- Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Błażowa Górna,

- Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Błażowa przy ul. Działowej,

- Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Błażowa przy ul. Spółdzielczej oraz w miejscowości Błażowa Dolna,

- Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Błażowa przy ul. Ogrodowej,

- Budowa sieci kanalizacji sanitarnej w miejscowości Błażowa przy ul. Myśliwskiej.

8. Firma Przedsiębiorstwo Drogowo – Mostowe S.A. z siedzibą w Dębicy kontynuuje realizacje zadania pn. „Przebudowa dróg gminnych na terenie gminy Błażowa". W ramach zamówienia przebudowywane jest 24 odcinki dróg. Prace powoli dobiegają końca. W większości zadań pozostały do wykonania pobocza, zwroty, ustawienia znaków i prace porządkowe.

9. Trwają prace związane z przebudową dróg gminnych w ramach funduszu sołeckiego oraz przebudową dróg dojazdowych do pól w miejscowościach Błażowa Dolna, Kąkolówka, Futoma w ramach środków pozyskanych z Urzędu Marszałkowskiego.

10. W ramach współpracy z Powiatem Rzeszowskim został wybudowany ok. 200 metrowy odcinek chodnika przy drodze powiatowej w miejscowości Białka.

11. Gmina Błażowa otrzymała dofinansowanie na zadanie inwestycyjne ze środków rezerwy celowej budżetu państwa w ramach wieloletniego programu pn. „Program Olimpia – Program budowy przyszkolnych hal sportowych na 100 – lecie pierwszych występów reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich" na zadanie pn. „Budowa nowego boiska wielofunkcyjnego z zadaszeniem o stałej konstrukcji przy Szkole Podstawowej w Nowym Borku",

12. 5 września 2023 roku został złożony wniosek o dofinansowanie do Urzędu Marszałkowskiego w ramach FEP 2021-2027 na następujące zadania:

– Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowości Błażowa i Błażowa Dolna,

– Budowa sieci wodociągowej wraz z przyłączami w miejscowości Nowy Borek,

– Budowa instalacji fotowoltaicznej na terenie oczyszczalni ścieków w miejscowości Błażowa.

13. Zakończona została tegoroczna zbiórka azbestu z terenu Gminy Błażowa. Łącznie zostało zebranych 270 ton wyrobów zawierających azbest. Zadanie dofinansowane w ramach programu „*Ogólnopolski program finansowania usuwania wyrobów zawierających azbest*" przez NFOŚiGW oraz WFOŚiGW.

Jadwiga Odój

Inwestycje w gminie Błażowa

Kontynuowane są prace przy budowie budynku wielofunkcyjnego na stadionie LKS Błażowianki. Obecnie trwa montaż więźby dachowej. Prace budowlane prowadzone są zgodnie z przyjętym harmonogramem.

W Zespole Szkół w Błażowej został pomalowany dach na sali gimnastycznej oraz zainstalowane zostały panele fotowoltaiczne. W celu poprawy komfortu rodziców dowożących dzieci do żłobka rozbudowany został parking .

Prowadzone są prace przy przebudowie zatok autobusowych w Błażowej Dolnej i Piątkowej. W miejscach tych zostały zamontowane nowe wiaty przystankowe.

Kończą się prace związane z rozbudową kanalizacji sanitarnej w Błażowej przy ulicy: Młynarskiej, Parkowej, Rolniczej, Spółdzielczej oraz nowo planowanym osiedlu naprzeciwko Dalnicy. Wkrótce kolejne etapy. Zakończyła się rozbudowa sieci wodociągowej na ulicy Spółdzielczej i odcinka w Błażowej Dolnej. Trwają prace przy przebudowie kanalizacji burzowej na ulicy Krętej w Błażowej.

Rozpoczęła się termomodernizacja błażowskiego przedszkola. Inwestycja zakłada docieplenie ścian i fundamentów oraz montaż drenażu. Przebudowany zostanie również dach na którym zostaną zamontowane panele fotowoltaiczne.

W Błażowej Dolnej renowacji doczekał się parkiet na sali gimnastycznej oraz wybudowane zostało nowe ogrodzenie wokół szkoły.

W Nowym Borku wybudowane zostało nowe ogrodzenie. Polepszeniu uległa także infrastruktura sportowa poprzez budowę boiska do siatkówki plażowej i lekkoatletycznej skoczni w dal.

Stare zdjęcia nadal żyją - c.d.

Kościoły to bardzo charakterystyczne budowle. Zazwyczaj są wizytówką danej miejscowości. Tak też jest i w Błażowej.

O naszej świątyni pisała Anna Heller w 192 numerze „Kuriera Błażowskiego". Bardzo ciekawe listy – rękopisy dostarczył do redakcji Eugeniusz Wielgos. Dotyczą one projektów i budowy kościołów w Błażowej i Kąkolówce. Napisał je znany wówczas projektant Jan Sas-Zubrzycki. Będą one publikowane w kolejnych numerach KB w rubryce „Ocalić od zapomnienia". Co wiemy o architekcie naszego kościoła?

Jan Sas-Zubrzycki

Urodził się w miejscowości Tłuste na Podolu w wielodzietnej rodzinie o patriotycznych tradycjach. Ukończył Szkołę Realną w Stanisławowie, a w latach 1878-1884 studiował architekturę w lwowskiej Szkole Politechnicznej. W okresie 1886-1912 mieszkał w Krakowie, nie tracąc kontaktu ze środowiskiem lwowskim, gdzie od 1912 był wykładowcą, a od 1919 profesorem w Katedrze Historii Architektury i Estetyki. W latach 1900-1912 pracował jako inspektor Budownictwa Miejskiego w Krakowie. Równocześnie był członkiem Polskiej Akademii Umiejętności. Należy nazwać go „człowiekiem renesansu", prowadził szeroką działalność badawczą i architektoniczną. Napisał kilkadziesiąt książek, setki artykułów o jakże różnorodnej tematyce. W 1898 przebywając w Krakowie założył z siostrą Jadwigą Towarzystwo Rękodzielników Polskich „Gwiazda", w roku 1912 przeniesione do Lwowa. Tu w 1916 zainicjował działalność Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Sztuki i Kultury we Lwowie. Został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta. Opublikował liczne prace zawierające m.in. rozważania na temat polskiego stylu narodowego. Wskazywał na oryginalne, rodzime cechy polskiej architektury. Jako architekt tworzył głównie w duchu neogotyku, a jego budowle utrzymane były w stylu historyzm. Odcinał się niejako programowo od modnego wówczas modernizmu oraz secesji, co przysporzyło mu licznych oponentów i krytyków, nie tylko ze środowiska architektów. Odznaczał się niespotykaną pracowitością, pozostawiając po sobie 129 świątyń, głównie w Małopolsce, na Podolu i na Ziemi Kieleckiej. Opracowywał też projekty przebudowy i budowy świeckich budowli publicznych, m.in. ratusze w Zatorze, Jordanowie i Niepołomicach. Projektował budowle użyteczności publicznej (pensjonaty, hale sportowe), pałace i rezydencje na zamówienia prywatne. Był znakomitym rysownikiem, malarzem oraz fotografem. Zmarł krótko przed wybuchem II wojny światowej i został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie.

Sasa-Zubrzyckiego uznaje się za przedstawiciela historyzmu, konserwatywnego kierunku architektonicznego nawiązującego ze szczególnym upodobaniem do stylu romańskiego i gotyckiego. Było to jak najbardziej zgodne z poglądami architekta, uważającego przez całe życie te dwie szkoły (romańska, gotycka) za najlepsze w odniesieniu do świątyń, pozwalające architektowi i budowniczym najpełniej wyrazić idee religijne, aby mogły one dotrzeć do serc i umysłów wiernych. Jako jeden z nielicznych architektów konsekwentnie realizował swoją teorię formy. Wprowadził na nią nazwę Styl Nadwiślański, pretendujący do stylu narodowego w architekturze polskiej. Wykształcił grono oddanych uczniów i zdobył naśladowców. Przez całe życie pozostawał wierny tradycyjnym wartościom chrześcijańskim oraz romantycznym ideom walki niepodległościowej. Pracy był oddany szczerze. Służył Polsce i licznym zgromadzeniom zakonnym. Widząc niejednokrotnie trudną sytuację finansową inwestorów nowych świątyń, rezygnował z należnego mu wynagrodzenia. Nie poprzestawał często na trosce o samą zewnętrzną bryłę świątyni. W miarę możliwości czuwał także nad odpowiednim wyposażeniem wnętrza w sprzęty nawiązujące do stylów średniowiecznych.

Przywiązywał wielkie znaczenie do symboliki krzyży i serc, to niejako jeden z wyznaczników jego stylu architektonicznego. Rozumiał to jako oddziaływanie na wiernych rytmem serc i krzyży, odwołujących do miłości i cierpienia, kwintesencji chrześcijaństwa. Tak częste wykorzystywanie motywu serca podkreślało dodatkowo polską gościnność i serdeczność, było także ukłonem w stronę sztuki ludowej. Sas-Zubrzycki zawsze starał się łączyć sztukę wysoką ze sztuką ludową. Jak wskazuje historyk

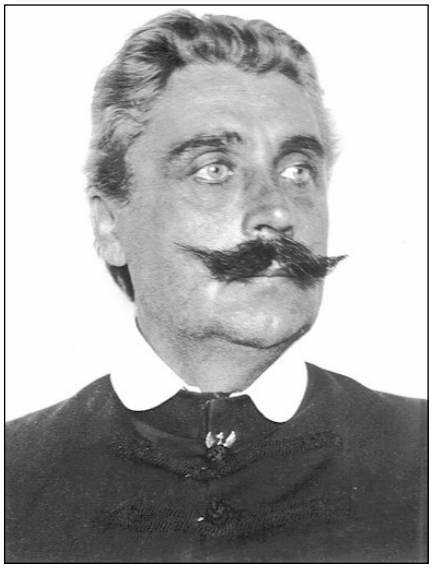

Jan Sas-Zubrzycki

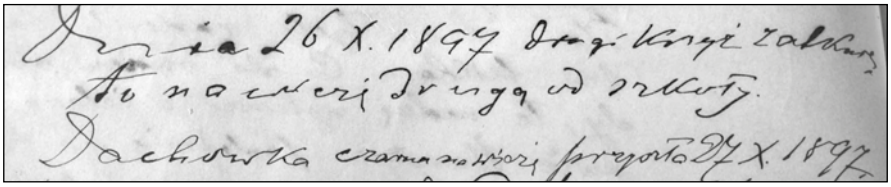

Fragment listu Jana Sas-Zubrzyckiego. Dnia 26. 10.1897 drugi krzyż zatknięto na wieżę drugą od szkoły. Dachówka czarna na wieżę przyszła 27.10.1897.

sztuki Krzysztof Stefański: „Jan Sas Zubrzycki przez całe życie angażował się w sprawy narodowe, a swoje przywiązanie do idei niepodległej Rzeczypospolitej manifestował nawet elementami stroju, nosił zawsze wpiętą w ubiór odznakę orła w koronie".

Ważniejsze zrealizowane obiekty architektoniczne zaprojektowane przez Sasa-Zubrzyckiego:

Kościoły – w nawiasach rok ukończenia budowy:

Szczurowa (1893)
Trześniów (1898)
Lubcza (1899)
Błażowa (1900)
Cieklin (1903)
Ciężkowice (1903)
Bruśnik (1904)
Nowy Sącz-Biegonice (1904)
Zaleszany (1905)
Poręba Radlna (1905)
Tarnów (1906)
Piotrkowice (1907)
Kraków-Podgórze – kościół redemptorystów (1907)
Bielcza (1908)
Kraków-Podgórze – kościół św. Józefa (1909)
Grobla (1909)
Jadowniki Podgórne (1910)
Trzebinia – kościół Salwatorianów (1911)
Siedliska-Bogusz (1912)
Górno (1913)
Jordanów (1913)
Kasinka Mała (1913)
Sokołów Małopolski (1914)
Szczepanów (1914)
Porąbka Uszewska (1918)
Czortków – kościół Dominikanów (1918)
Lubatowa (1921)
Łężkowice (1921)
Żeleźnikowa (1921)
Niewodna (1923)
Wietrzychowice (1924)
Jedlicze (1925)
Otfinów (1929)
Lwów – kościół Kapucynów (1930)
Łapczyca (1933)
Tłuste (1934)
Miejsce Piastowe – kościół Michalitów „Na Górce" (1935)
Suków (1937)
Masłów Pierwszy (1938)
Ryglice (1940)

Kościoły przebudowane – w nawiasach rok ukończenia budowy:

Bochnia (1905)
Borzęcin – kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (1905)
Szczucin (1905)
Trzciana koło Bochni (1907)
Tarnobrzeg, kościół Dominikanów (1909)
Tarnawa (?)
Kościół św. Michała Archanioła w Cieklinie (1903)
Hala Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Brzozowie (1910)

Obiekty świeckie (w nawiasach rok ukończenia budowy):

Rymanów – pensjonat „Pod Matką Boską", pierwszy projekt Sasa-Zubrzyckiego (1884)
Myślenice – ratusz (1889)
Kraków – trzy kamienice: ul. Kurniki 3 (1892), al. Słowackiego 7 (1895), ul. Św. Filipa 25 (1898)
Niepołomice – ratusz (1903)
Zator – ratusz (1903)
Brzozów – hala Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" (1910)
Jordanów– ratusz (1911)
Jedlicze – rezydencja rodu Stawiarskich (1925)

Źródło: www.michalici.pl

W kolejnej odsłonie starej fotografii dalsza część zdjęć Zdzisława Chlebka związanych z ratowaniem błażowskiej świątyni, zaprojektowanej właśnie przez Jana Sas-Zubrzyckiego.

Jak zwykle apeluję do wszystkich miłośników historii, którzy zechcieliby podzielić się swymi wspomnieniami tymi w postaci zdjęć lub spisanych na papierze o kontakt z błażowską biblioteką.

Jakub Heller

Koszt budowy kościoła wynosił pół miliona koron. Składki na szczytny cel budowy zbierane były przez 27 lat przez parafian (1879 – 1906). W latach 1926 -1946 na murach świątyni pojawiły się pęknięcia, które z czasem zaczęły się powiększać, przypuszczalnie dlatego, że obiekt postawiony był na gruncie o zbyt niskiej wytrzymałości. Powstały najprawdopodobniej jeszcze za czasów budowy kościoła. Wiosną, po długotrwałych opadach deszczu osunęła się ziemia (około 0,50 ha.) w kierunku kościoła do wysokości okien. Popękały sklepienia, najbardziej przed głównym ołtarzem nad prezbiterium, z którego powypadały cegły (około 1,5 metra kwadratowego). Zniszczenia porównywano do przejścia lawiny lub trzęsienia ziemi.

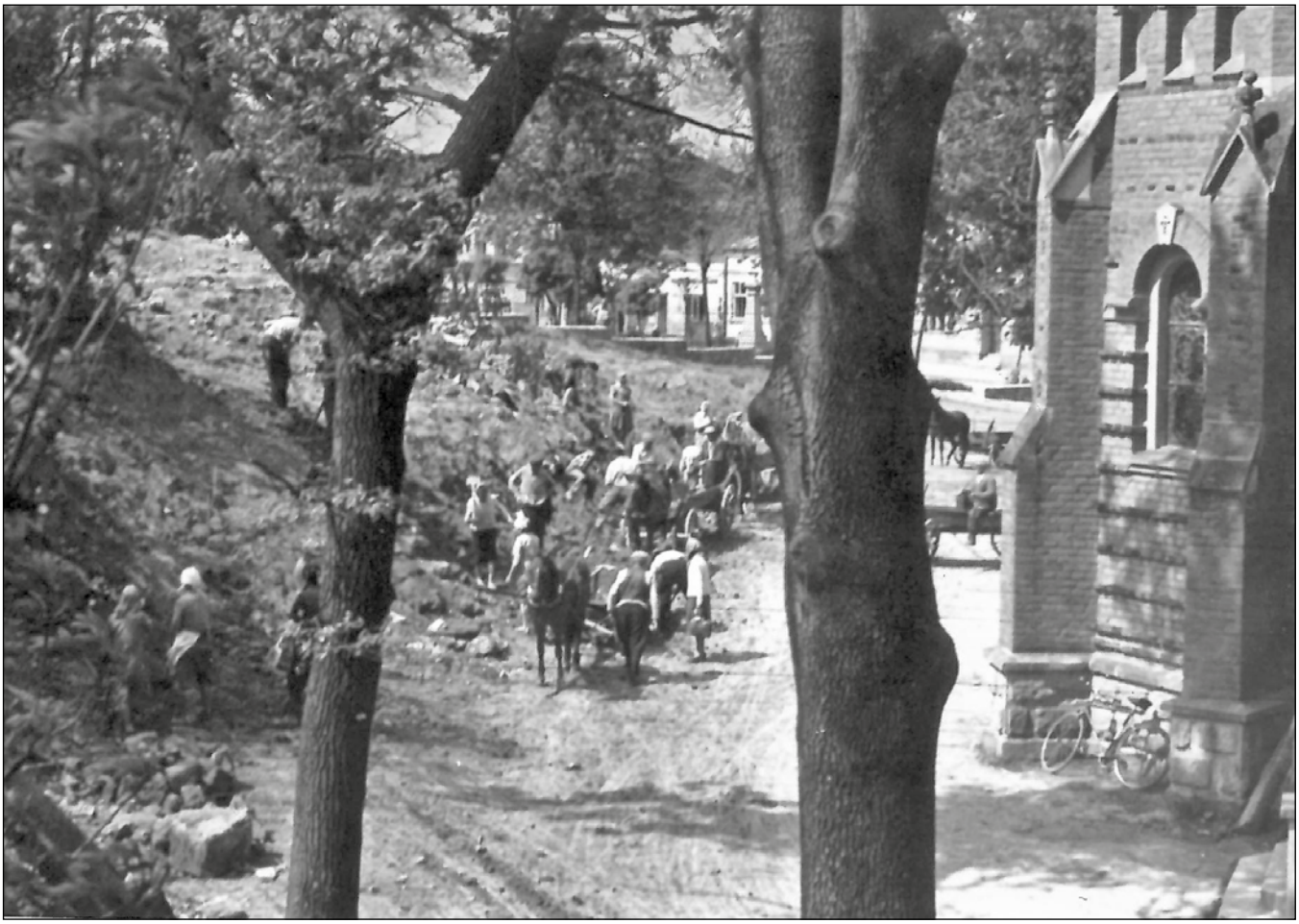

Do ratowania świątyni ruszyli wszyscy parafianie (dziennie 100-150 osób), którzy przemieścili około 3000 furmanek ziemi (7000 metrów sześciennych).

Groby naszych przodków

Bronisław Kulasa ur. 5.09.1899 r. w Błażowej 340 / rodzice; Jan syn Tomasza i Marianny Grochmalickiej i Józefa Jakubczyk córka Andrzeja i Ludwiki Sobczyk / zmarł 16.07.1970 r. / lat 71 / sektor IX/118.

Cyryl Chuchla ur. 2.07.1891 r. w Błażowej 114 / rodzice; Piotr syn Pawła i Rozalii Bęben i Marianna Pleśniak córka Wojciecha i Anny Gąsior / zmarł 19.08.1957 r. / lat 66 / strefa XIV/152.

Edward Wróbel ur. 3.11.1930 r. w Błażowej 689 / rodzice; Jan syn Tomasza i Tekli Świst i Julia Bal córka Andrzeja i Magdaleny Szczepan / zmarł; 19.11.1967 r. / lat 37 / strefa IX/220.

Eleonora Kwaśny zd. Jacek ur. 1.11.1901 r. w Błażowej 799 / rodzice; Franciszek syn Jana i Józefy Chuchla i Józefa Kuc córka Andrzeja i Tekli Chochrek / zmarła 5.07.1973 r./ lat 72.
Feliks Kwaśny ur. 20.12.1892 r. w Błażowej 467 / rodzice; Wojciech syn Jakuba i Magdaleny Trzyna i Agata Podwyszyńska córka Rocha i Katarzyny Wania / zmarł 23.06.1958 r. / lat 66.
Ślub; 11.10.1923 r.

Eligiusz Andrzej Bator ur. 25.11.1895 r. W Błażowej 3 / rodzice; Kazimierz syn Marcina i Salomei Pleśniak i Salomea Chochrek córka Jana i Franciszki Barłóg / zmarł 6.05.1960 r. / lat 65.

Emilia Litra zd. Hamerla ur. 9.03.1903r. w Błażowej 448 / rodzice; Józef syn Jana i Agaty Maciołek i Anna Odój córka Walentego i Marii Walkowicz / zmarła 28.05.1998r / lat 95.
Franciszek Litra ur. 29.10.1906 r. w Błażowej / rodzice; Jan syn Marcina i Anny Wojewoda i Tekla Jakubczyk córka Franciszka i Anny Jamioł / zmarł 8.03.1985 r. / lat 79.
Ślub; 28.01.1933 r.

Eugenia Kowalska zd. Jakubczyk ur. 11.09.1919 r. w Błażowej 185 / rodzice; Leon syn Marii i Maria Paściak córka Marcina i Agaty Paściak / żona Stefana Kowalskiego – ślub 29.04.1943 r. / zmarła; 7.11.1966 r. / lat 47 / strefa IX/261.

Feliks Jan Kotarba ur. 10.05.1885 r. w Błażowej 142 / rodzice; Wojciech syn Andrzeja i Ludwiki Michalski i Marianna Zielińska córka Macieja i Józefy Hubka / zmarł 24.04.1950 r. w Błażowej / lat 65.

Feliks Mnich ur. 31.03.1908 r. w Błażowej 65 / rodzice; Jakub syn Franciszka i Katarzyny Sajdyk i Katarzyna Jakubczyk córka Marcina i Marii Paściak / zmarł 12.06.1969 r. / lat 61.

Opracowała
Anna Renata Krawiec

Kartka z przeszłości

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Wśród uczestniczek kursu Brzęk Eleonora z Błażowej. Udostępnił Eugeniusz Wielgos.

List Jana Sas-Zubrzyckiego w sprawie krzyży na błażowskim kościele

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Błażowa 11.09.1897 r.

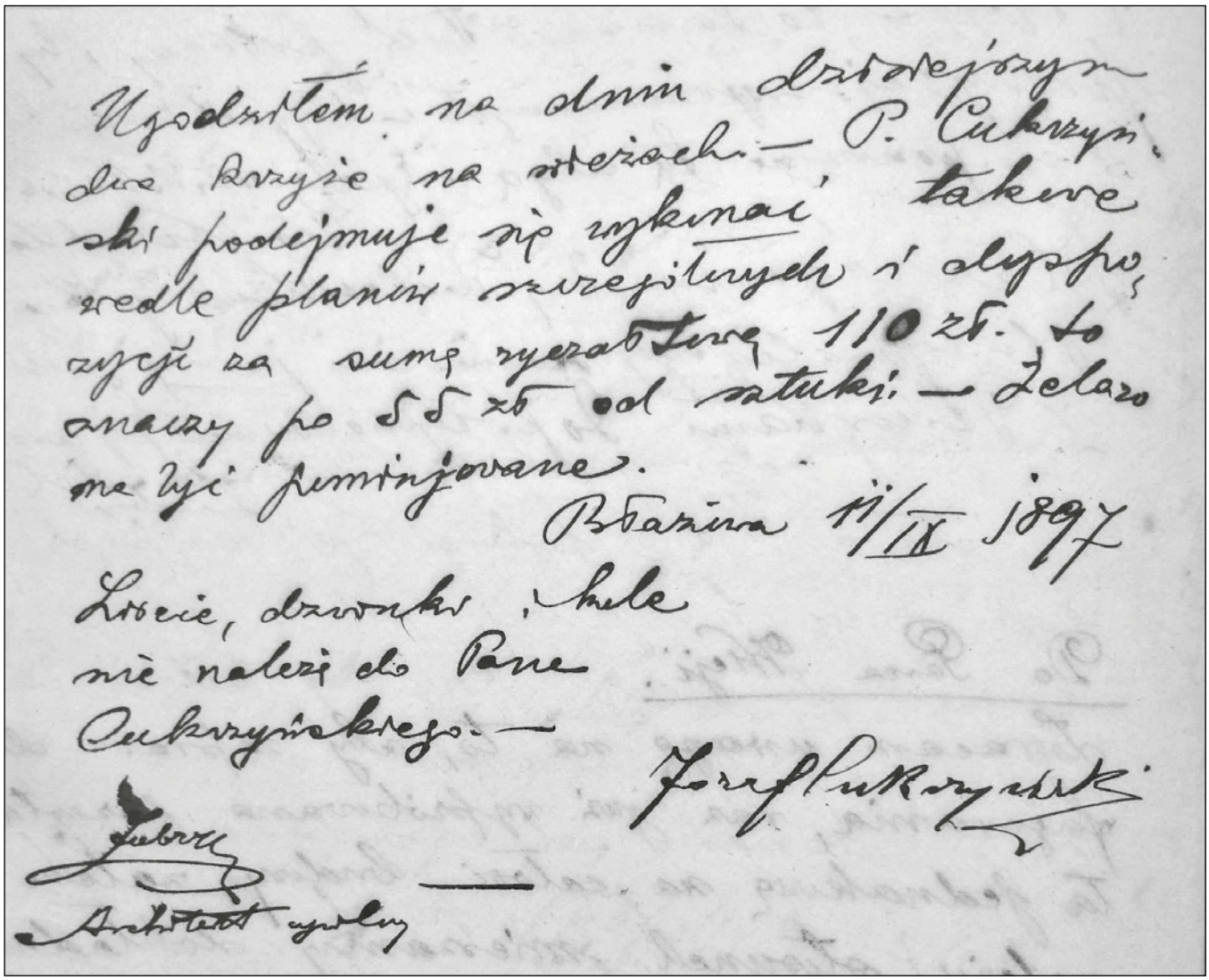

Udostępnił Eugeniusz Wielgos.

List Jana Sas-Zubrzyckiego w sprawie budowy kościoła w Błażowej - cz. I

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

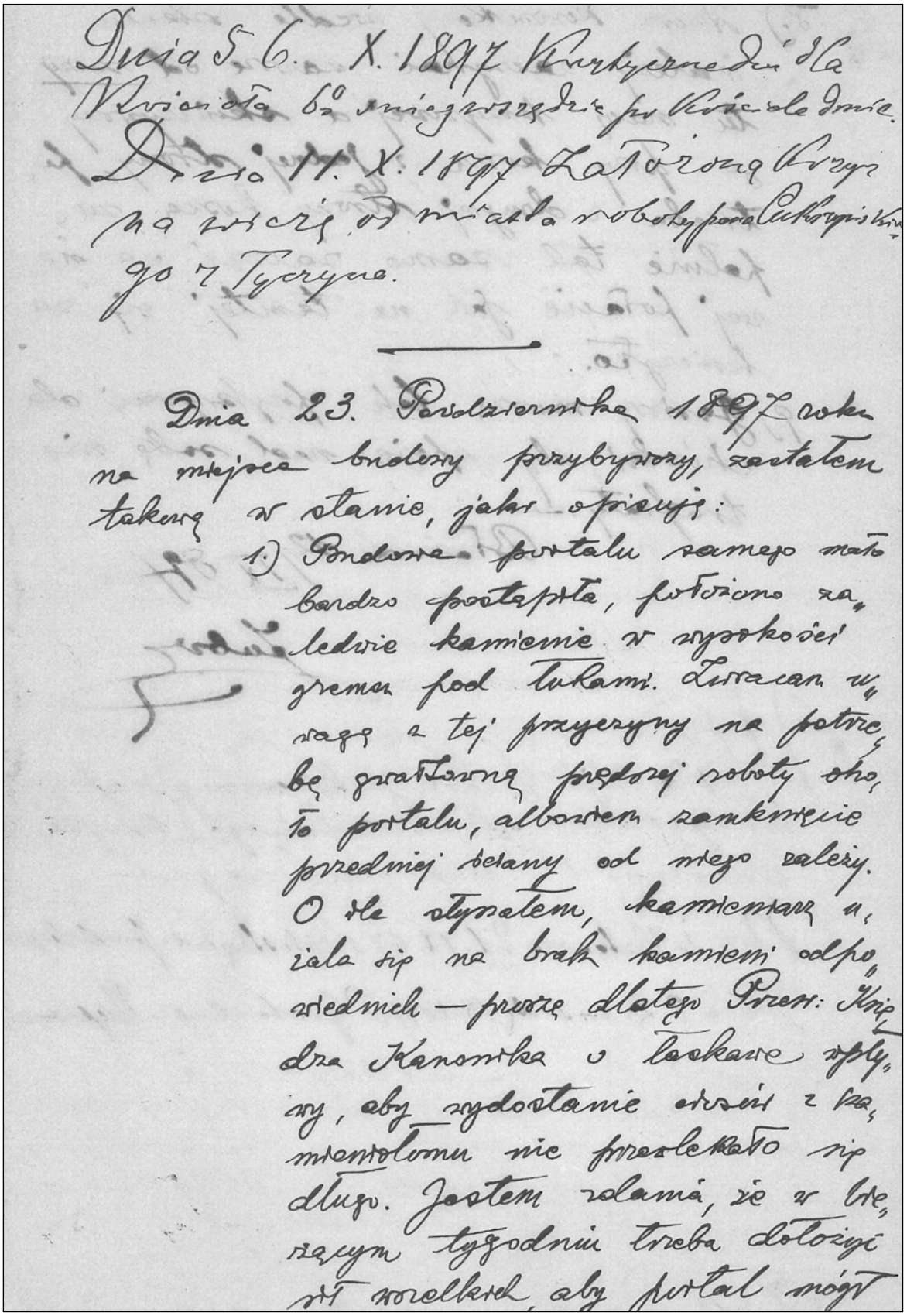

Dnia 5. 6. X. 1897 Kwitnącego dla Kwiatka 60 miesięcznego [illegible] Dnia 11. X. 1897 Katorzną Krzyża na wieczną od miasta roboty [illegible] go z Tyczyna.

Dnia 23. Października 1897 roku na miejsce biskiej przybywszy, zastałem takową w stanie, jakąś opisuję:

1.) Portalu samego mało bardzo postąpiła, położono za, ledwie kamienie w wysokości gzemsu pod łukami. Zwracam w, wagę z tej przyczyny na potrzebę gruntowną przedsię roboty ono, to portalu, albowiem zamknięcie przedniej ściany od niego zależy. O ile słyszałem, kamieniarz u, żala się na brak kamieni odpo, wiednich — proszę dlatego Prezes: Ksiądza Kanonika o łaskawe wpły, wy, aby wydostanie stosu z ka, mieniołomu nie przeciągało się długo. Jestem zdania, że w bie, żącym tygodniu trzeba dołożyć 11 wozków, aby portal mógł

Udostępnił Eugeniusz Wielgos.

Pleśniakowie, genealogiczne zmagania cz. XI

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Julian Pleśniak, najmłodszy mój stryj z pokolenia dziadków, urodził

Julian Pleśniak około 1940 r.

się 24.05.1912 r. w domu 894. Ostatni syn Walentego i Zofii Pleśniaków przyszedł na świat już w domu wybudowanym przez rodziców. Wybór stanu kapłańskiego nasunął mi pewne skojarzenie, bo skąd inąd wiadomo, że u arystokracji tak właśnie się działo w przypadku najmłodszego syna. Co prawda Pleśniakowie arystokratami nie byli, ale byli ludźmi zamożnymi jak na ówczesne czasy i być może zgodnie z wielkopańską tradycją właśnie najmłodszego syna przeznaczyli Bogu. Faktem jest, że do 7 – klasowej szkoły uczęszczał w Błażowej w latach 1918 – 1924, później kontynuował naukę w II Gimnazjum w Rzeszowie (obecnie II Liceum Ogólnokształcące im Lisa Kuli) i w 1928 r. ukończył go. Wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu gdzie święcenia kapłańskie otrzymał 24.06.1938 r.

Posługę kapłańską pełnił w:

Niewodna k Frysztaka; na pewno w 1941 r. co zostało odnotowane w błażowskiej Liber Baptisatorum (Księga Ochrzczonych) gdy chrzcił dziecko prawdopodobnie podczas urlopu u swoich rodziców w Błażowej. Tarnawie Górnej w Parafii pw. Św. Wojciecha, od marca 1942 do 30 kwietnia 1942, pełnił funkcję substytuta podczas aresztowania tamtejszego księdza proboszcza. Do Tarnawy przybył w wieku 30 lat i 4 lat kapłaństwa. Strzyżowie Tak jak pozostali bracia i Julian działał w środowiskach patriotycznych i narodowych W odradzającym się w 1945 r. Stronnictwie Narodowym na terenie Strzyżowa, był przez pewien czas prezesem, Dębowcu, Dukli. Bachórzu w Parafii pw. Św Wojciecha, był proboszczem w latach 1951 – 1955. Chmielniku w Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w latach 11.08.1955 – 17.09.1971 r. był proboszczem. W 1956 r. rozpoczęto budowę kościoła w Błędowie Tyczyńskiej należącej do parafii w Chmielniku. Koordynatorem prac był ks. Julian.

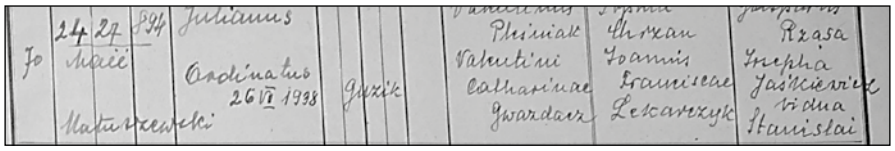

Metryka urodzenia Juliana Pleśniaka, Błażowa 1912 r.

W 1957 r. dobudował w swojej parafii nawy boczne i zmienił całe barokowe ukształtowanie zabudowań plebańskich.

Zdaje się, że był dość prężnym i energicznym człowiekiem i zaangażowanym w budowę i rozbudowę

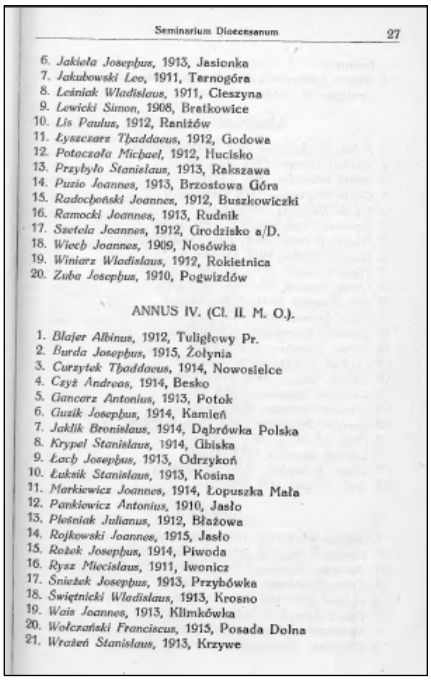

Seminarium Dioecesanum 27

6. *Jakiela Josephus*, 1913, Jasionka
7. *Jakubowski Leo*, 1911, Tarnogóra
8. *Leśniak Wladislaus*, 1911, Cleszyna
9. *Lewicki Simon*, 1908, Bratkowice
10. *Lis Paulus*, 1912, Raniżów
11. *Łyszczarz Thaddaeus*, 1912, Godowa
12. *Potoczała Michael*, 1912, Hucisko
13. *Przybyło Stanislaus*, 1913, Rakszawa
14. *Puzio Joannes*, 1913, Brzostowa Góra
15. *Radocheński Joannes*, 1912, Buszkowiczki
16. *Ramocki Joannes*, 1913, Rudnik
17. *Szetela Joannes*, 1912, Grodzisko a/D.
18. *Wiech Joannes*, 1909, Nosówka
19. *Winiarz Wladislaus*, 1912, Rokietnica
20. *Zuba Josephus*, 1910, Pogwizdów

ANNUS IV. (Cl. II. M. O.).

1. *Blajer Albinus*, 1912, Tuligłowy Pr.
2. *Burda Josephus*, 1915, Żołynia
3. *Curzytek Thaddaeus*, 1914, Nowosielce
4. *Czyż Andreas*, 1914, Besko
5. *Gancarz Antonius*, 1913, Potok
6. *Guzik Josephus*, 1914, Kamień
7. *Jaklik Bronislaus*, 1914, Dąbrówka Polska
8. *Krypel Stanislaus*, 1914, Ghiska
9. *Łach Josephus*, 1913, Odrzykoń
10. *Łuksik Stanislaus*, 1913, Kosina
11. *Markiewicz Joannes*, 1914, Łopuszka Mała
12. *Pankiewicz Antonius*, 1910, Jasło
13. *Pleśniak Julianus*, 1912, Błażowa
14. *Rojkowski Joannes*, 1915, Jasło
15. *Rożek Josephus*, 1914, Piwoda
16. *Rysz Miecislaus*, 1911, Iwonicz
17. *Śnieżek Josephus*, 1913, Przybówka
18. *Świętnicki Wladislaus*, 1913, Krosno
19. *Wais Joannes*, 1913, Klimkówka
20. *Wołczański Franciscus*, 1915, Posada Dolna
21. *Wrażeń Stanislaus*, 1913, Krzywe

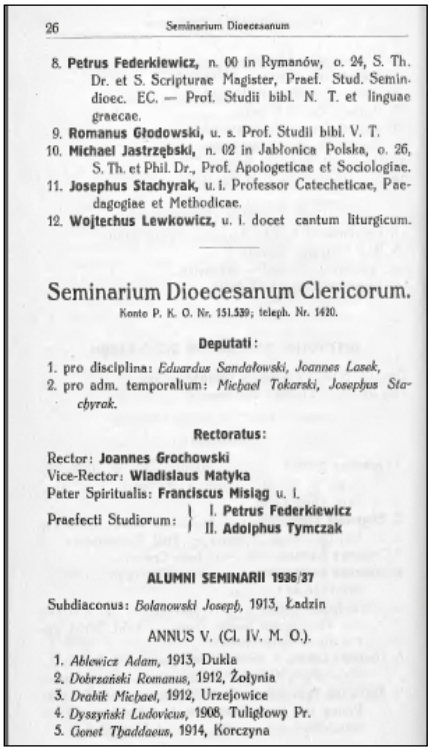

26 Seminarium Dioecesanum

8. **Petrus Federkiewicz,** n. 00 in Rymanów, o. 24, S. Th. Dr. et S. Scripturae Magister, Praef. Stud. Semin. dioec. EC. — Prof. Studii bibl. N. T. et linguae graecae.
9. **Romanus Głodowski,** u. s. Prof. Studii bibl. V. T.
10. **Michael Jastrzębski,** n. 02 in Jabłonica Polska, o. 26, S. Th. et Phil. Dr., Prof. Apologeticae et Sociologiae.
11. **Josephus Stachyrak,** u. i. Professor Catecheticae, Paedagogiae et Methodicae.
12. **Wojtechus Lewkowicz,** u. i. docet cantum liturgicum.

Seminarium Dioecesanum Clericorum.

Konto P. K. O. Nr. 151.539; teleph. Nr. 1420.

Deputati:

1. pro disciplina: *Eduardus Sandałowski, Joannes Lasek,*
2. pro adm. temporalium: *Michael Tokarski, Josephus Stachyrak.*

Rectoratus:

Rector: **Joannes Grochowski**
Vice-Rector: **Wladislaus Matyka**
Pater Spiritualis: **Franciscus Misiąg** u. i.
Praefecti Studiorum: I. **Petrus Federkiewicz**, II. **Adolphus Tymczak**

ALUMNI SEMINARII 1936/37

Subdiaconus: *Bolanowski Joseph*, 1913, Ładzin

ANNUS V. (Cl. IV. M. O.).

1. *Ablewicz Adam*, 1913, Dukla
2. *Dobrzański Romanus*, 1912, Żołynia
3. *Drabik Michael*, 1912, Urzejowice
4. *Dyszyński Ludovicus*, 1908, Tuligłowy Pr.
5. *Gonet Thaddaeus*, 1914, Korczyna

Alumni seminarium, annus IV poz. 13
Julian Pleśniak, Przemyśl 1936/1937.

kościołów. Przez to miał częste problemy z ówczesną socjalistyczną władzą. Ale miał szczęście, bo korzystał z pomocy brata Kazimierza, który był doświadczonym urzędnikiem, znał się na procedurach i często służył Julianowi radą jak wybrnąć z kłopotów. Rola kuriera przenoszącego wieści pomiędzy braćmi przypadła Wiesławowi Pleśniak synowi Kazimierza.

Podczas całego okresu proboszczowania czynił przygotowania duchowe i materialne do koronacji Obrazu Matki Bożej Łaskawej, której jednak nie doczekał (4.05.1997 r.). Gniewczynie Łańcuckiej 18.09.1971 – 9.01.1973 r. był proboszczem.

Ja pamiętam właściwie dwa spotkania, które utkwiły mi w pamięci. Pierwsze w Chmielniku na plebani, to taki właściwie przebłysk; gęsi, kaczki i inne domowe zwierzaki plątające się koło budynku plebanii. Taka plebańska ówczesna gospodarka. Tak chyba wyglądały dobra kościelne jeszcze w poprzednim wieku. I sama plebania, nie cała ale jedno pomieszczenie; przytłaczająca duża komnata a w niej olbrzymi stół, dużo krzeseł jakiś kredens a wszystko to takie ciężkie, barokowe.

I drugie w Błażowej, pewnie było ich więcej ale zlały mi się w jedno bo zawsze był ten sam scenariusz. Wujek Julek wchodził, zawsze był oczekiwany a my małe dziewczynki całowałyśmy go w rękę? pierścień? W każdym bądź razie zawsze powodowało to takie dziecięce zawstydzenie i wypieki na policzkach. A recytowanie pacierza było jedyne w swoim rodzaju, czyli mocno stresujące.

Zmarł 9.01.1973 r. w wieku 61 lat podobno w trakcie prowadzenia pogrzebu. Został pochowany w Błażowej w rodzinnym grobowcu.

CDN.

Anna Renata Krawiec

Złote Gody par małżeńskich 2023

W tegorocznych uroczystościach Jubileuszu Złotych Godów, które tradycyjnie odbyły się na Auli Zespołu Szkół w Błażowej wzięło udział 12 par małżeńskich. Jak co roku było to wyjątkowe wydarzenie dla błażowskiego samorządu, w imieniu którego wspólnie z przewodniczącym Rady Miejskiej w Błażowej Panem Sławomirem Kowalem, wręczyliśmy pamiątkowe medale przyznane przez Prezydenta RP. Wszystkim Szanownym Jubilatom życzymy kolejnych lat w szczęściu, zdrowiu i pogodzie ducha.

J.K

W tegorocznych uroczystościach Jubileuszu Złotych Godów, które tradycyjnie odbyły się na Auli Zespołu Szkół w Błażowej, wzięło udział 12 par małżeńskich.

Wszystkim Szanownym Jubilatom życzymy kolejnych lat w szczęściu, zdrowiu i pogodzie ducha.

II Podkarpacki Festiwal Aktywności Artystycznej Artis 2023

W dniu 23 lipca 2023 r. na Stadionie Sportowym w Dylągówce odbył się już po raz drugi „Podkarpacki Festiwal Aktywności Artystycznej ARTIS 2023", którego organizatorem była Akademia Rozwoju Społecznego z siedzibą w Błażowej. Festiwal otrzymał dofinansowanie z Budżetu Województwa Podkarpackiego, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, a Patronat Honorowy nad nim objął Marszałek Województwa Podkarpackiego p. Władysław Ortyl.

Festiwal skierowany był do podkarpackich wykonawców i zespołów tworzących własną muzykę, jak również wykonujących covery popularnych utworów, a jego celem było:

- aktywizacja, wsparcie i promocja podkarpackiego środowiska muzycznego,
- konfrontacja umiejętności muzycznych wykonawców,
- popularyzowanie działań artystycznych,
- rozwijanie kreatywności i zainteresowań,
- wyłonienie laureatów – najciekawszych osobowości muzycznych festiwalu.

3 lipca 2023 r. na Stadionie Sportowym w Dylągówce odbył się już po raz drugi „Podkarpacki Festiwal Aktywności Artystycznej ARTIS 2023".

W konkursie wzięło udział 13. niezwykle zdolnych wykonawców w tym soliści i zespoły z różnych stron Podkarpacia, reprezentując powiaty rzeszowski, przeworski, jasielski i krośnieński, w tym Aleksandra Kustra z Błażowej oraz Dominika Czekaj z Rzeszowa – uczestniczka ogólnopolskiego programu The Voice of Poland, niegdyś związana z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Błażowej.

W Jury Festiwalu zasiedli pani Katarzyna Bębenek – reprezentująca Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie, absolwentka Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej im. Krzysztofa Pendereckiego w Krakowie, instruktorka wokalna Zespołu Pieśni i Tańca „Bandoska", jurorka takich konkursów jak: Podkarpacki Konkurs „Literatura i dzieci", Festiwal Polskiej Twórczości Bluesowej „Ziemia Dzieciństwa", Podkarpackie Wiosenne Spotkania z Poezją i Piosenką „Pamiętajcie o ogrodach" oraz Podkarpacki Festiwal Muzyki Chrześcijańskiej Osób Niepełnosprawnych TOTUS TUUS FESTIWAL.

Pani Magdalena Bukała – absolwentka wydziału Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego na kierunku Edukacja Artystyczna w zakresie sztuki muzycznej. Wokalistka, pianistka oraz twórczyni tekstów i muzyki w zespole Nad Nami Niebo. Na co dzień pracuje w Rzeszowskim Domu Kultury jako animator kultury.

Pan Grzegorz Barć – muzyk i kompozytor, koncertujący w Polsce i zagranicą. Basista, mandolinista, gitarzysta i wokalista. Od lat członek wielu rzeszowskich i podkarpackich zespołów muzycznych. Członek ZAIKS oraz STOART, który zagrał ponad 2 tysiące koncertów i wydal kilkadziesiąt płyt jako autor i muzyk sesyjny oraz 2 tomiki wierszy.

Po długiej i zaciekłej dyskusji Komisja przyznała festiwalowe nagrody, które zostały wręczone przez p. Bartłomieja Kuchtę – Wójta Gminy Hyżne, p. Jakuba Izdebskiego – Wicedyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie oraz p. Annę Lorenz-Filip – Prezesa Zarządu Akademii Rozwoju Społecznego i Dyrektora GOK w Hyżnem:

I MIEJSCE: Klaudia Zarzycka z Rzeszowa – nagroda 2000,00 zł

II MIEJSCE: Dominika Czekaj z Rzeszowa – nagroda 1500,00 zł

III MIEJSCE: Martyna Niemirowska z Tryńczy – nagroda 1000,00 zł

Dodatkowo komisja przyznała Wyróżnienia dla:

Kai Dziury z Wólki Hyzneńskiej

Duetu: Mateusz Radochoński, Konrad Siuta z Rzeszowa

Gabrieli Tomaki z Trzebowniska

Gratulujemy Laureatom, a wszystkim uczestnikom Festiwalu ARTIS dziękujemy za udział, piękne wykonania utworów oraz moc wzruszeń i emocji jakie dostarczyli publiczności! Życzymy dalszych sukcesów, rozwoju pasji i talentów oraz spełnienia wszystkich muzycznych marzeń!

Anna Lorenz-Filip
Prezes Stowarzyszenia Akademia
Rozwoju Społecznego

Przed kościołem popsuł się płot, więc ksiądz go naprawia. Przy naprawianiu tego płotu gromadka dzieci przyglądała się temu. Ksiądz pyta:
– Co, patrzycie jak się wbija gwoździe?
Oni odpowiadają:
– Nie, słuchamy co ksiądz powie, gdy ksiądz uderzy się w rękę

***

Facet wchodzi do urzędu i pyta się sekretarki:
– Naczelnik przyjmuje?
– Nie odmawia…

***

Dwóch malców siedzi w piaskownicy i dyskutuje:
– Mój tata jest najszybszy na świecie!
– A wcale że nie!
– A wcale że tak! Jest urzędnikiem. Pracuje codziennie do piątej, a w domu jest piętnaście po czwartej.

***

Urzędnicy to doskonali partnerzy w małżeństwie. Jak przychodzą do domu to są wyspani i wypoczęci. A i gazetkę mają już przeczytaną…

***

Szef do podwładnych:
– Tyle razy wam zabraniałem palić w trakcie pracy!
– Że niby kto pracuje?

Polityka zawsze była w kręgu moich zainteresowań – wywiad z przewodniczącym Rady Miejskiej w Błażowej Sławomirem Kowalem

Sławomir Kowal

– Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.

Pochodzę z sąsiedniej gminy Hyżne. Mieszkańcem Nowego Borku jestem od 1997 roku. Z wykształcenia jestem mechanik automatyki przemysłowej i urządzeń precyzyjnych. Żonaty, mam dwoje dorosłych dzieci. Zawodowo związany jestem od 30 lat z Zakładem Metalurgicznym WSK Rzeszów. Obecnie pracuję jako starszy mistrz. Do moich obowiązków należy: planowanie produkcji i organizacja pracy działu odlewni żeliwa. Prywatnie posiadam gospodarstwo rolne.

W 2017 roku Sławomir Kowal zdobył tytuł „Chłopa Roku".

– Zawsze angażował się Pan w akcje związane z pracą dla społeczności lokalnej?

Począwszy od szkoły podstawowej zawsze związany byłem z Samorządami Uczniowskimi, jako ojciec z Radą Rodziców. W 2017 roku zdobyłem tytuł ,,Chłopa Roku". Od trzech kadencji jestem radnym Rady Miejskiej w Błażowej. Obecnie pełnię funkcję przewodniczącego.

Mogę śmiało powiedzieć, że całe życie zawodowe, jak i prywatne, polega na kontaktach z ludźmi. Pozwala mi poznać ich problemy, potrzeby i oczekiwania, ale także uczy wyrozumiałości, cierpliwości i dystansu do otaczającej nas rzeczywistości.

– Jak się Panu układa współpraca z władzami Błażowej?

Bardzo sobie cenię współpracę z radnymi, pracownikami Urzędu Gminy na czele z panami burmistrzami. Dobry kontakt i podobne poglądy sprawiają, iż udaje się nam rozwiązywać problemy naszych mieszkańców, a także wychodzić naprzeciw ich oczekiwaniom.

– Nie zawsze jest tak kolorowo. Czy są jakieś problemy?

Oczywiście tych problemów i zadań w naszej gminie jest dużo, ale trzeba pamiętać o środkach finansowych jakie posiada samorząd. Dążymy do realizacji inwestycji z udziałem środków zewnętrznych: od Urzędu Marszałkowskiego, pani Wojewody, Rządu RP, a także Unii Europejskiej. Obecnie za najpilniejsze zadania uważam rozbudowę inwestycji liniowych tj. wodociągu, kanalizacji, w tym budowę nowej oczyszczalni ścieków. Istotnym tematem w dyskusjach jest komunikacja zbiorowa oraz projektowanie obwodnicy miasta.

– Pańskie zainteresowania, nowe wyzwania?

Polityka zawsze była w kręgu moich zainteresowań. Od 2010 roku jestem członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego. W tym roku objąłem funkcje Prezesa Powiatowego. Kilka miesięcy temu kolega Adam Dziedzic złożył mi propozycje kandydowania do Sejmu RP. Podjąłem to wyzwanie, ponieważ uważam, że nasi mieszkańcy powinni mieć swoich reprezentantów nie tylko w powiecie czy województwie, ale także w Warszawie. Dodatkowym argumentem jaki przemawiał za moją decyzją jest fakt, iż duża część polityków zamiast zajmować się sprawami ważnymi dla naszego kraju, społeczeństwa, dba o interesy organizacji politycznych jakie reprezentuje. Musimy zmienić sposób prowadzenia debaty publicznej oraz obraz polskiego Parlamentu, bo to co teraz widzimy uwłacza powadze tej instytucji.

Agnieszka i Sławomir Kowalowie z przyjemnością uczestniczą w spotkaniach organizowanych przez błażowską Bibliotekę.

– Czy trzeba iść na wybory?

Tak, oczywiście. Spełnijmy swój obywatelski obowiązek. Wszystkich czytelników „Kuriera Błażowskiego" oraz mieszkańców zachęcam do głosowania 15 października.

Dziękuję za rozmowę.

Jakub Heller

„Zakątek pod lasem” i Rezerwat Wilcze zapraszają

WARTO ZOBACZYĆ

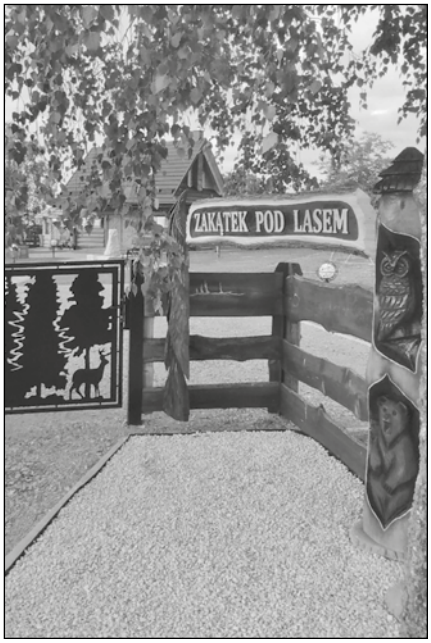

Zapraszamy do naszego urokliwego ośrodka wypoczynkowego w Białce koło Błażowej na Podkarpaciu. Oferujemy dwa piękne domki: 6 i 7osobowy dla małych grup/rodzin czy przyjaciół. Nasza przestronna sala grillowa mieszcząca 25 osób pozwoli Wam cieszyć się wspólnymi posiłkami w otoczeniu przyrody.

Dodatkowo, dla miłośników relaksu, proponujemy banię, gdzie zregenerujecie siły po całym dniu aktywności. A to nie wszystko! Nasz obiekt szczyci się prywatnym placem zabaw, który dostarczy mnóstwo radości najmłodszym gościom.

Warto też wspomnieć, że znajdujemy się w bardzo niedalekiej odległości od przepięknego rezerwatu przyrody Wilcze. To idealne miejsce na spacery, obserwację dzikiej przyrody.

Dla miłośników aktywności na świeżym powietrzu mamy kolejny powód, by odwiedzić nasz ośrodek! Nasza okolica, to raj dla rowerzystów, idealna do przejażdżek rowerowych. Malownicze ścieżki wśród przyrody i urokliwe krajobrazy zapewnią Wam niezapomniane wrażenia podczas każdej trasy.

Zapraszamy do nas na niezapomniany odpoczynek w otoczeniu przyrody i wspaniałej atmosfery!

Monika Sapa +48 603 464 229
Marcin Sapa +48 663 520 986

Budowa kaplicy mszalnej na błażowskim Wilczaku

W maju 1949 roku rozpoczęto budowę kaplicy mszalnej na Wilczaku. W 1950 roku kaplica została wybudowana i w lecie poświęcona. Na początku lat sześćdziesiątych w wyniku pęknięcia kaplicy i groźbie jej zawalenia przez rosnące obok lipy,

kaplicę przebudowano i poszerzono. Nie wykonano wtedy odpowiedniej izolacji. W takiej postaci była do dziś. Jeszcze w latach osiemdziesiątych mieszkańcy Wilczaka próbowali ratować kaplicę gdyż podmokły teren sprzyjał powolnej dewastacji i wykonali powierzchowny remont: malowanie ścian, zrobiono elewację. Niestety podmokły teren nadal powodował, że kaplica niszczała. Na początku roku 2000 mieszkańcy znów postanowili ratować kaplicę. Ponownie została odmalowana w środku, wymieniono posadzkę, przemalowano elewację i położono kostkę naokoło kaplicy. Przez złą izolację, dwadzieścia lat później, kaplica nadal niszczeje i jest zagrzybiona. Woda wybulwiła kostkę, która stała się zagrożeniem dla odwiedzających i dlatego została usunięta. Tynk sypie się ze ścian, elewacja odpada, ściany są pokryte grzybem, woda podmywa kaplicę od spodu.

Po wielu latach znowu pojawiła się myśl przebudowy tej zapomnianej, a jakże pięknej perły architektonicznej, która byłaby miejscem szeptanych modlitw, spotkań religijnych czy nawet zwykłego odpoczynku turystów. Grono miłośników tego urokliwego zakątka, składające się z jego tubylców i przybyłych mieszkańców postanowiło przekuć tę myśl w czyn. Zarejestrowano Stowarzyszenie Przyjaciół Wilczaka, którego pierwszym

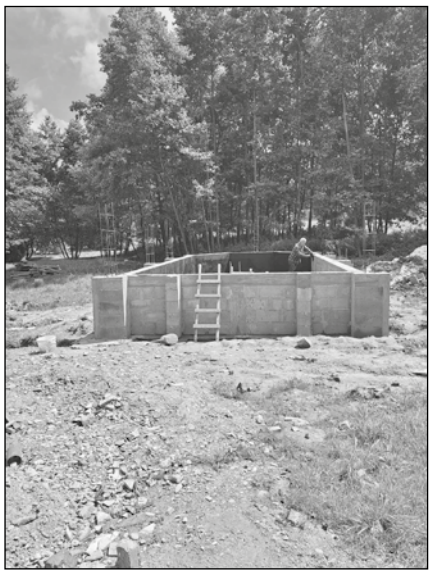

założeniem będzie przywrócić piękno i blask kaplicy pod wezwaniem Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych.

Stowarzyszenie rozpoczęło działalność od zbiórki funduszy na odbudowę kaplicy. W tym celu, w maju 2022 roku została zorganizowana impreza plenerowa, Majówka na Wilczaku. Wtedy podczas uroczystej mszy świętej został poświęcony obraz Madonny del Ghisallo patronki rowerzystów, uroczystość zgromadziła około 1000 osób. Od tego momentu zaczęła się przeprawa administracyjna, która trwała cały rok. Po tym czasie udało się uzyskać wszystkie zgody administracyjne i przystąpiono do rozbiórki kaplicy. W maju 2023 roku została zorganizowana kolejna impreza plenerowa, która cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Zgromadziła około 2000 osób. Majówka była wyjątkowo ciekawa, ponieważ nawiązywała do tematyki leśnej. Znów udało się zebrać częściowe fundusze na odbudowę kaplicy, za co jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

Odbudowa obiektu sakralnego zaczęła się od solidnego, porządnie zaizolowanego fundamentu. Fundamentem jest „dolna część budowli lub innej konstrukcji osadzona w ziemi" oraz „coś, co daje czemuś początek lub jest podstawą istnienia, trwania czegoś". W Biblii występuje także określenie „kamień węgielny", który pierwotnie miał „znaczenie konstrukcyjne, stanowił podporę. Dziś kamieniem węgielnym nazywa się cokolwiek, co jest podstawą, fundamentem czegoś" (Słownik języka polskiego)…

Zapraszam do fotorelacji z postępów budowlanych.

Magdalena Pałka
– mieszkanka Wilczaka

Odbudowa obiektu zaczęła się od solidnego, porządnie zaizolowanego fundamentu.

Śniadanie pielgrzymów na błażowskim Wilczaku

2 września tego roku, już po raz dwieście dziewięćdziesiąty siódmy, pątnicy z Tyczyna ruszyli na pielgrzymkę do Pani Starowiejskiej. Sanktuarium Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w podkarpackiej Starej Wsi należy do najważniejszych ośrodków pielgrzymkowych w archidiecezji przemyskiej.

Od XVI wieku przybywają do tego miejsca tysiące pielgrzymów nie tylko z podkarpacia, ale z wielu zakątków Polski i nie tylko. Droga do sanktuarium prowadzi przez malownicze

Śniadanie i gorący napój dla zmęczonych trudem podróży.

tereny, zaczynając od Tyczyna poprzez Hermanową, Wilczak, Białkę, Gwoźnicę, Golcową, aż do Starej Wsi. W trzeciej dekadzie osiemnastego wieku, na tych terenach panowała zaraza (najprawdopodobniej ospa i czerwonka). Ludzie, chcąc wyprosić zdrowie, zaczęli modlić się do Pani Starowiejskiej i rozpoczęli przepiękną tradycję pielgrzymki do niej. Postanowili, że każdego roku na początku września oni i ich potomkowie, będą podążać do tego sanktuarium. Mimo przeróżnych przeszkód takich jak wojny, zabory, powstania, pandemie, do dzisiaj spełniają daną obietnicę.

Stowarzyszenie Przyjaciół Wilczaka już w tamtym roku zaczęło przygotowywać śniadanie i gorący napój dla zmęczonych trudem podróży i różnorodnością pogody pątników. W tym roku pielgrzymka pojawiła się na Wilczaku około godziny 7.30 rano. Było ciepło ale padał deszcz. Mimo to nastroje dopisywały, każdy niósł do Pani Starowiejskiej swoją intencję i żadne przeciwności pogodowe nie mogły zepsuć im tej wędrówki.

Taka właśnie jest wiara. Posiliwszy się pyszną bułeczką, ciasteczkiem, cukiereczkiem, kawką i herbatką, usiedli na ławeczce by troszkę odpocząć, po czym z uśmiechem i śpiewem ruszyli w drogę. W podzięce za gościnę, pielgrzymi złożyli ofiarę, która przeznaczona zostanie na budowę nowej Kaplicy na Wilczaku. Serdecznie za to dziękujemy i życzymy aby wszystkie ich modlitwy i intencje zostały wysłuchane. Zapraszamy za rok o tej porze na pyszne śniadanko.

Stowarzyszenie Przyjaciół Wilczaka, taką wspaniałą ucztę śniadaniową mogło przygotować, dzięki sponsorom: Gminna Spółdzielnia Handlowo – Produkcyjna w Błażowej, Roleko – Delikatesy Błażowa, Firma Handlowo Usługowa MIX, Sklep Jarzynka Bober Anna, Groszek Błażowa, oraz dzięki prywatnym darczyńcom. Wszystkim Wam bardzo dziękujemy!

Magdalena Pałka
– mieszkanka Wilczaka

Przy mikrofonie Stanisław Cag.

W drogę z nami – 43. Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę

W tym roku to już moje 23 Pielgrzymowanie w 43. Przemyskiej Archidiecezjalnej Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę pod hasłem „Z Maryją w Kościele". W roku beatyfikacji pielgrzymowaliśmy razem z Rodziną Wiktorii i Józefa Ulmów. Pielgrzymka odbyła się w dniach od 4 do 15 lipca 2023 r. Rozpoczynała się z następujących miejscowościach: 4 lipca – Przemyśl, Lesko, Radymno; 5 lipca – Jarosław, Leżajsk, Brzozów; 6 lipca – Przeworsk, Łańcut, Krosno.

W Grupie św. Wojciecha z Brzozowa od lat pielgrzymuje Dekanat Błażowski i Pogórze Dynowskie. Pielgrzymka przemyska ma znanych nam przewodników, bo dyrektorem pielgrzymki jest ks. Dziekan Jacek Rawski, Kwatermistrzem ks. Adam Chrząszcz Proboszcz z Kąkolówki, zaś przewodnikiem tej grupy św. Wojciecha ks. Karol Burda, a przez wiele lat był ks. Stanisław Kaszowski. Pielgrzymują z nami znani nam kapłani, ks. Marek Rybka z Nieborowa, ks. Piotr Czarniecki, ks. Tomasz Słodyczka. Od 43 lat mamy Pasterza za Przewodnika, którym jest ks. abp Adam Szal. Wiele organizacyjnych spotkań ma miejsce w Błażowej, a w tym roku przed sezonem pielgrzymkowej wszyscy dyrektorzy pielgrzymek z całej Polski spotkali się na Podkarpaciu w Leżajsku.

Stanisław i Wioletta Kruczkowie.

Stanisław Kruczek i ks. abp Adam Szal.

Pierwsza piesza pielgrzymka na Jasną Górę wyruszyła z diecezji przemyskiej w 1978 r. Centrum organizacyjnym i miejscem jej wyjścia był Rzeszów. Toteż nazwano ją później Pielgrzymką Rzeszowską. W trzy lata później, w 1981 r. wyruszyła oddzielna pielgrzymka ze stolicy diecezji – Przemyśla, zwana od początku Przemyską. Wreszcie w 1984 r. uformowała się Pielgrzymka Stalowowolska. Do 1992 r. wszystkie te trzy pielgrzymki, mimo nazw nawiązujących do lokalnych ośrodków, miały charakter pielgrzymek ogólnodiecezjalnych. W 1992 r. – w związku z reorganizacją sieci diecezjalnej w Polsce – terytorium diecezji przemyskiej znacznie się zmniejszyło na rzecz nowo powstającej diecezji rzeszowskiej i zmieniającej swe granice diecezji sandomierskiej. Wskutek tego główny ośrodek każdej z wymienionych pielgrzymek znalazł się na terytorium innej diecezji, co automatycznie przesądziło o ich przynależności. Pielgrzymka Rzeszowska stanowi odtąd pielgrzymkę diecezji

W drogę...

Dyrektorem pielgrzymki jest ks. Dziekan Jacek Rawski.

rzeszowskiej, a Stalowowolska – diecezji sandomierskiej. W archidiecezji przemyskiej pozostała jedynie Pielgrzymka zwana dotąd Przemyską.

Pielgrzymka Przemyska liczebnie rozwijała się powoli. W latach 1981-1984 r. liczyła kilkaset osób; wszyscy pątnicy mieścili się w jednej grupie. W 1985 r. utworzoną drugą grupę, w 1986 – trzecią, a w 1990 – czwartą. Znacznie zwiększyła swoją liczebność dopiero po podziale diecezji. W latach 1994-1995 w jej skład weszło pięć nowych grup utworzonych głównie z pątników, którzy przed podziałem związani byli z Pielgrzymką Rzeszowską. W 1997 uformowała się jeszcze jedna grupa. Toteż obecnie Pielgrzymka Przemyska składa się z 10 grup. Trzy spośród nich związane są z samym Przemyślem. Rozpoczynają one pielgrzymowanie od stolicy archidiecezji. Pozostałe grupy zostały zorganizowane w innych miejskich ośrodkach i stamtąd rozpoczynają pielgrzymkę. Liczba pątników całej pielgrzymki w ostatnich latach jest dość stabilna: wynosi ok. 1300 osób. Każdego roku w Pielgrzymce Przemyskiej biorą udział także pątnicy z różnych stron kraju, nawet z zagranicy.

Poszczególne grupy mają swoich świętych Patronów. Imię Patrona stanowi zarazem nazwę grupy. Patronami są polscy święci i błogosławieni. Grupom przemyskim patronują św. Jacek i św. Kazimierz. Poza przemyskie grupy mają następujące ośrodki i Patronów: Radymno – św. Józef Sebastian Pelczar, Jarosław – św. Brat Albert, Przeworsk – św. Rafał Kalinowski, Leżajsk – bł. Maria Ledóchowska, Łańcut – św. Urszula Ledóchowska, Krosno – św. Jan z Dukli, Lesko – św. Andrzej Bobola, Brzozów – św. Wojciech. W czasie wędrówki pielgrzymi zapoznają się z życiem swojego Patrona, uczą się go naśladować i wzywają jego wstawiennictwa.

Oddzielną kilkuset osobową grupę tworzą pielgrzymi duchowi. Należą do tej grupy ci, którzy nie mogą fizycznie wyruszyć na trasę ze względu na podeszły wiek, chorobę czy inne przeszkody, a chcieliby mieć w archidiecezjalnej pielgrzymce swój udział. Duchowe uczestnictwo w pielgrzymce polega na wypełnianiu – stosownie do możliwości – niektórych pielgrzymkowych praktyk religijnych oraz ofiarowaniu swych trudów czy cierpień w tych intencjach, w jakich odbywa się pielgrzymka. Duchowe uczestnictwo organizuje od wielu lat Radio FARA, znany nam ks. Piotr Czarniecki który z całym zespołem wspomaga przez transmisje, programy i relacje prowadzone z trasy pielgrzymki, a także za pośrednictwem pielgrzymkowej strony internetowej pielgrzymka.przemyska.pl. Szczególnym wyrazem łączności duchowej z pielgrzymami na trasie jest sztafeta różańcowa podejmowana przez diecezjan w czasie trwania pielgrzymki. Trasa Pielgrzymki Przemyskiej jest stosunkowo

W tym roku to już 23 Pielgrzymowanie w 43. Przemyskiej Archidiecezjalnej Pieszej Pielgrzymce na Jasną Górę.

długa. W prostej linii wynosi ok. 380 km. Podzielona jest na 12 dziennych etapów, a te z kolei na krótsze odcinki o długości 5-7 km. Przeciętna długość dziennego etapu (z wyjątkiem dnia ostatniego) wynosi 33 km. Pątniczy szlak omija ruchliwe szosy i miasta, kieruje się zaś ku rozsianym w terenie sanktuariom maryjnym, kościołom parafialnym i innym ośrodkom kultu religijnego. W roku Beatyfikacji Rodziny Ulmów całą trasę informowaliśmy o tym podniosłym wydarzeniu w naszej Archidiecezji spotykanych ludzi i rodziny u których byliśmy goszczeni na noclegach. Całą trasę 43. Przemyskiej Pieszej pielgrzymki przeszło 928 pątników, wśród których było 38 z naszego Błażowskiego Dekanatu. Niezwykle budujące jest dla nas obecność 44 Kapłanów pielgrzymujących całą trasę w sutannach, które pod koniec pielgrzymowania pokryte są solą z potu i trudu, 7 diakonów i 7 kleryków w tym nasz Błażowski Bartek Pałys i trzy Siostry Zakonne. Nad całością naszego pielgrzymowania od 43 lat czuwa i uczestniczy, niestrudzony pielgrzym ks. abp Adam Szal – Metropolita Przemyski.

Rodzina pielgrzymia św. Wojciecha żyje cały rok pielgrzymowaniem we wspólnocie, spotykając się czterokrotnie w roku na wspólnej Mszy św. połączonej z agapą i wspomnieniami z trasy pielgrzymiej. Jedno z takich spotkań od wielu lat odbywa się w Błażowej w uroczystość Objawienia Pańskiego „Trzech Króli", gdzie goście mogą podziwiać naszą ruchomą szopkę. Dla mnie zawsze pielgrzymka jest rekolekcjami w drodze, gdzie mam za co przepraszać, dziękować i prosić naszą Matkę z Jasnej Góry. Zapraszam na szlak pielgrzymi, a po powrocie możemy odczuć jak niewiele jest nam do szczęścia potrzebne.

Stanisław Kruczek

Dożynki Parafialne 2023 w Futomie

W Kościele katolickim dni poprzedzające uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny są tradycyjnie okresem pielgrzymek do sanktuariów maryjnych. Święto ku czci Maryi wziętej do nieba obchodzone było już w pierwszych wiekach pod nazwą „zaśnięcia Maryi", potem zastąpiono je Wniebowzięciem Najświętszej Maryi Panny. Święto 15 sierpnia jest także dziękczynieniem za zebrane plony. Tego dnia przynosi się do kościoła do poświęcenia bukiety złożone ze zbóż, warzyw, owoców, kwiatów i ziół.

Starostowie dożynek państwo Danuta i Andrzej Maciołkowie z proboszczem parafii ks. Janem Czają.

W tym dniu w Futomie tradycyjnie odbyły się Dożynki Parafialne. Mieszkańcy i poszczególne organizacje przygotowali siedem pięknych wieńców, z różnych rejonów miejscowości.

Wieniec dożynkowy wykonany przez Akcję Katolicką.

Starostami dożynek byli państwo Danuta i Andrzej Maciołek.

W trakcie dożynek Koło Gospodyń Wiejskich kolejny już raz zorganizowało konkurs na najpiękniejszy bukiet z kwiatów polnych, ziół i zbóż i na tradycyjne ziele. W konkursie udział wzięło około 50 kompozycji. Komisja konkursowa w składzie: ks. Maciej Maciołek, rodak Futomy, Dziekan i proboszcz parafii we Włoszech, pani Beata Odój-właścicielka kwiaciarni „Kwiaty u Beaty" i Małgorzata Drewniak–sołtys Futomy, przy ocenie brała pod uwagę sposób wykonania i różnorodność użytych zbóż, ziół i kwiatów naszego regionu. Jak co roku komisja miała problem z wyłonieniem zwycięzców, ponieważ wszystkie kompozycje były starannie wykonane. Nagrodami w konkursie były sadzonki kwiatów, obrazy i dyplomy, które ufundowane zostały przez Koło Gospodyń Wiejskich i proboszcza. Proboszcz ks. Jan

Poczęstunek chlebem od Starostów dożynek.

Czaja zorganizował także konkurs na najpiękniejszy ogród w naszej parafii, którego rozstrzygnięcie też nastąpiło podczas dożynek. Posiadacze wyróżnionych ogrodów otrzymali nagrody i dyplomy od proboszcza. Gospodarze dożynek obecnych częstowali chlebem, proziakami i słodkościami, a Koło Gospodyń Wiejskich i Stowarzyszenie Babski Młyn zadbali o pyszne ciasta.

Członkowie Koła Gospodyń Wiejskich i innych organizacji w Futomie bardzo chętnie podejmują nowe wyzwania. Chcą się rozwijać, zdobywają wiedzę, nowe umiejętności, a zdobytym doświadczeniem dzielą się z innymi. Dawniej na wsi dzięki mądrości ludowej zioła z własnych ogródków oraz łąk były podstawą w kuchni i jako lekarstwa dla ludzi i zwierząt. Zachęcamy do sadzenia drzew tradycyjnych miododajnych np. lip, krzewów, różnych ziół i kwiatów. Zależy nam na poszerzaniu bioróżnorodności, propagowaniu zdrowego trybu życia zgodnego z naturą, aby wokół pachniało z pięknych przydomowych ogrodów jak za czasów naszych mam i babć.

Małgorzata Drewniak

Konkurs na najpiękniejsze bukiety i tradycyjne ziela.

Wilczak – tradycje dożynkowe

OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

Tradycje związane ze Świętem Plonów są mocno zakorzenione w podkarpackiej tradycji ludowej, są bowiem zwieńczeniem trudu i ciężkiej pracy rolników.

Zapewne każdy z nas spotkał się ze wspaniałymi i okazałymi wieńcami dożynkowymi. Nie każdy jednak wie, że taki wieniec to forma podziękowania za plony. Dziś takie podziękowanie możemy sobie w różny sposób interpretować. Przecież nie każdy z nas prowadzi gospodarstwo rolne, a jednak symbolicznie można podziękować za to co się ma. Każdy z nas może zaklinać siły natury i upraszać Boga o obfitość w nadchodzącym roku. To piękna tradycja przekazywana z pokolenia na pokolenie. Mogłoby się wydawać, że samodzielne przygotowanie okazałego wieńca jest proste. To nieprawda! Potrzebne są duże umiejętności, doświadczenie i zmysł artystyczny. Należy się również stosować do ogólnie przyjętych zasad. Nie liczy się rozmiar wieńca, a technika wykonania. Musi on posiadać odpowiedni kształt, nie może zawierać sztucznych elementów i dodatków.

Od lewej Maria Kopiec i Janina Synoś.

Po środku Anna Bieniek z domu Groszek, siostra Zofii Sowy.

Najczęściej kształt wieńca nawiązuje do regaliów królewskich, a zwłaszcza korony, splecionych z czterech związanych w górze pałąków, lub słomianych warkoczy. Dekorować go można np. orzechami, jabłkami, jarzębiną, a kiedyś nawet dekorowano żywym ptakiem: kogutem, kaczką, kurczętami – na Wilczaku tego nie praktykowano.

Żeby zapoznać się z tradycjami i opowieściami o dożynkach na Wilczaku, poprosiłam o wspomnienia Zofię Sowę, Janinę Synoś i Marię Kopiec – rodowite mieszkanki Wilczaka.

Pani Maria Kopiec pamięta, jak jej mama Leonia Sowa robiła wieńce dożynkowe na Wilczaku. Mała Marysia miała może 6 lub 7 lat – były to lata pięćdziesiąte dwudziestego wieku. Ze wspomnień wnioskuję, że robiła wieńce regularnie przez kilka lat. Pani Leonia Sowa mieszkała w Wilczaku błażowskim, robiła je ze swoją siostrą Heleną Szczygieł, która mieszkała w Wilczaku leczańskim.

Janina Synoś opowiadała mi, że kopułę wieńca dożynkowego robiono z takiej rośliny, którą tutaj nazywają „szparaga". Była to sztywna, mocno zielona, przypominająca drobniutką paprotkę roślina, kiedyś ponoć

rosnąca w ogródku każdej gospodyni. Dziś już nie zauważana nigdzie ale u Pani Janiny w ogródku ciągle króluje. Pani Jasia wspomina, że kopułę tę ozdabiano bombkami choinkowymi.

Tydzień po dożynkach urządzane były huczne Wieńcowiny, na które schodzili się wszyscy sąsiedzi. Moje rozmówczynie zgodnie wspominają, że dożynki to było takie święto sąsiedzkie. Pani Maria Kopiec wspomina, że Wieńcowiny bywały u niej w domu rodzinnym na Wilczaku błażowskim, u jej ciotki Heleny Szczygieł na Wilczaku leczańskim, a także w remizie strażackiej znajdującej się przy oddziale szkolnym na Wilczaku – dziś budynek przejęty, ocalony i zmodernizowany przez Myśliwych. Kobiety przynosiły wypieki i jedzenie – co kto mógł. Pani Maria opowiadała mi, że sąsiadki piekły tak pyszne ciasteczka i placki drożdżowe, że dziś można tylko pomarzyć o tak wspaniałym smaku.

Zofia Sowa wspomina, że jej mama, Stanisława Groszek robiła od zawsze wieniec dożynkowy. To już późniejsze lata – lata siedemdziesiąte dwudziestego wieku, kiedy to Stanisława Groszek uczestniczyła w robieniu wieńców, natomiast główną dowodzącą i „szefową" była Maria Kołodziej. Gospodyni ta ponoć, w ogródku miała istną kwiaciarnię – ogród pełen różnego rodzaju kwiatów i ziół. Wiem gdzie mieszkała Pani Kołodziej. Dziś to stary opuszczony dom na Wilczaku a zdziczałe pędy kwiatów i ozdobnych roślin wokół niego przypominają o wielkiej miłośniczce tychże roślin. Tato małej Zosi, Pan Edward Groszek zazwyczaj robił konstrukcję, jak to dawniej gadali „Edek zrobił śragi na wieniec" a plotły, wiły go, usypywały, układały wszystkie sąsiadki. Oprócz Pani Mari Kołodziej i Stanisławy Groszek uczestniczyły w tym jeszcze Jadwiga Kruczek i Bronisława Kustra. Pani Bronia pięknie śpiewała pieśni dożynkowe. Uczyła śpiewać małe dziewczynki, które kręciły się wokół swych mam. Nawoływała je do izby i do nauki śpiewu, odganiając od innej zabawy. Dziewczynki razem z kobietami tworzyły pięknie brzmiący zespół pieśni dożynkowych.

Tradycje związane ze Świętem Plonów są mocno zakorzenione w tradycji ludowej.

Zofia Sowa wspomina, że jako malutkie dziecko pamięta jak dziewczęta zwane „dróżkami wieńcowymi" jechały furmanką do kościoła z wieńcem dożynkowym. Furmanka była pięknie ozdobiona bibułami i brzózkami. Było wesoło i gwarno. Na około furmanki jechali na koniach „Swacia" czyli kawalerowie, również na pięknie przystrojonych koniach, które radośnie stukały kopytami, rżały, zaś „dróżki wieńcowe" w tym czasie, śpiewały piękne pieśni maryjne. Jak już mała Zosia stała się nastoletnią Zośką to wieniec dożynkowy wieziony był na wozie a ciągnięty traktorem. Panny były ubrane w ludowe gorsety. Kolorowy korowód dożynkowy uroczyście zmierzał do kościoła aby poświęcić symbol pracy rolnika. Wieńcowiny były urządzane w domu rodzinnym Zosi Sowy. Przed domem układano podłogę z desek, miejsce do zabawy i tańców, a przygrywać mieli miejscowi muzykanci. Zapraszani byli wszyscy sąsiedzi. Tańców nie było końca. Wszyscy bawili się i cieszyli aż do późnych godzin nocnych. Ostatni wieniec dożynkowy, zrobiony był w 1985 roku, przez Marię Kołodziej i sąsiadów – mieszkańców Wilczaka.

Prawie czterdzieści lat na Wilczaku nie robiono wieńca dożynkowego. Dopiero w 2022 roku rodzina Cagów z sąsiadami, pod szyldem Stowarzyszenia Przyjaciół Wilczaka, dokonała kontynuacji tej pięknej tradycji. Przepiękny współczesny wieniec przypominał kształtem wilczakowską kapliczkę, która obecnie jest odbudowywana. Nie widziany prawie od pół wieku dożynkowy korowód podążał urokliwym szlakiem do kościoła w Błażowej aby poświęcić wieniec utkany rękami tamtejszej „społeczności". Zmienił się środek lokomocji. Już nie furmanka ale traktor ciągnął przyczepę pięknie przystrojoną a w niej wieniec w otoczeniu mieszkańców wsi i rozlegających się pieśni dożynkowych, mknął do świątyni.

Leśne ptactwo i zwierzyna zapewne były zdziwione, że na Wilczaku

znowu coś dobrego i ciekawego się dzieje.

Wieńcowiny odbyły się w domu Stanisława Caga, były tańce i zabawa „do pierwszego piania kura" …"i ja tam byłam miód i wino piłam".

3 września 2023 roku wieniec dożynkowy z Wilczaka znowu został przywieziony do kościoła w Błażowej gdzie nastąpiło jego poświęcenie. Wieniec dożynkowy nazywany bywał plonem, ponieważ symbolizuje wszystkie zebrane plony oraz urodzaj, za które składano Bogu dziękczynienie. Wilczakowski „ plon" uplotły kobiety wykorzystując do niego wcześniej zasuszone kwiaty, zioła, kłosy zbóż i inne rośliny. Wszystko to umieszczone zostało na zrobionej przez Stacha konstrukcji i nawiązywało do pięknej korony królewskiej. Ich trud i poświęcenie zostały docenione, ponieważ w konkursie na najpiękniejszy wieniec dożynkowy podczas Gminnych Dożynek w Błażowej, wywalczyły II miejsce w kategorii „wieniec tradycyjny".

Magdalen Pałka
– mieszkanka Wilczaka

Tydzień po dożynkach urządzane były huczne Wieńcowiny, na które schodzili się wszyscy sąsiedzi.

Dożynki Gminne 2023 w Błażowej

Tradycyjnie jak co roku, w pierwszą niedzielę września społeczność gminy Błażowa, szczególnie rolnicy, dziękowali za tegoroczne plony, uczestnicząc w Dożynkach Gminnych.

Barwny korowód dożynkowy, prowadzony przez Orkiestrę Dętą GOK udał się do Kościoła Parafialnego p.w. Św. Marcina w Błażowej, gdzie podczas uroczystej mszy świętej zostały poświęcone plony rolniczego trudu w postaci dwunastu wieńców dożynkowych z całej gminy.

Otwarcie Gminnych Dożynek i powitanie gości przez Burmistrza Błażowej.

Dalsza część uroczystości odbyła się na błażowskim stadionie, otworzyła je swoim występem Orkiestra Dęta GOK w Błażowej, odgrywając Mazurka Dąbrowskiego oraz Rotę. Gości przywitał gospodarz gminy Jerzy Kocój. Głos zabrali także zaproszeni goście. Burmistrz Błażowej przedstawił starostów dożynek, którymi w tym roku byli Państwo Halina i Andrzej Szpunar. Po wystąpieniu starosty oraz przekazaniu Burmistrzowi dożynkowego chleba nadszedł czas na prezentacje i przekazanie wieńców dożynkowych.

Tegoroczne wieńce zostały przygotowane przez:

Stowarzyszenie „Babski Młyn" z Futomy dla Samorządu Województwa Podkarpackiego,

Koło Gospodyń Wiejskich z Błażowej Górnej dla Starostwa Powiatowego w Rzeszowie,

Starostowie dożynek.

Koło Gospodyń Wiejskich z Futomy dla Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa,

Koncert duetu „Marszałek i Komosa-2chr".

Koło Gospodyń Wiejskich z Nowego Borku dla Podkarpackiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Boguchwale,

Stowarzyszenie Przyjaciół Wilczaka dla Podkarpackiej Izby Rolniczej w Trzebownisku,

Koło Gospodyń Wiejskich z Białki dla Gminnej Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej w Błażowej,

Koło Gospodyń Wiejskich z Piątkowej dla Banku Spółdzielczego w Błażowej,

Koło Gospodyń Wiejskich z Kąkolówki dla Gospodarki Komunalnej w Błażowej,

Koło Gospodyń Wiejskich z Błażowej Górnej „Górnianki dla Spółdzielni Kółek Rolniczych w Błażowej,

Koło Gospodyń Wiejskich z Nowego Borku Przylasku dla Samorządu Gminy Błażowa,

Klub Seniora „Pogodna Jesień" dla Burmistrza Błażowej,

Ludowy Klub Sportowy „Błażowianka" dla Burmistrza Błażowej.

Wieńce nagrodzono w konkursie na „Tradycyjny i Współczesny Wieniec Dożynkowy", który został zorganizowany przy wsparciu finansowym Unii Europejskiej w ramach programu Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich na lata 2014 – 2020.

Wieńce dożynkowe w kościele parafialnym w Błażowej.

Rozstrzygnięty został także konkurs na „Najpiękniejszy ogród",

Zespół Śpiewaczy „Budziwojce".

Ogłoszenie wyników konkursu „Najpiękniejszy ogród".

a nagrody laureatom wręczyli Pani Halina Bator- „Agrocentrum" i Pan Jerzy Kocój- burmistrz Błażowej.

W dalszej części wydarzenia licznie zgromadzeni uczestnicy mogli posłuchać Kapeli Ludowej „Dynowianie" z Dynowa, Zespołu Śpiewaczego „Budziwojce" z Rzeszowa, oś. Budziwój, Kapeli Rodzinnej „Stefanki" z Futomy, akordeonisty Jakuba Barańskiego z Piątkowej oraz duetu „Marszałek i Komosa-2chr" z Dynowa. Wieczór zwieńczył koncert Zespołu BACIARY, który zgromadził na błażowskim stadionie olbrzymia liczbę miłośników góralskich rytmów, a tegoroczne dożynki zakończyła zabawa taneczna z zespołem High Five.

Imprezie towarzyszyły stoiska promocyjne, z jadłem regionalnym, rękodziełem, wystawa sprzętu rolniczego, animacje, strefa atrakcji dla najmłodszych oraz gastronomia. Patronat medialny nad wydarzeniem objęły: TVP 3 Rzeszów, Nowiny, Nowiny 24pl, Puls Podkarpacia i Kurier Błażowski.

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w przygotowanie i uświetnienie tegorocznych uroczystości dożynkowych, za wsparcie finansowe i rzeczowe dziękujemy:

- Firmie INSTAL-TRANS Krzysztof Bator,
- Gospodarce Komunalnej w Błażowej,
- Bankowi Spółdzielczemu w Błażowej,
- Spółdzielni Kółek Rolniczych w Błażowej,
- Gminnej Spółdzielni Handlowo-Produkcyjnej w Błażowej,
- Firmie MIX z Błażowej,
- Firmie „Nektar" – Marcin Kempa.

Barbara Mroczka
dyrektor GOK w Błażowej

Zespół „Baciary" - gwiazda wieczoru.

Błażowscy seniorzy po polach biegali,
dary naszej ziemi skrzętnie pozbierali.
Przyjmij chleb i wino, wszystko jak Bóg każe,
od „Klubu Seniora" przyniesione w darze.
Zawsze nas obdarzasz nasz burmistrzu miły,
tym razem my Tobie, role się zmieniły.
Życzymy Ci zdrowia oraz cierpliwości,
przyjmij od seniorów ten kosz obfitości.

Kotarbinka

Wieńce dożynkowe 2023

Stowarzyszenie
"Babski Młyn"

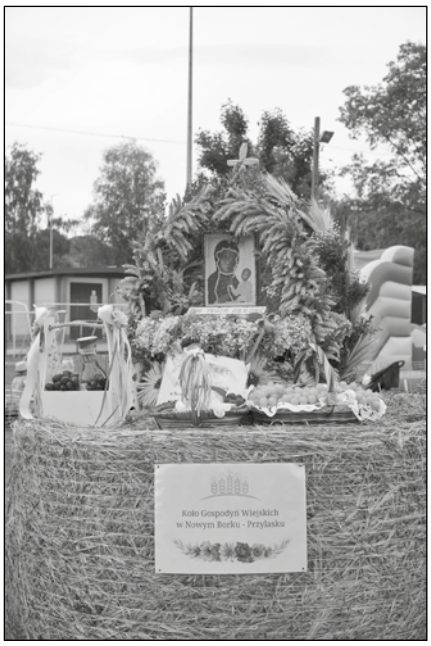
Koło Gospodyń Wiejskich
w Nowym Borku - Przylasku

STO LAT
BŁAŻOWIANKO
Ludowy Klub Sportowy
"Błażowianka"

Koło Gospodyń Wiejskich
w Błażowej Górnej

IHS
Koło Gospodyń Wiejskich
w Futomie

Koło Gospodyń Wiejskich
w Nowym Borku

Stowarzyszenie
Przyjaciół Wilczaka

Koło Gospodyń Wiejskich
w Białce

Koło Gospodyń Wiejskich
w Piątkowej

Gminne Zawody Sortowo – Pożarnicze Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych gminy Błażowa

10 września 2023 r. na boisku sportowym w Nowym Borku miały miejsce Gminne Zawody Sortowo – Pożarnicze Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych gminy Błażowa.

Otwarcia zawodów dokonał Naczelnik Miejsko – Gminny dh Maciej Pałac oraz przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej Sławomir Kowal. Obaj panowie życzyli drużynom powodzenia i wyrazili zadowolenie że udało się zorganizować to wydarzenie.

W zmaganiach wzięło udział 2 drużyny z terenu naszej gminy. Jedna z nich to Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza działająca przy OSP Futoma. Druga drużyna to MDP działająca przy OSP w Błażowej, która została utworzona zaledwie pięć miesięcy temu. Zawodnicy rywalizowali w konkurencjach, które wymagały od nich sprawności fizycznej, precyzji oraz koordynacji: rozwinięcie bojowe dla MDP oraz bieg sztafetowy 400 metrów z przeszkodami dla MDP, które były osobno oceniane. Po meldunku o gotowości drużyn do udziału w gminnych zawodach sportowo – pożarniczych rozpoczęto rywalizację. Nad prawidłowym przebiegiem zawodów czuwali sędziowie z pozostałych jednostek OSP gminy Błażowa na czele z druhem Januszem Szpalą – sędzią głównym.

Po zakończeniu rywalizacji sędzia główny zawodów przedstawił klasyfikację końcową, pochwalił również wzorowo przeprowadzoną przez MDP w Futomie musztrę, a Przewodniczący Rady Miejskiej wraz z Panią Prezes Zarządu Miejsko – Gminnego dh Jadwigą Drewniak wręczyli dowódcom drużyn pamiątkowe puchary.

Klasyfikacja zawodów:

I miejsce MDP Błażowa:

sztafeta pożarnicza 400 m dla MDP 80 punktów

ćwiczenie bojowe dla MDP 745 punktów

II miejsce MDP Futoma:

Sztafeta pożarnicza 400 m dla MDP 30 punktów

ćwiczenie bojowe dla MDP 712 punktów

Cieszy fakt, że młodzież z naszej gminy przejawia zainteresowania związane z niesieniem pomocy. W rywalizacji mogli pokazać swoje umiejętności i zdolności.

Młodzi strażacy zasługują na ogromne uznanie za ich determinację i zaangażowanie w tych zawodach. Wielkie gratulacje należą się wszystkim uczestnikom Gminnych Zawodów Sportowo-Pożarniczych MDP z terenu gminy Błażowa. Wasza pasja, zaangażowanie i wysiłek są niezwykle ważne dla społeczności lokalnej i społeczeństwa jako całości. Obie drużyny udowodniły, że mają ogromny potencjał i są przyszłością ochrony przeciwpożarowej naszej gminy.

Dziękujemy opiekunom drużyn za przygotowanie młodzieży a wszystkim przybyłym kibicom za ciepły doping i Państwa obecność.

Zarząd ZOSP RP w Błażowej

W zmaganiach wzięły udział 2 drużyny z terenu naszej gminy.

Jurek Faraś

Informacje z Powiatu Rzeszowskiego

KOLEJNY SUKCES INWESTYCYJNY POWIATU RZESZOWSKIEGO – ROZBUDOWA ŁĄCZNIKA AUTOSTRADY RZESZÓW – PÓŁNOC, ETAP I.

Końcem sierpnia 2023 roku zakończone zostały prace przy I etapie rozbudowy łącznika autostrady A4 na odcinku od granic miasta Rzeszowa do węzła Rzeszów Północ.

Z samorządów uczestniczących w przedsięwzięciu największy ciężar finansowy przy realizacji inwestycji wziął na siebie Powiat Rzeszowski, który odpowiadał również za przygotowanie dokumentacji niezbędnej zarówno do prowadzenia prac, jak również zdobycia dofinansowania unijnego.

– Budowa łącznika była dla Powiatu dużym wyzwaniem, z którego wywiązaliśmy się jak najlepiej. Ogromna w tym zasługa pracowników starostwa i podległych jednostek, którzy przygotowywali i nadzorowali inwestycję od samego początku aż do jej zakończenia – mówi starosta rzeszowski Józef Jodłowski.

Starosta rzeszowski Józef Jodłowski

Dzisiejsze (22 sierpnia 2023 r.) rozpoczęcie otwarcia łącznika zainaugurował Józef Jodłowski – Starosta Rzeszowski, który na wstępie powitał wszystkich gości wydarzenia, wśród których byli: Poseł na Sejm RP Andrzej Szlachta, Wojewoda Podkarpacki Ewa Leniart, Prezydent Miasta Rzeszowa Konrad Fijołek wraz z Wiceprezydentem Miasta Rzeszowa Jolantą Kaźmierczak, Radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego Karol Ożóg, Przewodniczący Rady Miasta Rzeszowa Andrzej Dec, Dyrektor Wydziału Nieruchomości Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego Marek Bajdak, Dyrektor Departamentu Dróg i Publicznego Transportu Drogowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podkarpackiego, Zarząd Powiatu Rzeszowskiego, Radni Powiatu Rzeszowskiego na czele z Przewodniczącym Powiatu Rzeszowskiego Tomaszem Wojtonem, Wójtowie oraz Burmistrzowie z terenu powiatu rzeszowskiego, lokalni samorządowcy oraz Wykonawcy robót Dyrektor ds. technicznych Oddział Rzeszów STRABAG Maciejem Łukaszkiem oraz Dyrektorem ds. finansowych Oddział Rzeszów STRABAG Marcinem Michalewicz.

UKOŃCZONE I PLANOWANE INWESTYCJE CHODNIKOWE W GMINIE BŁAŻOWA

Chodnik w Białce ukończony.

Powiat Rzeszowski zakończył budowę chodnika w miejscowości Białka gmina Błażowa. W dniu 31.sierpnia 23 r. wraz z Panem Starostą Józefem Jodłowskim i Dyrektorem ZDP w Rzeszowie Panem Markiem Radionem zaplanowaliśmy kolejny etap rozbudowy chodników w gminie Błażowa w miejscowościach: Błażowa Dolna droga powiatowa tzw „Królka" od mostu, m. Futoma od przystanku koło straży w stronę mostu oraz m. Kąkolówka w stronę przystanku. Zakres budowy chodników jest jeszcze w fazie ustalania.

Zaplanowaliśmy kolejny etap rozbudowy chodników w gminie Błażowa.

KOLEJNE PIENIĄDZE DLA POWIATU RZESZOWSKIEGO

Ponad 800 milionów dla całego województwa podkarpackiego, ponad 60 milionów dla powiatu rzeszowskiego. To wysokość dodatkowej subwencji przyznanej w sierpniu przez rząd jednostkom samorządu terytorialnego w naszym regionie. W skali kraju do samorządów jeszcze w tym roku trafi kolejne 14 miliardów złotych.

Dla Powiat Rzeszowski przyznana została kwota 11 135 570 złotych. Dodatkowe środki otrzymają też gminy wchodzące w skład powiatu.

Miasto Dynów i Gmina Dynów dostaną po ponad 2 mln złotych,

Błażowa – ok. 3,6 mln.,
Boguchwała – ok. 6,6 mln.,
Chmielnik – ok. 2,6 mln.,
Głogów Małopolski– ok. 5,1 mln.,
Hyżne – ok. 2,4 mln,
Kamień – 2,3 mln,
Krasne – ok. 4mln.,
Lubenia – ok. prawie 2,4 mln.,
Sokołów Małopolski – ok. 5 mln.,
Świlcza – ponad 4,6 mln.
Trzebownisko – ok. 4,3 mln.,
Tyczyn – prawie 3,9 mln złotych.

Co istotne, nie są to pieniądze „znaczone". To uzupełnienie subwencji ogólnej.

O przeznaczeniu dodatkowych środków decydować będą same samorządy. Mogą je przeznaczyć na bieżące wydatki, inwestycje, czy edukację.

– Rząd realnie wspiera lokalne samorządy, dodatkowe środki mają dla nas ogromne znaczenie. Pozwalają na realizację kolejnych istotnych zadań, inwestycje chociażby w infrastrukturę. Wpłyną niewątpliwie na poprawę jakości życia mieszkańców naszego powiatu i poszczególnych gmin – mówi Starosta Rzeszowski Józef Jodłowski.

SCALANIE GRUNTÓW WSI NOWY BOREK

W siedzibie Starostwa Powiatowego w Rzeszowie została podpisana umowa na realizację projektu pn.:Przebudowa dróg dojazdowych do gruntów rolnych i leśnych przewidzianych w ramach inwestycji pn.: „Scalanie gruntów wsi Nowy Borek" w ramach poddziałania „Wsparcie na inwestycje związane z rozwojem, modernizacją i dostosowywaniem rolnictwa i leśnictwa" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020

Umowa na realizację projektu podpisana.

– CZĘŚĆ II. Pomiędzy: Skarbem Państwa – Starostą Rzeszowskim Panem Józefem Jodłowskim, a Panem Maksymilianem Martyszko prowadzącym działalność gospodarczą pn. FBT MAKSYMILIAN MARTYSZKO z siedzibą w Buszkowiczkach.

Wartość zadania: 5 712 489,00 zł.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.Planowany termin realizacji: grudzień 2023 r.

radny Rady Powiatu Rzeszowskiego Jurek Faraś

Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 2023 r.

Strumień pomocy – dzieciom na ratunek

Kościół bowiem posługuje się metodą dialogu, aby lepiej prowadzić ludzi – którzy przez chrzest i wyznanie wiary uważają się za członków wspólnoty chrześcijańskiej, oraz tych, którzy są poza nią – do nawrócenia i pokuty na drodze dogłębnej odnowy sumienia i życia w świetle tajemnicy odkupienia i zbawienia, dokonanego przez Chrystusa oraz powierzonego posłudze Kościoła. Autentyczny dialog jest zatem skierowany przede wszystkim ku odrodzeniu każdego poprzez wewnętrzne nawrócenie i pokutę, zawsze jednak z zachowaniem głębokiego szacunku dla sumienia, z cierpliwością i stopniowo, co jest nieodzowne w warunkach, w jakich żyją ludzie naszych czasów.

Jan Paweł II
Reconciliatio et paenitentia, 25.

Nie powinno być tak, że rodzice ciężko chorych dzieci muszą sami szukać pieniędzy na leczenie. Państwo nas zawodzi. Na szczęście zwykli ludzie nie.

Na zdjęciu zimowa sceneria - uśmiechnięta pięciolatka z blond warkoczykami, w czapce z Myszką Minnie pozuje na tle bałwana. To Hania. A obok Hani kucają rodzice. Sielanka. O tę dziewczynkę stoczyli wieloletnią walkę. I nadal walczą. A pomogły tysiące ludzi. Mia chodzi do drugiej klasy i ostatnio przez kilka dni pilnie uczyła się do testu z języka angielskiego. Białaczkę miała trzy razy. – Teraz już wszystko będzie dobrze. Wykluczam myśl, że choroba mogłaby wrócić. Teraz jest czas na zdrowe życie- mówi Anna Knopek, mama dziewczynki. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że gdyby nie innowacyjna terapia, mojej córki mogłoby już nie być. I gdyby nie setki ludzi, którzy wpłacali pieniądze na leczenie Mii.

TRUDNO JEST PROSIĆ

– W fundacji mówimy, że kiedy choruje dziecko, choruje cała rodzina. Wraz z diagnozą pojawiają się stres, strach, smutek. Do tego zazwyczaj dochodzi rezygnacja z pracy jednego z rodziców, które jest z dzieckiem w szpitalu. To pogarsza sytuację materialną rodziny- mówi Magdalena Kostuchowska, psycholożka i dyrektorka zespołu wsparcia psychospołecznego z Fundacji „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową".- Gdy trzeba podać nierefundowany lek lub zastosować nierefundowaną terapię medyczną, konieczna jest zbiórka pieniędzy. W większości przypadków potrzebna kwota jest niewyobrażalna i nieosiągalna dla zwykłego człowieka. Wtedy właśnie doradzamy i wraz z naszymi podopiecznymi zakładamy zbiórkę. Jako zespół wsparcia psychospołecznego działającego na terenie Przylądka Nadziei obejmujemy opieką psychologiczną i pedagogiczną rodzinę podczas całego procesu leczenia choroby, także w czasie zbierania pieniędzy. Magdalena Kostuchowska podkreśla, że zawsze ostateczną decyzję o rozpoczęciu zbiórki podejmują rodzice. – Fundacja towarzyszy rodzicom na każdym etapie zbiórki, pomagamy ją założyć, promujemy w mediach tradycyjnych, społecznościowych, ale także pomagamy rodzicom działać w swoich społecznościach, miastach, szkołach. Rodzice bardziej aktywni często wspaniale sobie radzą w tej trudnej sytuacji, a tym, którym sprawia to większy problem, towarzyszymy i wspieramy ich bardziej intensywnie.

SKĄD WZIĄĆ PIENIĄDZE

Hania miała pół roku, kiedy rodzice zauważyli, że na plecach, przy kręgosłupie ma nieduże wybrzuszenie, wyglądające jak ugryzienie komara. Niewinnie. Ale nie znikało. Agata i Paweł Próba zastanawiali się nawet, czy nie są przewrażliwieni- z takim drobiazgiem do lekarza? A później szok. Pod wybrzuszeniem był ukryty nowotwór, który penetrował do jamy brzusznej i do kręgosłupa. Neuroblastoma- nowotwór dziecięcy z niepomyślnymi rokowaniami. Hania przyjęła pierwszą chemię, która składała się z dwóch cykli. Nie zadziałało. Guz się nie zmniejszył. Druga chemia- cztery cykle. Lekarze zdecydowali się na operację. – Hani zostały po niej dwie blizny, na brzuszku i na plecach, w kształcie błyskawicy- mówi Paweł. – Hania była maleńka, a guz wielkości dłoni dorosłego człowieka. Był jak pająk, porozlewany między narządami, w bliskim sąsiedztwie nerek i mięśni grzbietu. Część do dziś została w kanale kręgowym, resztę lekarze zdołali usunąć. Rodzice Hani już wiedzieli, że neuroblastoma to bardzo złośliwy nowotwór, charakteryzuje się częstymi nawrotami. Ale na to, co usłyszeli nie byli przygotowani. – Lekarze powiedzieli, że w czasie badań wykryto amplifikację genu, N-MYC, a to marker złej prognozy, świadczy, że prawdopodobieństwo wznowy jest ogromne- wspomina Paweł. – To właśnie wtedy po raz pierwszy powiedziano nam, że najpewniej konieczna będzie immunoterapia. Nierefundowana. I że to kosztuje milion złotych. Skąd wziąć tyle pieniędzy? – Kiedy Hania zachorowała, żona była przy niej praktycznie przez cały czas, niemal dwa lata w szpitalu. Pracowałem z całych sił, żeby utrzymać rodzinę, a przez chorobę wydatki wzrosły: niemal każdego dnia po pracy jechałem 60 kilometrów do Wrocławia, żeby zmienić Agatę przy Hani. Dzieci nie czują choroby, chcą się ruszać, bawić, biegać, jeśli tylko mają siłę. Hania, choć podpięta do kabelków, była

bardzo ruchliwa. Chciała cieszyć się życiem. Opieka nad takim maluchem w szpitalnym łóżku to jest prawdziwe wyzwanie. Chciałem, żeby Agata mogła choć trochę wypocząć. Do domu wracałem koło północy, rano znów praca. Nasza sytuacja materialna pogorszyła się już na początku choroby córki. Gdy otrzymaliśmy zaświadczenie o niepełnosprawności, przyznano na Hanię dodatek pielęgnacyjny. Ale to była kropla w morzu. Wiadomość, że mamy zebrać nieosiągalny milion, była druzgocąca. Jak mamy prosić o pomoc? Jak sami zbierzemy niewyobrażalną sumę? – zastanawiał się Paweł. A teraz, po latach, mówi wzruszony: – I okazało się, że nie jesteśmy sami.

LUDZIE WSPIERALI SWOJEGO

Hania leżała w Przylądku Nadziei, który współpracuje blisko z Fundacją „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową". – Trafiliśmy pod jej opiekę, tam dowiedzieliśmy się, jak powinna wyglądać zbiórka i doradzono nam, żeby założyć Hani konto fundacyjne. To, że dziecko jest podopiecznym wiarygodnej fundacji, uwiarygadnia zbiórkę, otwiera wiele drzwi- opowiada Paweł. I przyznaje, że w smutnej historii choroby jego córki jest jednak kilka okazji, aby powiedzieć „mieliśmy szczęście". – Po pierwsze, dlatego, że udało nam się wykryć chorobę jeszcze na takim etapie, że guz był operowalny. Po drugie dlatego, że moi przełożeni w pracy, w spółce wodno- kanalizacyjnej w Międzyborzu, gdzie jestem inżynierem, byli dla mnie wyrozumiali- nie tylko nie straciłem pracy, ale także poznałem możliwości pracy zdalnej, jeszcze zanim wszystkich zmusiła do tego pandemia. Szef pozwalał mi pracować ze szpitala, dzięki temu miałem największy możliwy komfort w tej okropnej sytuacji. No i jeszcze z jednego powodu możemy mówić o szczęściu- w momencie, gdy byliśmy załamani chorobą córki i złymi rokowaniami oraz przytłoczeni informacją o tym, że za leczenie trzeba będzie zapłacić ogromne pieniądze, znaleźli się ludzie, którzy nam pomogli- mówi. I nie ukrywa, że jest bardzo wzruszony. – No bo jak inaczej, jeśli do zbiórek przyłącza się burmistrz, kierowniczka miejscowego domu kultury i wielu ludzi, których nawet nie znamy? Stworzyli Armię Aniołów Hani i błyskawicznie zorganizowali w naszym miasteczku ogromny festyn, który wyglądał jak Dni Miasta. Były rajdy samochodowe, ciasta domowej roboty, dmuchańce, licytacje i koncerty. Rozkręcali zbiórkę na portalu crowdfundingowym, nagłaśniali, gdzie tylko możliwe, internet pełen był informacji o Hani. Zawsze będę pamiętał ekipę Rolki Reggae Rajd z Oleśnicy, która narobiła szumu medialnego, i Sarę, altruistkę z Sycowa, która bardzo pomagała. Paweł usłyszał wiele dobrych słów. -Ludzie mówili, że jak ktoś dobry, to trzeba mu pomóc w potrzebie. Nie mam wątpliwości, że tu chodziło o przynależność. Ludzie z niewielkiej miejscowości się znają. Wspierali swojego. Hejt? Złe słowa? – Gdzieś tam mignęły przykre komentarze, ale w morzu tych dobrych słów ledwo je było widać- mówi.- Jedną sytuację pamiętam, jak mi człowiek twarzą w twarz powiedział, że choroba Hani to selekcja naturalna. Musieli mnie powstrzymywać, bo ciężko mi było utrzymać spokój. Ten człowiek mówił o mojej ukochanej córce. W krótkim czasie udało się zebrać połowę sumy. Zbiórka została przerwana. – Powtórzono badania guza. I jeszcze raz. Okazało się, że musiało dojść do pomyłki, bo nie było tej najgorszej amplifikacji i nie trzeba było poddawać Hani immunoterapii. – Pieniądze zostały na fundacyjnym koncie. Wykorzystujemy je na leczenie powikłań, bo chemia zostawiła wiele następstw, zniszczyła zęby córki, spowodowała problemy ze słuchem, w przyszłości możliwe są powikłania kardiologiczne. Po rozległych operacjach i uszkodzeniu mięśni Hania musi być rehabilitowana. Dzięki pieniądzom ze zbiórki możemy, jeśli nie ma terminów na NFZ, pozwolić sobie również na prywatne wizyty. To także zabezpieczenie na czarny scenariusz, gdyby nowotwór wrócił. Te wydatki są kontrolowane, przeznaczone tylko na cele medyczne. Jeżeli nie wykorzystamy pieniędzy, one się nie zmarnują, zostaną przekazane na potrzeby innych dzieci, takich, które na przykład miały mniej szczęścia do zbiórek. Mieliśmy cztery tygodnie, żeby zebrać 1,4 miliona złotych. Włączali się obcy ludzie poruszeni naszą historią, na pomoc ruszyli, też ci, którzy wiedzieli z czym się zmagamy. Ci, którzy pomagali, wciąż kibicują Hani. Na profilu Pawła zadają pytania o jej zdrowie, życzliwie komentują informacje o jej postępach. – Do dziś dziękuję ludziom za pomoc. Wiedziałem, że ludzie są dobrzy, ale nie wiedziałem, jak bardzo. Po ponad trzech latach od zakończenia leczenia Hania jest ozdrowieńczynią. W rodzicach pozostał strach. – Hania pozostanie naszym jedynym dzieckiem. Bo mamy świadomość, że może się zdarzyć, że znów trzeba będzie rzucić wszystko i toczyć walkę o jej życie. Nie lubię wracać pamięcią do tamtych chwil i rozklejam się, gdy opowiadam o Hani. Ale zdecydowałem się na rozmowę, bo spotkało nas wiele dobra. Takimi historiami trzeba się dzielić.

BO NIE WIDAĆ PO DZIECKU

Marynia Moś, dyrektorka Działu Partnerstw i Komunikacji Fundacji „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową", przyznaje, że najszybciej postępują zbiórki, gdy rodzice są aktywni, otwarci, angażują do pomocy duże grono znajomych. – A my angażujemy się we wszystkie zbiórki, nagłaśniamy i pomagamy rodzicom w ich organizowaniu, żeby każda zakończyła się sukcesem. Marynia Moś podkreśla, że najczęściej ludzie reagują na zbiórki bardzo przychylnie i chętnie wspierają chore dzieci. Jednak zdarza się hejt, a nawet donosy. – Są sytuacje kuriozalne, na przykład, gdy ludzie piszą do urzędów, że sąsiedzi zbierają na chore dziecko, a po dziecku nie widać, że cierpi.

CZY TO MOŻE BYĆ POMYŁKA?

W roku 2015 Mia miała dwa latka. Ona, jej starszy o trzy lata brat Maks i rodzice stanowili radosną rodzinę. Mia często chorowała, ale wydawało się, że to nie jest nic alarmującego. Dzieci miewają infekcje. Lekarkę rodzinną zaniepokoiło, że często nawracały. Zleciła podstawowe badania. – Odebrałam telefon z przychodni, że mamy skierowanie na oddział onkologiczny. I lepiej, żeby przyjść po nie bez dziecka, bo ono powinno od razu trafić na oddział, najlepiej karetką. Rozmawiałam z lekarką rodzinną: Powiedziała wprost: „Podejrzewam białaczkę". Wyniki? Hemoglobina- 4,3. Płytki krwi- 7 tys. Dziś Anna już się zna. Lekarka rodzinna podejrzewała, że Anna wie na pewno- to był stan zagrażający życiu dziewczynki. – Pakowałam się w pośpiechu i w takim szoku, że dopiero w szpitalu zorientowałam się, że nie zabrałam ani piżamy, ani kapci, ani wielu innych potrzebnych rzeczy- opowiada. – Pierwsze pytanie do lekarza onkologa miałam krótkie: „Czy możliwe, że to pomyłka?". Podobno wielu rodziców tak pyta. Badania powtórzono, dosłownie pięć minut później wiadomo było, że nie ma nadziei na pomyłkę. Do tego powiększone węzły chłonne, śledziona, wątroba. Lekarz popatrzył Annie w oczy i powtórzył, że Mia na pewno ma białaczkę. Rodzice dziewczynki usłyszeli wtedy, że terapia będzie trwała nawet dwa lata. – Dwa lata? Wydawało się, że to nie do przejścia. A czas pokazał, że z dwóch zrobiło się sześć. Przez dziewięć miesięcy Mia leżała w szpitalu- a Anna z nią. Rodzina przeszła rewolucję. – Sprzedaliśmy dom w Pszczynie, zamknęliśmy firmy i przenieśliśmy się do Wrocławia, żeby być bliżej Przylądka Nadziei. Widzieliśmy, że nawet, gdy skończy się leczenie, będziemy tu jeździć na kontrole. I że lepiej być blisko. Kiedy po dwóch latach okazało się, że wyniki są prawidłowe, Mia zaczęła nadrabiać dzieciństwo. – Przez rok chodziła do przedszkola. Była zdrowa. A później niepokój. Znów infekcje, ból głowy, brak apetytu. – To były inne emocje niż na początku. Bo obok bólu była też świadomość, że rak to nie jest wyrok. Że jest bardzo trudno, ale to się leczy – mówi Anna. Tym razem było trudniej. Po 28 dniach, najcięższym protokole, parametry szpiku wciąż były niewystarczające, nie było remisji. Konieczny przeszczep szpiku. Dawcą został Maks, brat Mii, miał niemal stuprocentową zgodność tkankową. – Przeokrutna megachemia, przeszczep, izolacja. Tak wyglądał kolejny rok- wspomina Anna.

PROWADZILI NAS ZA RĘKĘ

I znów rodzina usłyszała dobre wieści. Mia była zdrowa. Zdążyła pójść do szkoły, a nawet pojechać na wakacje. – Gdy wróciła z kolonii, zaczęła się skarżyć na bóle głowy. I znów przestała jeść- mówi Anna. – To była druga wznowa. A lekarze powiedzieli krótko: 20 procent szans na przeżycie, trzeba zastosować agresywną megachemię, która albo wybije raka, albo zabije Mię. Ale pojawiła się jeszcze jedna opcja- wtedy w Polsce absolutna nowość- terapia CAR-T. To szansa, jakiej wcześniej pacjenci onkologiczni nie mieli- rodzaj immunoterapii stosowanej w leczeniu onkologicznym, przy której wykorzystuje się własne komórki odpornościowe pacjenta. Pobrane od chorego limfocyty są poddawane zaawansowanej modyfikacji genetycznej, aby rozpoznawać i niszczyć komórki nowotworowe. Po takiej „obróbce" trafiają do pacjenta już jako lek. Anna:- W Polsce tylko jedno dziecko, Olek, było po takiej terapii. Drugie, Piotruś zbierało na CAR-T. Mia miała być trzecia. Koszt leczenia wyceniono na 1, 4 miliona złotych. Niewiarygodna kwota. – W Fundacji „Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową" prowadzili nas za rękę, tłumaczyli, jak zorganizować zbiórkę, jak się starać, by przyniosła rezultaty- wspomina Anna. – Na Siepomaga założyliśmy zbiórkę- w ciągu jednego dnia skompletowaliśmy zdjęcia, opis i potwierdzenie zasadności zbiórki od lekarzy. To jest bardzo trudne prosić obcych ludzi o pieniądze. Ale gdy w grę wchodzi życie najukochańszego człowieka, nie takie rzeczy można zrobić. My mieliśmy cztery tygodnie na przeprowadzenie zbiórki. Włączali się obcy ludzie poruszeni naszą historią, na pomoc ruszyli też ci, którzy wiedzieli, z czym się zmagamy. Na przykład rodzina Olka, chłopca, który był już po terapii zorganizowała grupę w mediach społecznościowych Gwardia Olka Ratuje Mię. Energia ludzi była wspaniała. Tylko kilka razy usłyszałam „dobrą radę", żeby nie publikować w sieci zdjęć radosnej Mii, która się bawi, bo ludzie chętniej pomogą, gdy zobaczą ciężko chore dziecko. Zbiórka zakończyła się sukcesem. To jest niewyobrażalne, ale nam się udało. Jeszcze zanim pasek zbiórki się zazielenił, od Mii pobrano komórki, które zostały wysłane do zagranicznych laboratoriów. Po modyfikacji do Polski wrócił mały woreczek ze skromną zawartością- wart 1,4 miliona złotych. Komórki podano pod koniec listopada. Trzy tygodnie później Mia została wypisana ze szpitala i Boże Narodzenie spędziła w domu. – To jest wspaniałe. Od dwóch lat wszystko jest w jak najlepszym porządku. Po chemii zostały jej problemy z koncentracją i zapamiętywaniem. Ale to nic w porównaniu z faktem, że ona z nami jest. Anna ma jeszcze jedną refleksję: – Takich zbiórek jak nasza w ogóle nie powinno być. Nie powinno być tak, że rodzice ciężko chorych dzieci muszą przekraczać swoje granice, szukać ogromnych pieniędzy, walczyć z czasem. Państwo nas zawodzi. Na szczęście zwykli ludzie nie. Marynia Moś:- Na co dzień widzimy, jak wiele udaje się osiągnąć dzięki temu, że ludzie pomagają. Dzięki zbiórkom ocalono wiele ludzkich istnień. Przy każdej okazji powtarzamy, jak ważne jest przekazywanie 1,5 procenta przy rozliczaniu podatków. A wciąż pięć milionów Polaków, niestety, rezygnuje z przekazania tych pieniędzy na konkretny cel.

Opracował
Józef M. Franus
specjalista pediatrii

Jan Klemens Branicki, najrządniejszy w Polszcze magnat

Czytelnikom „Kuriera" prezentowałem dotychczas postacie takich hetmanów koronnych jak Jerzy Sebastian Lubomirski czy Hieronim Augustyn Lubomirski. Do dzisiaj budzą oni kontrowersje, pierwszy jako rokoszanin, drugi oskarżany o zdradę. W niniejszym artykule zajmę się osobą innego hetmana, Jana Klemensa Branickiego, herbu Gryf, dzierżącego buławę wielką w latach 1752-1771.

Portret Jana Klemensa Branickiego autorstwa Antoniego Tallmana.

Doczekał się on swojej biografii już w połowie XIX wieku. Jej autor, Ludwik Nabielak, biorąc pod uwagę zamęt polityczny czasów saskich, tak pisał o bohaterze własnego opracowania: „W tym powszechnym prądzie bezładu i prywaty, znajdowali się ludzie z prawdziwym dla ogólnego dobra poświęceniem, nieszczędzący starań i zabiegów, aby złemu zapobiec. Do rzędu tych mężów, znakomitych światłem i cnotą obywatelską, należy Jan Klemens Branicki. Przez lat blisko dwadzieścia czuwał on pilnie nad sprawą publiczną w sposób, w jaki najlepsi ówcześni obywatele za najistotniejszy uważali". Na potwierdzenie swojego wywodu Nabielak przytoczył memoriał Branickiego z 1762 r. zatytułowany „O poprawie Rzeczypospolitej", skierowany do króla Francji Ludwika XV. Znalazło się tam wiele jego przestróg związanych z wynikami obserwacji trwającej właśnie wojny siedmioletniej (1756-1763), w której oficjalnie Rzeczpospolita nie uczestniczyła, ale uczestniczył w niej król August III, jako elektor saski.

Treść memoriału była dla Ludwika Nabielaka wyrazem wielkiej odpowiedzialności hetmana i jego umiejętności przewidywania niebezpieczeństw grożących Rzeczypospolitej, które w ostateczności doprowadziły do jej upadku. Branicki zwracał uwagę, że wzrost potęgi sąsiadów Polski powoduje zachwianie równowagi w tej części Europy. Domagał się od króla Francji wspierania działań reformatorów, którzy przywrócą Rzeczypospolitej jej dawne znaczenie. Byłoby to z korzyścią dla Ludwika XV, który zyskałby w Polsce silnego sojusznika (pamiętajmy, że żoną francuskiego króla była Maria, córka Stanisława Leszczyńskiego, w obronie panowania którego Francja wypowiedziała wojnę Habsburgom w 1733 r.).

Oczywiście, analizowany przez Nabielaka dokument nie jest jedynym, na podstawie którego przedstawił on żywot swojego bohatera. Należy przyznać, że Jan Klemens Branicki był frankofilem i styl uprawianej przez niego polityki w dużej mierze opierał się na realizowaniu francuskich interesów w Polsce, które utożsamiał w interesami Rzeczypospolitej. Dwór w Wersalu restytuował w tym czasie tradycyjną politykę wywodzącą się jeszcze z okresu panowania Króla Słońce, Ludwika XIV, tworzenia tzw. bariery wschodniej (franc. barrière de l'est) ograniczającej wpływy Habsburgów. Branicki pobierał nawet pensję ze szkatuły Ludwika XV, ale pieniądze te użytkował na budowanie własnego stronnictwa politycznego, nie wydając ich na potrzeby prywatne. Zresztą miał sporo osobistych dochodów osiąganych zarówno z dóbr dziedzicznych, jak i licznych dzierżawionych starostw królewskich. Julian Ursyn Niemcewicz w swoim pamiętniku nazwał hetmana „najrządniejszym w Polszcze magnatem". Jednak koszty utrzymania jego wielu rezydencji, głównie „podlaskiego Wersalu", czyli pałacu w Białymstoku, oraz wymuszony przez czasy, w których żył, wystawny tryb życia spowodował, że po śmierci pozostawił po sobie mnóstwo długów.

Powstało kilka książek opowiadających o mecenacie artystycznym Jana Klemensa Branickiego, jednak moją intencją jest przedstawić jego postać pod kątem dokonań politycznych, gdyż głównie w tej dziedzinie realizował się jako hetman. Zredukowane na tzw. sejmie niemym obradującym w 1717 roku wojsko Rzeczypospolitej liczyło zaledwie 24 tys. etatów, nazywanych porcjami, lecz de facto było ich znacznie mniej, gdyż oficerowie „przejadali" od kilku do kilkudziesięciu porcji. Wobec liczebności sąsiednich armii, które znacznie przekraczały ponad 100 tys., była to siła skromna, w dodatku podzielona na odrębne wojsko koronne i litewskie. Rzeczpospolita była więc w tym czasie państwem całkowicie bezbronnym, co stało się przedmiotem trosk Branickiego, który jako hetman czuł na sobie odpowiedzialność za obronność państwa.

Tak to przedstawił Ludwik Nabielak wydając biografię Branickiego w 1864 roku. Jednak ponad 80 lat później, pomysłodawca wydania i redaktor Polskiego Słownika Biograficznego, Władysław Konopczyński,

wybitny historyk, badacz dziejów nowożytnych Polski, autor biogramu Jana Klemensa Branickiego w tymże słowniku, całkowicie odrzucił ustalenia pierwszego biografa hetmana. Stwierdził on, że Branicki miał „słabą głowę i miękki charakter" w dodatku „dał się otoczyć licznym pochlebcom, zausznikom i zauszniczkom". Wśród nich znalazły się m.in. siostra hetmana Urszula księżna Lubomirska (Konopczyński mylnie nazywa ją Marią) i jego siostrzenica, córka Urszuli, Maria Radziwiłłowa. Czy obecność w otoczeniu hetmana najbliższej rodziny jest czymś niewłaściwym? Wszak polityczni przeciwnicy Branickiego, rodzina Czartoryskich spowinowacona z Poniatowskimi (matka późniejszego króla Stanisława Augusta, Konstancja, wywodziła się z rodu Czartoryskich) ze względu na ścisłą współpracę wręcz nazywana była Familią. Dlaczego Władysław Konopczyński wytknął Branickiemu szukanie wsparcia w rodzinie, a całkowicie pominął milczeniem familijną współpracę jego przeciwników politycznych?

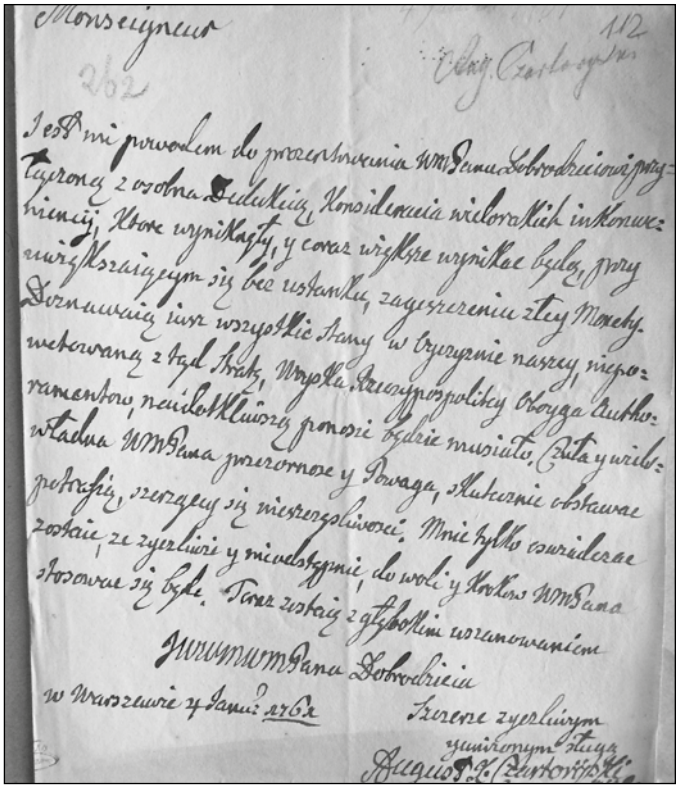

List Augusta Czartoryskiego do J. K. Branickiego z 1761 r. pełny kurtuazyjnych słów. Trzy lata później Czartoryscy przyczynili się do upadku hetmana.

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie zachowała się bogata korespondencja Branickiego, zarówno dotycząca listów prywatnych jak i działania kancelarii hetmańskiej. Władysław Konopczyński zapoznając się z ich treścią natrafił na wiele kart z życzeniami imieninowymi, które napływały na dwór hetmański w Białymstoku. Nadsyłanie życzeń imieninowych było zwykłą kurtuazją, takie same dostawali bracia Czartoryscy, Michał kanclerz litewski, i August wojewoda ruski, jak i hetman Jan Klemens Branicki. Jednak Konopnicki ustosunkował się tylko do tego ostatniego, pisząc: „Przeżywszy tak w rozkoszach, od imienin do imienin, pół wieku, nie miał żadnej wyraźnej orientacji ani ideologii, mimo zabiegów Czartoryskich, którzy dali staremu okazję za żonę młodziutką Izabelę Poniatowską". Izabela, biorąc ślub z Branickim w 1748 roku, miała 18 lat, Jan Klemens prawie 60, była to jego trzecia żona, pierwsza, Katarzyna z Radziwiłłów zmarła w 1730 r., z drugą, Barbarą z Szembeków, rozwiódł się. Czartoryscy wydali swoją siostrzenicę za Branickiego z przyczyn politycznych. Podobne koligacje miały budować potęgę ich rodzinnych wpływów. August Czartoryski ożenił się (po długich staraniach i zwycięskim pojedynku z rywalem – na słowa) z Zofią z Sieniawskich Denhoffową biorąc wraz z jej ręką ogromny majątek, jego zięciami był Stanisław Lubomirski i Andrzej Zamoyski, z kolei zięciami Michała Czartoryskiego był Jerzy Flemming podskarbi litewski i Michał Ogiński hetman wielki litewski. Mówiąc szczerze, Familia liczyła na to, że wydając Izabelę Poniatowską za mąż spowoduje, iż młoda żona zawróci w głowie „staremu okazję". Stało się inaczej.

Stanisław August Poniatowski w swoich pamiętnikach opisał ten związek niezbyt pochlebnie. Zarzucił szwagrowi, że „jego próżność przeciw każdemu od kogo lękał się być przyćmionym" skutecznie blokowała chęć współpracy z Familią. „Wszystko to razem sprawiło – wyjaśniał – iż żadnej dla mojej rodziny nie przyniosły korzyści […] jakie powinien był zachować dla żony". Poniatowski krytykował to, że Branicki oparł się życiu pod pantoflem żony, chociaż sam był całkowicie podporządkowany życzeniom swojej byłej kochanki carycy Katarzyny II. Czy miał więc prawo tak surowo oceniać hetmana, który owszem ożenił się z młodziutką Poniatowską, ale nie zmienił poglądów politycznych pozostając stały w swoich decyzjach.

Władysław Konopczyński napisał, że Branicki „nie miał żadnej wyraźnej orientacji ani ideologii". A wszak, ferując taki wyrok, musiał znać jego memoriał z 1762 roku, w którym hetman stanowczo określał swoje stanowisko polityczne. W jego oczach zagrożeniem była sąsiednia Rosja, a Francja miała pomóc Rzeczypospolitej wydobyć się spod jej wpływów. Przeciwną orientację przedstawiali Czartoryscy, chcieli za pomocą Rosji (od której pobierali subwencje pieniężne) przejąć władzę w Polsce i dokonać reform ustrojowych wzmacniających państwo. Problemem jednak był fakt, że nasz wschodni sąsiad, w przeciwieństwie do Francji, nie życzył sobie wzmacniania Rzeczypospolitej, a więc ich zabiegi z góry były skazane na niepowodzenie, co zresztą tuż po dojściu Poniatowskiego do władzy stało się oczywiste. Niestety, większość współczesnych historyków bardziej ceni ich intencje, niż rzeczywiste efekty tych działań. A wiadomo czym brukowane jest piekło.

Jak więc w świetle przedstawionych wydarzeń oceniać postać Jana Klemensa Branickiego? Który z historyków miał rację? Konopczyński ironicznie nazywał hetmana „wodzem", który „zyskiwał wpływy w wojsku, choć nie wiedział w jakim ich celu użyć". Z kolei Nabielak uważał, że Branicki był opatrznościowym mężem stanu, który doskonale orientował się w zawiłościach polityki. Różnica pokoleń między oboma historykami sprawiła, że obrali zupełnie różny punkt widzenia, Nabielak bliższy czasów rozbiorowych był świadomy prawdziwych przyczyn upadku Rzeczypospolitej, jego młodszy kolega, który doczekał się już odzyskania przez Polskę niepodległości, kiedy potęga Rosji stała się przeszłością, nie dostrzegał w postępowaniu Czartoryskich niczego złego. Ale który z nich był bliższy prawdzie?

Przyjrzyjmy się wydarzeniom związanym z elekcją ostatniego króla Polski w 1764 roku, o czym już pisałem w poprzednich numerach „Kuriera". W szrankach na polu elekcyjnym stanęło praktycznie dwóch kandydatów, wysunięty przez Czartoryskich stolnik litewski Stanisław Antoni Poniatowski i jego konkurent hetman wielki koronny, kasztelan krakowski, Jan Klemens Branicki. Ten pierwszy miał poparcie carycy Katarzyny II, która wysłała na miejsce elekcji wojsko rosyjskie. Ten drugi, jako hetman dysponował wojskiem koronnym, którego jednak nie zdecydował się użyć obawiając się oskarżeń o próbę dokonania zamachu stanu. To spowodowało, że elekcja stała się farsą, gdyż wobec dysproporcji sił Branicki wraz z całym swoim obozem politycznym manifestacyjnie opuścił Warszawę ograniczając się do pisemnego protestu, który zgodnie z prawami Rzeczypospolitej miał doprowadzić do zerwania sejmu. Sejm konwokacyjny, nad którym całkowitą kontrolę przejęli Czartoryscy, mimo tego nie przerwał swych obrad. Zapadła na nim m.in. decyzja odebrania władzy hetmanowi koronnemu nad wojskiem i przekazania jej Komisji Wojskowej, której przewodniczył… August Czartoryski. Podręczniki do historii przedstawiają to jako próbę reformy wojskowości, ale w rzeczywistości był to zamach stanu. Do tej pory nie mogę zrozumieć, dlaczego historycy nie chcą nazywać rzeczy po imieniu, w zamian wstrząsające fakty przybierają w piękne słówka. Przejęcie władzy w Polsce przez Stanisława Antoniego Poniatowskiego (który przybrał tronowe imiona Stanisława Augusta) za pomocą rosyjskiego wojska było bezprzykładnym aktem zdrady! Czy chcielibyśmy, aby dzisiaj Putin decydował, kto będzie polskim prezydentem, a nie my, Polacy?

Pałac w Białymstoku, zwany „podlaskim Wersalem".

Jakie były dalsze losy hetmana Jana Klemensa Branickiego? Po wyjeździe z Warszawy w maju 1764 r. udał się do Leska, a następnie do Krosna. W końcu jednak musiał opuścić granice Rzeczypospolitej i zatrzymał się dopiero w Bardejowie na Węgrzech (obecnie Słowacja). Po półrocznej emigracji Poniatowski, pod wpływem swojej siostry, a żony hetmana, zgodził się aby ten wrócił do rodowej siedziby w Białymstoku. 75-letni Branicki zaniechał dalszej aktywności politycznej. Nie zdecydował się już nawet na czynny udział w narastającej opozycji skierowanej przeciwko wpływom rosyjskim i wymierzonej jednocześnie w króla, która kulminacyjny punkt osiągnęła 29 lutego 1768 roku zawiązaniem konfederacji barskiej. Branicki wspierał barzan finansowo, ale nie doczekał się rozstrzygnięcia wyników działań konfederatów, czyli ich klęski i związanego z tym pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej. Zmarł 9 października 1771 r. w Białymstoku. Jego ciało długo czekało na pochówek. Było to spowodowane trwającym sporem między wdową po hetmanie a testamentowymi spadkobiercami (zmarł bezdzietnie), którzy nad jego trumną kłócili się o majątek. Ostatecznie w 1779 roku zwłoki spoczęły w krakowskim kościele św. Piotra i Pawła, w rodowym mauzoleum Branickich.

Na zakończenie wyrażę swoją opinię – Władysław Konopczyński mylił się przedstawiając negatywnie ostatniego z Gryfitów. Twierdzenie te oparłem porównując treść napisanego przez niego biogramu hetmana z pamiętnikami Stanisława Augusta Poniatowskiego. Brzmią identycznie, co oznacza że, skądinąd wybitny historyk, przejął sposób myślenia ostatniego króla Polski, który wszak nie był przychylny swojemu szwagrowi, a więc nie przedstawił go pozytywnie we wspomnieniach (pisanych jako usprawiedliwienie własnego nieudolnego panowania, co oznacza, iż zrzucał winę za porażki na innych nie przyznając się do swoich błędów). Historia nie pozwoliła Janowi Klemensowi Branickiemu wykazać się w wojennych bataliach, natomiast jako polityk, z powodu trzymania się wiary w zasady i posłuszeństwa wobec prawa, poniósł porażkę. Ale dlaczego został oceniony tak surowo?

Robert Borkowski

PS.

W kolejnym numerze przedstawię fragmenty korespondencji Stanisława Augusta z Katarzyną II po jego wyborze na króla. To ciekawa lektura i dająca wiele do myślenia.

80 rocznica Akcji Burza Podobwód AK Rzeszów Południe

Akcja „Burza" to przygotowana przez Armię Krajową podczas II wojny militarna operacja skierowana przeciwko niemieckiemu okupantowi. Rozkaz rozpoczęcia wydany został przez komendanta AK gen. Tadeusza „Bora" Komorowskiego jeszcze jesienią 1943

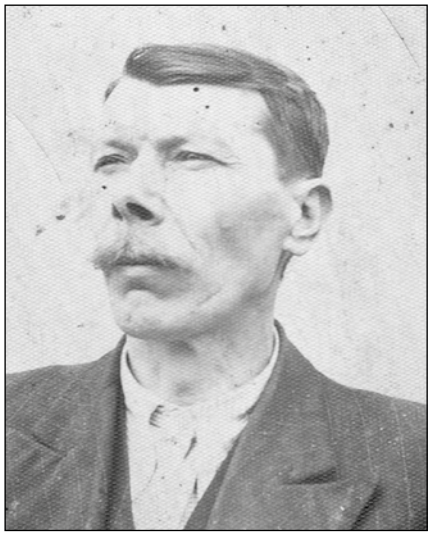

Józef Maciołek w konspiracji zrezygnował z dbania o wygląd co ułatwiało mu działalność w konspiracji.

r., a sam atak miał się rozpocząć tuż przed wkroczeniem wojsk radzieckich, co dezorganizowałoby niemieckie przygotowania do odparcia Armii Czerwonej i ułatwiłoby żołnierzom Polskiego Państwa Podziemnego wyparcie Niemców i przejęcie kontroli nad ziemiami polskimi. Nie bez znaczenia była też możliwość zdobycia na okupancie broni i amunicji czy podniesienie na duchu społeczeństwa polskiego. Na wschodzie II Rzeczypospolitej akcja rozpoczęła się na początku 1944 r., a na terenie Podobwodu AK Rzeszów Południe i w samej Placówce AK „Buk", gdzie dowódcą był już wówczas ppor. Stanisław Jakubczyk ps. Chrobry" latem 1944 r. Po prawdzie sytuacja stawała się bardzo napięta już od wiosny 1944 r., co spowodowane było nie tylko zbliżającym się frontem radzieckim i co za tym idzie mobilizacją w szeregach niemieckich. Niebezpieczeństwo dekonspiracji jeszcze wzrosło po wypadkach w Krakowie, kiedy to podczas akcji przeciwko dowództwu AK w ręce Niemców wpadła część dokumentów personalnych z listami awansowymi, co pozwoliło im na skuteczne aresztowania wśród akowców, a później także stało się pretekstem do pacyfikacji miejscowości, których mieszkańców podejrzewano o wspieranie żołnierzy podziemia. Tak

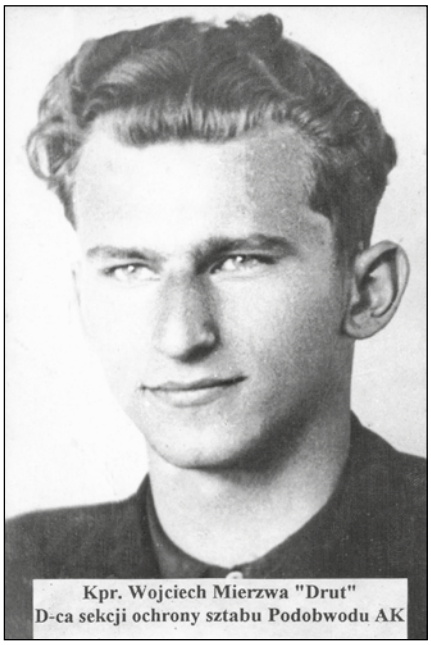

Kpr. Wojciech Mierzwa „Drut", który poległ w walce z Niemcami razem z plut. pchor. Adolfem Maciołkiem „Boguszem".

więc rozpoczęte na naszym terenie na wiosnę działania przygotowawcze w AK miały charakter samoobrony, bo spodziewano się odwetu Niemców. Z prowadzonych przez Niemców działań wynikało też, że Gestapo zaczęło nabierać przekonania, iż dowództwo Podobwodu mieści się w okolicach Błażowej. Kontrwywiad AK w porę ostrzegł „kpt. Żurawia", czyli Józefa Maciołka, a ten zmobilizował siły do obrony tak, iż na początku lipca w gotowości znalazło się w Podobwodzie AK około 1000 żołnierzy AK zarówno mężczyzn jak i kobiet podzielonych na oddziały. Według Michała Kryczki plutony AK podległe Placówkom AK „Buk" w Błażowej i „Damian" w Dynowie pod względem osobowym przedstawiały się następująco: Błażowa – 244 żołnierzy AK (ogółem kobiet i mężczyzn), Białka, Lecka, Wilczak – 94, Futoma – 95, Kąkolówka – 111, Piątkowa – 94. Ogółem Placówka AK Błażowa liczyła wówczas 638 żołnierzy i oficerów, kobiet i mężczyzn, w tym 46 oficerów z czego 15 miało wyszkolenie w przedwojennym WP, a 31 zdobyli je w AK. Placówka AK Dynów liczyła w tym czasie ogółem 480 żołnierzy AK w tym 22 oficerów z czego 11 wyszkolonych w WP a 11 w AK. W rozbiciu na poszczególne

Zgromadzenie na Popielaku lipiec 1944 r. Ks. Władysław Majkowski „Baca" odprawia mszę św.

plutony wyglądało to następująco: Dynów – 177 żołnierzy AK, Bachórz i Laskówka – 74, Harta – 96, Łubno – 63, Ulanica – 26, Zasanie 44. Do tego należałoby dodać jeszcze kilkudziesięciu żołnierzy BCh, którzy podporządkowali się wraz ze swoimi dowódcami dowództwu AK i zostali wcieleni do sił zbrojnych PPP. Oczywiście poddane liczby przypisane poszczególnym plutonom nie są równoznaczne z ilością żołnierzy pod bronią, a jedynie osoby należące do organizacji i pełniące różne role, ale dobitnie świadczą o sile Polskiego Państwa Podziemnego.

Mobilizacja na tym terenie przyszła w sama porę, bo już 3 lipca niemieckie karne ekspedycje wyruszyły z Rzeszowa i dokonały aresztowań osób podejrzanych o działalność konspiracyjną w Hyżnem oraz zamierzały w kierunku Niebylca. Zaalarmowani dowódcy Placówek wraz z żołnierzami stawili zbrojny opór a nawet przeszli do kontrnatarcia odbijając aresztowanych w przypadku Hyżnego i wypierając skutecznie wroga w przypadku Niebylca poza teren swojego działania. Siły AK na tym polsko-ukraińskim styku, a więc newralgicznym narodowościowo terenie i w dodatku tuż przed spodziewanym atakiem ze wschodu zostały wzmocnione rozkazem dowódcy dodatkowymi siłami, bo kpt. Józef Maciołek otrzymał do dyspozycji zgrupowanie dywersyjne „Dzwon" pod dowództwem kpt. Zygmunta Pawlusa „Turka" i „Rakieta" pod dowództwem ppor. Bolesława Indyka „Iperyka". Ich zadaniem było nie tylko powstrzymywanie niemieckich czy ukraińskich oddziałów przed represjonowaniem ludności polskiej, ale także ewentualne współdziałanie chociażby przez działalność rozpoznawczą z Armia Czerwoną. W efekcie tych działań w lipcu południe powiatu rzeszowskiego, a więc obszar pomiędzy Dylągówką, Hyżnem, Dynowem, Błażową, Niebylcem, Tyczynem – mniej więcej odpowiadający obszarowi Podobwodu Rzeszów Południe dostał się pod kontrolę żołnierzy AK. Przez jakiś czas Niemcy zapuszczali się tam niechętnie bez silnego ubezpieczenia. Teren ten nazwano Rzeczpospolitą Hyżneńsko-Niebylecką. Na obrzeżach wyżej zakreślonego terenu przy drogach wjazdowych Niemcy umieścili tablice „Banditengebiet" [Obszar opanowany przez bandytów], „Partisanen terrein" [Teren pod kontrolą partyzantów], „Achtung, fahrend Schussewaffe bereithalten" [Uwaga! Podczas jazdy trzymaj broń w gotowości!] itp.". Jeszcze wiele lat po wojnie byli żołnierze AK wspominali o tym z dumą.

W trakcie walk na obszarze Podobwodu AK Rzeszów Południe w dniach od 3-25 lipca życie straciło ok. 200 żołnierzy niemieckich przy stratach własnych 24 zabitych i 19 rannych. 17 lipca podczas próby odbicia aresztowanych na terenie Dynowa żołnierzy podziemia zginęło dwóch futomian kpr. podch. Adolf Maciołek „Bogusz" brat „Żurawia" i strz. Wojciech Mierzwa „Drut", 24 lipca w walkach na terenie Hyżnego zginął kpr. Marcin Rabczak z Błażowej ps. „Kosa". W tym samym dniu w Futomie poległ st. sierż. Stanisław Mazur ps. „Trawka", a kpr. pchor. Stanisław Pępek ps. „Wrona" zginął w Futomie 26 lipca. Podczas toczonych walk zdobyto broń, amunicję samochody osobowe i ciężarowe. Mobilizacja przeprowadzona w Inspektoracie AK Rzeszów na dzień 27 lipca doprowadziła do utworzenia w Inspektoracie AK Rzeszów Grupy Operacyjnej 24. Dywizji Piechoty AK, której dowódcą został kpt. Ł. Ciepliński. Liczyła ona ponad 3300 żołnierzy. Siły Obwodu Rzeszów liczyły prawie 1700 żołnierzy i podzielono ich na 5 zgrupowań, a dowódcą wspomnianego I zgrupowania był kpt. Józef Maciołek. Koncentracja wojsk tego zgrupowania w rejonie tzw. Popielaka (między wsiami Futoma Mójki i Łubno) została zakończona już 21 lipca. Piechotę wspierała tam bateria moździerzy, drużyna łączności i drużyna sanitarna. Opiekę duszpasterską zapewniali ks. Wojciech Majkowski „Baca" – proboszcz z Łubnego oraz kapelan Obwodu AK Rzeszów ks. Michał Pilipiec „Ski" i kapelan Podobwodu AK Rzeszów Południe ks. Stanisław Kluz „Czak".

Najmocniejsze walki wywiązały się w rejonie Popielaka i Mójki i drogi w kierunku Łazka w nocy z 27/28 lipca. Dowodzone przez „Żurawia" zgrupowanie uniemożliwiło Niemcom zorganizowania sensownej obrony przed nacierającą Armią Czerwoną na południu powiatu rzeszowskiego, a zwiad sowiecki dotarł do Futomy i Harty już wieczorem 27 lipca. Tego

Od lewej: kpt. Józef Maciołek, ps. "Żuraw" - komendant Podobwodu AK Rzeszów - Południe i ppor. Michał Barć, ps. "Krogulec" - z-ca, a następnie dow. Placówki AK Błażowa.
Zdjęcie z okresu okupacji.
(źródło: IPN - Rz - 043/414).

Okres okupacji. Od lewej Tomasz Hus, Wincenty Maciołek, Jan Maciołek (kuzyn), Adolf Maciołek.

samego dnia grupa dowodzona przez ppor. Michała Barcia „Krogulca" przeprowadziła udany atak na niemiecki samochód w rejonie Łazka niszcząc go, likwidując jego załogę i zdobywając kilka sztuk broni, w tym rkm. Także 27 lipca żołnierze z dowodzonego przez „Żurawia" zgrupowania zablokowali drogę Hyżne – Dynów i atakując z zaskoczenia zniszczyli kilka niemieckich samochodów zdobywając broń i amunicję. Łącznie w walkach z AK Niemcy stracili tu ok. 60 żołnierzy, a dalszych 140 zostało wziętych do niewoli. Umieszczono ich w kilku stodołach w Futomie. Żołnierze tego zgrupowania jeszcze zdobyli 4 samochody w tym jeden wypełniony bronią i amunicją, kolejnych 10 zniszczyli. Działania zgrupowania sprowadziły na tyle poważne zagrożenie, że do walki z partyzancką armią Niemcy uruchomili samoloty stacjonujące na lotnisku w Krośnie. Pomimo to straty wśród żołnierzy AK były niewielkie w porównaniu ze stratami wroga. W tym samym czasie wojska ZSRS przekroczyły linię Sanu, a swoim życiorysie J. Maciołek pisał na ten temat: „w nocy z 27/28 lipca patrol mój nawiązał kontakt z podjazdem I Dywizji Gwardii i Kawalerii Armii Czerwonej w rejonie Kańczugi na tyłach okopów niemieckich. (…) W nocy 28/29lipca dywizja sowiecka została przeprowadzona na tyły frontu niemieckiego w rejonie Dynowa przez San i rano front niemiecki w tym rejonie został rozbity. Po południu tego dnia I-wszy baon mój, pod moim dowództwem uderzył na straż tylną w rejonie Domaradza. Armia Czerwona miała wolną drogę na Krosno ". Sowieci otrzymali też mapy z niemieckimi umocnieniami nad Sanem, co znacznie ułatwiło im zadanie wyparcia Niemców i zminimalizowało Straty.

Niestety w 28 lipca w samej Błażowej liczba poległych znacznie wzrosła, bo w walkach toczonych podczas pościgu za wycofującymi się Niemcami zginęli żołnierze plutonu AK z Błażowej: siedemnastoletni kpr. Stanisław Bieniek, plut. pchor. Stanisław Jacheć „Jarosław", kpr. pchor. Kazimierz Słaby „Bicz", st. strz. Wiesław Nowak „Wiecheć oraz Dominik Kocój „Biały". Dzień później Niemcy podjęli próbę pacyfikacji miasta spędzając mężczyzn i zamykając w kościele. W poszukiwaniu ratunku, powiadomiono o sytuacji komendanta podobwodu kpt. Józefa Maciołka, który uzyskał pomoc wojsk sowieckich stacjonujących już na przedpolach Futomy i Harty. Na wieść o zbliżającej się Armii Czerwonej Niemcy próbowali się wycofać do Rzeszowa, ale zostali zaatakowani i rozbici w Nowym Borku. Samo podjęcie zbrojnej walki z okupantem a także częściowe sukcesy żołnierzy AK, mimo, że okupione ofiarami, wzmocniły morale społeczeństwa, w wielu przypadkach ocaliły wiele istnień cywilów. Ponadto dały wymierny efekt w postaci zdobytego sprzętu, zapasów amunicji, żywności, leków.

Obecnie z inicjatywy Stanisława Kruczka członka Zarządu Województwa Podkarpackiego i rodziny ppłk. Józefa Maciołka zawiązał się komitet, którego zadaniem jest upamiętnienie walk w rejonie Popielaka i poległych w nich Futomian żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego. Trwają prace nad przygotowaniem tablicy informacyjnej, która zamontowana zostanie tam, gdzie toczyły się walki.

Małgorzata Kutrzeba

Informacja o działalności TMZB

Podczas lata nasze muzeum odwiedziło wielu gości z Polski i z zagranicy. Dziękuję członkom TMZB za prace porządkowe i aranżacyjne, bo dzięki temu możemy przyjmować gości.

Informujemy też wszystkich sympatyków TMZB, że w najbliższym czasie rozpoczniemy realizację projektu „Wspólnie odkrywamy historię" skierowanego do młodzieży starszych klas szkół podstawowych i LO. Celem projektu jest propagowanie wiedzy o lokalnych bohaterach i miejscach pamięci. Projekt realizowany będzie w ramach programu „Działaj lokalnie" Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce. Planujemy także wydarzenie „Wspólny śpiew ma moc" i inne, o czym będziemy informować państwa na bieżąco.

Małgorzata Kutrzeba

Goście z Jarosławia z ks. Janem Batorem z parafii Chrystusa Króla w Jarosławiu.

Niech żyją chłopi z Kozodrzy

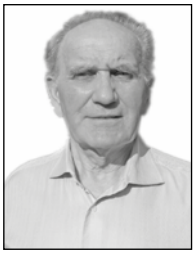

Kazimierz Sikora

Jeszcze niedawno, bo w II RP, mieszkańcy wielu wsi w byłej Galicji spotykali się co roku uroczyście i odświętnie na mszy, by potem przejść pod krzyż pańszczyźniany w ich wsi – tam dziękować bogu i świętować dzień odzyskania wolności, zniesienia pańszczyzny (17 kwietnia 1848 roku). Cieszyć się z jednej z najważniejszych bezkrwawych rewolucji społecznych w historii naszego narodu. – Zniesienie pańszczyzny było przecież niczym innym jak zniesieniem niewolnictwa. Do właścicieli ziemskich należały całe wsie, nie tylko pojedynczy chłopi. Jest w Internecie strona UR: Journal of Humanities and Social Sciences 2017, z opracowaniem – „Powstanie ropczyckie" w wybranej prasie międzywojennej, autorstwa Grażyna Woźna. Stanowi ono próbę zrekonstruowania przebiegu wydarzeń w Kozodrzy, Nockowej i innych miejscowościach, które przeszły do historii pod nazwą „powstanie ropczyckie 1933". Jak napisano w opracowaniu cyt. – „inspiratorami powstania ropczyckiego byli prowokatorzy ludowi oraz komuniści nielegalnie działający w strukturach partii chłopskich i Związku Młodzieży Wiejskiej Wici". Bunty chłopskie pochłonęły życie kilkunastu osób – było wielu rannych od kul policji, a setki aresztowanych sądzono w Tarnowie, Rzeszowie, Krakowie, a nawet we Lwowie. Najwyższą cenę za powstanie ropczyckie zapłacili najubożsi mieszkańcy wsi, którzy z biedy i niewiedzy dali się wciągnąć w konflikt polityczny bez najmniejszych szans na pomyślne jego zakończenie – czyli poprawę materialnej sytuacji wsi". W tej puencie -„dali się wciągnąć w konflikt polityczny", nie powinno się pojawić (K. S) Nie jest to zdaniem wielu w obecnej III Rzeczpospolitej obiektywne spojrzenie na„ wydarzenia ropczyckie". – „Wielu wieśniaków nigdy nie ogląda mięsa, chleba, mleka, żyje tylko na ziemniakach. Rosnąca rzesza bezrolnych chłopów zaludnia miejskie slumsy – światowy kryzys z lat 30-tych przyczynił się do tego, że polska wieś cofnęła się do XIX wieku. Opowieści o tym, że ludzie dzielili wtedy zapałki na czworo, nie są przesadzone. Wincenty Witos wspominał, że ogień często krzesano z kamienia, a kiedy to się udało, żarzące się węgle przenoszono w garnku z jednego końca wsi na drugi. „Ludność chodzi bez obuwia, bez koniecznej bielizny, dodzierając resztki łachmanów, jakie jej z dawnych czasów zostały" – pisał chłopski polityk. Dramatycznie spadły ceny żywności. Niczym w średniowieczu rozwijała się gospodarka wymienna. Chłop jechał na targ z jajami, mięsem czy zbożem i tam wymieniał je na artykuły przemysłowe. Cukier i sól były rarytasem. Biedzie wieśniaków przeciwstawiano wystawne życie arystokracji i ziemian. „Bogacze siedzą w wyniosłych ławach w kościołach, wracają do swoich wspaniałych domów eleganckimi samochodami. Pod hasłem -„Historii imienia szkoły podstawowej w Kozodrzy" (Internet) czytamy: – W latach 30. w okresie międzywojennym chłopom żyło się niezwykle ciężko. W maju 1933 roku rozpoczęły się w powiecie ropczyckim masowe egzekucje i licytacje zaległych podatków. Doszło do ostrych starć chłopów z policją. Zaczęło się od Kozodrzy, a następnie bunt chłopów rozprzestrzenił się na terenie powiatu w Nockowej. W 1933 roku, 29 maja egzekutor podatkowy przybył do Kozodrzy, celem ściągnięcia zaległego podatku od Tadeusza Pszenicznego, Józefa Roga i Michała Bernackiego. Czynności egzekutora zostały zakłócone przez część chłopów zamieszkujących wieś. Przepędzili oni egzekutora i prawdopodobnie odebrali mu zarekwirowane pieniądze. Następnego dnia egzekutor wrócił do Kozodrzy w asyście policji, która miała aresztować buntujących się rolników. Chłopi jednak nie pozwolili na przeprowadzenie aresztowań. Policjanci się wycofali.

W rezultacie 6 czerwca policja wysłała z Tarnowa do Kozodrzy dwa samochody z policjantami. Doszło do aresztowań. Aresztowani chłopi zostali przewiezieni do Tarnowa i tam osadzeni. Za zajścia w Kozodrzy oskarżono łącznie 16 osób. Sąd apelacyjny uniewinnił dwoje z nich, a jednemu obniżył wyrok.

O wydarzeniach w Kozodrzy pisała ówczesna prasa. „Nowy Przegląd" z 7 lipca 1933 roku w artykule „Walki chłopskie w Galicji Środkowej" pisał: „… zajście we wsi Kozodrza miało następujący przebieg: do wsi przyszedł egzekutor w celu ściągnięcia zaległych podatków. U jednego z chłopów zabrał pół korca żyta, tj. wszystko co miał na życie, u drugiego znów przeprowadził rewizję i zabrał znalezione 5 zł na konto zaległości podatków wynoszących 1 zł 60 gr, do czego doliczył jeszcze koszta egzekucyjne, odsetki za zwłokę i inne. Fakt ten wywołał ogromne wzburzenie. Na egzekutora posilającego się w wiejskim sklepiku napadli chłopi, pobili ciężko, a zrabowane pieniądze odebrali. Wypędzony ze wsi egzekutor wezwał policję. Równocześnie chłopi porozsyłali we wszystkie strony gońców, mobilizując okoliczne wsie. Nazajutrz przybyła do Kozodrzy policja, która aresztowała podejrzanych chłopów o podżeganie przeciw egzekutorowi."

Jedna z mieszkanek Kozodrzy relacjonowała tamte wydarzenia tak: „Pewnego dnia w maju 1933 roku przyszedł do gospodarza Biernackiego poborca i zabrał mu za zaległe podatki zegar ścienny. Chłopi zorganizowali wiec na drodze, koło Józefa Schaba, na który to wiec przyjechał starosta powiatu z Dębicy. Chłopi domagali się zniesienia ucisku, żądali podpisania gwarancji poprawy bytu materialnego. Starosta jednak nie przystał na żądania chłopów i zamierzał opuścić wiec. Chłopi jednak do tego nie dopuścili, pocięli opony samochodu, a samego starostę dotkliwie pobili. W wiecu tym brali udział chłopi,

którzy w tym czasie byli najbardziej aktywni społecznie i politycznie: Piotr Chłędowski ze Skrzyszowa oraz Ludwik Wanat, Andrzej Dydo, Jan Śliwa i Jan Kot z Kozodrzy. Policja starała się rozpędzić zgromadzonych chłopów, a gdy ci nie posłuchali, zostali dotkliwie pobici. Przywódców wiecu aresztowano i przewieziono do aresztu w Tarnowie. Po zajściach w Kozodrzy zaczęły się zamieszki w Nockowej, gdzie zginęło z rąk policji dwunastu chłopów, a wielu zostało na całe życie kalekami i w dalszym swoim życiu musieli żebrać, ponieważ nie mieli z czego żyć". Czytaj w Internecie – ROCZNIK NAUKOWO – DYDAKTYCZNY WSP W KRAKOWIE, PRACE HISTORYCZNE- IV. 1968 r., JÓZEF HAMPEL – Z DZIEJÓW WALK CHŁOPSKICH W POWIECIE RPOCZYCKIM W 1933 r. -„30 maja, przybyłego do wsi Kozodrzy egzekutora – aby ściągnąć zaległe podatki, obrzucono kamieniami. Egzekutor uciekł. Następnego dnia przybył egzekutor z policjantem, ale wobec groźnej postawy chłopów i na ich żądanie opuścili wieś, niszcząc przedtem spisany protokół. Równocześnie chłopi z Kozodrzy zaalarmowali sąsiednie wioski, które postanowiły bronić Kozdra przed policją. Kiedy policja przybyła aresztować przywódcę, chłopi obsadzili wieś czujkami i zmusili policjantów do jej opuszczenia. W obawie przed represjami w Kozodrzy czuwał dzień i noc kilkutysięczny tłum chłopów z Ropczyckiego i sąsiednich powiatów. Następnym etapem walk chłopskich były pacyfikacje, które objęły większość wsi pow. ropczyckiego i pilzneńskiego. Początek całej akcji dały starcia z policją w Nockowej, która w nocy z 20 czerwca rozpoczęła aresztowania. Wydarzenia w Kozodrzy jeszcze bardziej wzburzyły chłopów, postawiły ich w stan pewnej gotowości bojowej, zdawano sobie bowiem doskonale sprawę, że zniewaga wyrządzona przedstawicielom państwowym nie ujdzie im bezkarnie. Wzburzeni chłopi wiecowali – w Woli Zyrakowskiej, w Wiewiórce, w Grabinach, gdzie został zabity W. Szmul z Głowaczowej. Pogrzeb zabitego W. Szmula stał się okazją do nowych, silniejszych jeszcze wystąpień antyrządowych. Władze powiatowe i policja starały się przeszkodzić udziałowi chłopów w pogrzebie, który mimo tego stał się potężną manifestacją. W międzyczasie 15 VI odbył się słynny marsz na Zassów z Wiewiórki, zorganizowany przez SL i „Wici" a opanowany przez komunistów. Następnym etapem walk chłopskich były pacyfikacje, które objęły większość wsi pow. ropczyckiego i pilzneńskiego. Początek całej akcji dały starcia z policją w Nockowej, która w nocy z 20 czerwca rozpoczęła aresztowania wielu działaczy SL, z których kilku tajnie należało do KPP. Ludność miejscowa postanowiła przeszkodzić aresztowaniom, na drodze do Iwierzyc stanęły barykady. W czasie starcia z policją zginęło 9 chłopów, a kilkunastu zostało rannych. Wypadek ten pociągnął za sobą dalsze chłopskie „marsze" i wystąpienia. Po bestialskich pacyfikacjach, połączonych z licznymi aresztowaniami, biciem i znęcaniem się nad chłopami, dokonanych „wbrew obowiązującym ustawom, wbrew wszelkim zasadom człowieczeństwa" zapanował na tych terenach okres względnego spokoju. Jednak wypadki w Ropczyckim i stosowane przez policję metody ich zwalczania znalazły bardzo szeroki oddźwięk w głosach opinii publicznej w całej Polsce, stały się źródłem nowego niepokoju i wzburzenia. Zapoczątkowane w październiku 1933 r. liczne procesy sądowe uznać należy za kontynuację walki chłopów z panującymi stosunkami. Akty oskarżenia, sporządzane przez prokuratury, swym ostrzem skierowane były nie tyle przeciwko samym chłopom, ile przeciw Stronnictwu Ludowemu. Linia obrony, wskazywała jako przyczynę chłopskich wystąpień – czynniki o charakterze ekonomicznym i przysłowiową już nędzę wsi małopolskiej. Rząd RP zrzucał z siebie wszelką odpowiedzialność za„ wydarzenia", co wywoływało zrozumiałe oburzenie opinii publicznej. Socjalistyczny „Robotnik" pisał: „Jest doprawdy coś nikczemnego w tych demagogiach i w domaganiu się represji wobec stronnictwa, które przecież nie strzelało do zabitych chłopów". W czasie procesów stanęły przed sądem dziesiątki chłopów: za zajścia w Nockowej (z których 20 otrzymało wyroki skazujące), za zajścia w Kozodrzy na kary więzienia skazano 21 oskarżonych, za marsz na Kozodrzę 14 skazanych (od 7 do 10 miesięcy). Jeżeli weźmiemy pod uwagę pozostałe procesy: o zajścia w Sędziszowie, o zajścia w Grabinach (terror chłopski), marsz na Ropczyce, terror chłopski w Ropczyckiem, plan napadu na Ropczyce, staje się jasny rozmiar i rozmach chłopskich wystąpień. W sumie odbyło się 13 procesów, które objęły 129 oskarżonych, z czego 45 uniewinniono, a 79 otrzymało wyroki skazujące. Łącznie zasądzono chłopów na 54 lata pozbawienia wolności. Tutaj uwaga aut. art. K.S. – o inspirującej roli komunistów w wydarzeniach ropczyckich pisze JÓZEF HEMPEL być może w oczekiwaniu (a możliwe że z inspiracji) ówczesnych władz. cdn.

Kazimierz Sikora

Erotyk wiosenny

Zawsze niecierpliwie oczekuję dnia
pojawienia się w moim ogrodzie
liliowych bzów
z których Ty układasz
bukiety marzeń

Wczoraj udało Ci się znaleźć
dawne obrazy
i pięciopłatkowe szczęście
Noc była wyjątkowo zimna
i niepotrzebnie szeleścił
ciemny deszcz

Dopiero teraz zrozumiałem
swoje uzależnienie od słońca
od ciepła Twoich dłoni
i od zapachu bzu

W środę świt jak książkę
otworzył
słoneczny brzask
Pomruk przelatujących samolotów
gubił się
w majestatycznych
łanach kwitnącego rzepaku

Jutro też
będą kwitły liliowe bzy
w naszym ogrodzie

Mieczysław A. Łyp

„Półkolonia letnia – czas odpoczynku i zabawy”

Z ŻYCIA SZKÓŁ I PRZEDSZKOLI

Tuż po zakończeniu roku szkolnego w dniach od 26 do 30 czerwca 2023 r. w Publicznej Szkole Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły i Anny Jenke w Błażowej została zorganizowana półkolonia letnia. Wzięło w niej udział 59 uczniów z terenu Gminy Błażowa oraz spoza niej w wieku 6 – 12 lat – łącznie 5 grup.

Tegoroczny program letniej półkolonii był bardzo różnorodny i dostosowany do dzieci w młodszym wieku. W pierwszym dniu po przywitaniu kolonistów przez Danutę Bator – kierownika półkolonii, uczestnicy zostali podzieleni na grupy i oddani pod opiekę wychowawców. W tym dniu wszyscy mieli okazję poznać się podczas zajęć wyjazdowych na Krytej Pływalni Otylia w Strzyżowie. Na miejscu czekali na kolonistów instruktorzy, którzy prowadzili zajęcia dla trzech grup jednocześnie. Był czas na zabawę w wodzie, zjazdy na zjeżdżalni wodnej oraz na naukę pływania pod okiem instruktorów. Oprócz korzyści zdrowotnych, czas spędzony w wodzie w tak upalny dzień, przyniósł wiele radości i pozytywnych wrażeń. Następnie korzystając z pięknej pogody spacerem przeszliśmy do kina „Strzyżów” na seans Mała Syrenka. Film opowiadał o tytułowej syrenie Arielce, która pragnęła dostać się na powierzchnię do świata ludzi, aby spotkać księcia Eryka, którego bohaterka uratowała po katastrofie statku. W tym celu Arielka zawarła układ z morską czarownicą Urszulą. W zamian za swój głos i ogon dostała ludzkie nogi. Jednak wkrótce okazało się, że ta umowa przyniosła ze sobą bardzo nieprzyjemne skutki. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło. Po basenowym wysiłku i filmowych emocjach udaliśmy się do Czudca, gdzie w Karczmie Chłopskiej zjedliśmy pyszny obiad. W planie dnia były jeszcze odwiedziny w Zagrodzie Alpaka Team w Nosówce, ale nie udało nam się tam dotrzeć. Mamy nadzieję, że tę wizytę zrealizujemy w przyszłym roku. Po powrocie do Błażowej udaliśmy się na pyszne lody do Lodowej Pokusy, gdzie na dzieci czekali już rodzice.

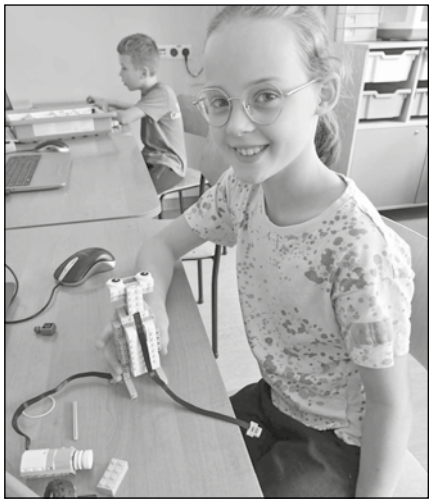

Zajęcia z robotyki.

Zajęcia z klockami Lego.

Drugi dzień półkolonii również należał do bardzo udanych, ponieważ w tym dniu odbyła się Olimpiada Sportowa. Zorganizowana została w dwóch częściach: pierwsza sprawdzała przede wszystkim sprawność fizyczną dzieci podczas przeciągania liny czy wyścigów. Następnie po krótkim odpoczynku i obiedzie, odbyła się

druga część, gdzie dzieci grały w piłkę nożną i cztery ognie. Poszczególne grupy rywalizowały ze sobą w wyścigach i grach zespołowych pod okiem nauczycieli – Małgorzaty Wróbel, Teresy Gołdy, Wojciecha Kruczka, Jurka Farasia, Michała Karnasa, wychowawców oraz wolontariuszy. Emocje sięgały zenitu podczas wyścigów, rozgrywek w piłkę nożną oraz w cztery ognie. Wszyscy koloniści spisali się na medal! Po sportowych emocjach przyszedł czas na podsumowanie rozgrywek. Na dzieci czekały nagrody i dla każdego coś słodkiego. Koloniści szczęśliwi i dumni ze wspólnej rywalizacji udali się na krótki odpoczynek, po którym odbyły się zajęcia w grupach. Każdy chciał zdążyć wykonać wspólny plakat, wybrać nazwę oraz okrzyk. Na koniec dnia odbyły się super zajęcia muzyczno-ruchowe z Bum Bum Rurkami poprowadzone przez panią Sabinę Woźniak. To był kolejny dzień pełen wrażeń i emocji.

Środa 28 czerwca to trzeci dzień kolonijnej przygody, który okazał się kolejnym dniem pełnym niespodzianek. Wcześnie rano uczestnicy wypoczynku wraz z opiekunami wyjechali na wycieczkę do Skansenu Archeologicznego Karpacka Troja w Trzcinicy koło Jasła. Karpacka Troja to oryginalne połączenie tradycyjnej formy skansenu i nowoczesnej placówki muzealnej. W skansenie na zwiedzających czeka 8 ha powierzchni zrekonstruowanego grodziska i parku archeologicznego. Wśród odtworzonych obiektów zobaczyć można 9 odcinków wałów obronnych o łącznej długości 150 m, kilka chat słowiańskich i kultury Otomani oraz 2 bramy prowadzące do grodu. Zwiedzając multimedialną ekspozycję można odbyć błyskawiczną podróż w czasie, gdzie jeden krok to kilkaset, a czasem nawet tysiąc lat. Niemal słychać odgłosy rozmów, śpiewów, czy codziennej krzątaniny w gospodarstwach domowych. Przy rekonstrukcji chat wykorzystywano niemal wyłącznie oryginalne metody rzemiosła sprzed wieków. Ciekawostką jest, że stolarzom budującym domy nie pozwolono używać piły, dlatego musieli wbijać kliny w pień drzewa, aby uzyskać ogromne deski do budowy obiektów. Dzięki temu skansen to autentyczna rekonstrukcja budząca podziw gości z kraju i zagranicy. W skład skansenu wchodzi także pawilon wystawowy z muzealną ekspozycją, salą konferencyjną, multimedialną salą lekcyjną dla uczniów oraz salą małego odkrywcy dla najmłodszych przedszkolaków. Nie lada atrakcją jest 44-metrowa platforma widokowa, z dwoma poziomami obserwacyjnymi dla turystów na wysokości 19,8 i 33 metrów. Wejście na platformę stanowi integralną część zwiedzania Skansenu, co umożliwia turystom całościowe spojrzenie na Karpacką Troję i daje szansę podziwiać monumentalność grodziska i geniusz inżynieryjny naszych przodków. Nasi koloniści wraz z przewodnikami zwiedzili cały obiekt. Cykl zwiedzania obejmował projekcję filmu Trzcinica Karpacka Troja i zwiedzanie wystawy, po której opuściliśmy pawilon wystawowy i wyszliśmy na zewnątrz. Dalej mogliśmy oglądać park archeologiczny z rekonstrukcjami dwóch

Grupy uczestników półkolonii.

osad, a następnie zdobywaliśmy grodzisko. Niektórzy odważyli się wejście na platformę widokową. Jej wysokość sięga ponad 40 m. W tym dniu mieliśmy również przyjemność uczestniczyć w rozmaitych warsztatach: wyrabianie naczyń z gliny, wykonywanie lalek oraz malowanie ornamentów na torbach. Po zajęciach zjedliśmy pyszne pierogi i ruszyliśmy w drogę powrotną. Każdy uczestnik wracał do domu z własnoręcznie wykonanym upominkiem – laleczką, pięknymi naczyniami albo ozdobioną ornamentami torbą.

Czwarty dzień półkolonii spędziliśmy w szkole usprawniając nasze umiejętności intelektualne. Bezpośrednio po śniadaniu rozpoczęliśmy bardzo różnorodne zajęcia warsztatowe. Budowanie modeli z klocków LEGO, robotyka, kodowanie na macie, doświadczenia chemiczne i fizyczne, łamigłówki matematyczne, zajęcia muzyczno-teatralne, szachy – to zajęcia w jakich uczestniczyli koloniści. Cały dzień był wypełniony działaniami, w które dzieci były bardzo zaangażowane. Budowanie modeli robotów, a następnie zorganizowanie wyścigów wzbudziło wiele emocji i radości. Kodowanie na macie i układanie kubeczków, nietypowe doświadczenia z fizyki i chemii, zajęcia z klockami LEGO, łamigłówki matematyczne oraz turniej szachowy SZACH-MAT – cieszyły się również dużym zainteresowaniem. Całość dopełniły zajęcia na których doskonaliliśmy śpiewanie piosenek kolonijnych. Zajęcia z kolonistami w tym dniu poprowadzili: Klaudia Wapińska, Rita Paściak, Anna Sajdyk, Katarzyna Jurkiewicz, Grzegorz Kruczek, Magdalena Wyskiel, Sabina Woźniak, Marcin Dobrzański. Wychowawców w opiece wspomagali: Wioleta Bielec, Anna Stanio oraz wolontariusze – Wiktoria Domin, Dominika Domin, Joanna Gromek, Wiktoria Kulasa, Mateusz Jamróz. Dzięki różnorodności zajęć nie zdążyliśmy zauważyć, kiedy nadszedł czas powrotu do domu.

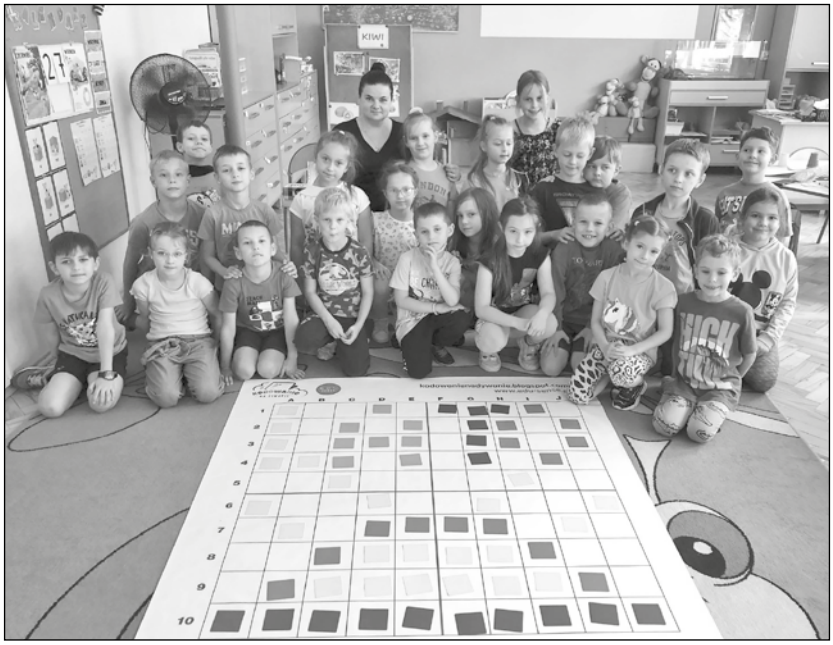

Kodowanie na dywanie.

Piątek to ostatni dzień wakacyjnej przygody, który upłynął nam na wspaniałej zabawie. Jak co dzień zaczęliśmy od przywitania się i zjedzenia wspólnego śniadania. Pełni energii udaliśmy się na halę sportową, gdzie czekały na dzieci niespodzianki w postaci dwóch dużych zjeżdżalni i animatorów prowadzących zabawy. Panie angażowały wszystkich do wesołej zabawy przy muzyce, malowały tatuaże, natomiast wychowawczynie i wolontariuszki zaplatały dziewczynkom kolorowe warkoczyki. Było mnóstwo zabawy, śmiechu i radości – nie było czasu, aby się nudzić. Na zakończenie animacji dzieci łapały giga- bańki na boisku szkolnym. Po obiedzie przyszedł czas na podsumowania i prezentacje grup. Na spotkaniu wspólnie śpiewaliśmy kolonijne piosenki, prezentowaliśmy grupowe plakaty – logo, okrzyki i nazwy grup. Kierownik półkolonii Danuta Bator ogłosiła wyniki konkursu na „Wzorowego kolonistę", który trwał od pierwszego dnia kolonii.

Grupa V Seniorzy.

Kierownik i wychowawcy.

Wybrano również najsympatyczniejszych kolonistów, wręczono nagrody i zrobiono wspólne pamiątkowe zdjęcia. Oprócz nagród dla wyróżnionych dzieci wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe upominki, które będą ich zachęcać do aktywnego spędzania czasu na wakacjach (skakanki, piłeczki, rzutki, notesiki, zestawy do gier i zabaw). Miłą niespodzianką dla kolonistów była wizyta burmistrza Błażowej Pana Jerzego Kocoja, który uczestniczył w podsumowaniu półkolonii i przekazał uczestnikom słodkości. Wszystkim dzieciom towarzyszył uśmiech na twarzach, ale jednocześnie myśl, że wszystko co dobre, szybko się kończy – ale pozostają miłe wspomnienia.

Organizacja półkolonii nie byłaby możliwa, gdyby nie zaangażowanie i otwarte serca wspaniałych nauczycieli. Dzięki nim ten czas był miło spędzony, atrakcyjny dla dzieci i bezpieczny. Kadrę półkolonii stanowili nauczyciele Zespołu Szkół w Błażowej i szkół podstawowych z terenu gminy: Danuta Bator, Maria Kruczek (kierownik półkolonii), Agata Kuśnierz, Alicja Kurasz, Katarzyna Jurkiewicz, Klaudia Wapińska, Gabriela Rybka (wychowawcy), Sabina Woźniak – wychowawca, animator muzyczny. Ciekawe zajęcia dla uczniów prowadzili nauczyciele: Sabina Woźniak, Grzegorz Kruczek, Magdalena Wyskiel, Anna Sajdyk, Małgorzata Wróbel, Teresa Gołda, Jurek Faraś, Wojciech Kruczek, Marcin Dobrzański, Rita Paściak, Klaudia Wapińska, Katarzyna Jurkiewicz. Opiekę nad uczniami pełnili również: Wioleta Bielec, Anna Stanio, Marta Wojtas, Ligia Pieróg, Magdalena Bartyńska, Monika Kotowicz, Marzena Brudz. W opiekę i prowadzenie zajęć zaangażowani byli wolontariusze – Dominika Domin, Wiktoria Domin, Joanna Gromek, Wiktoria Kulasa, Michał Jamróz – uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Błażowej.

Serdecznie dziękujemy za wspólnie spędzony czas i życzymy wszystkim udanych i bezpiecznych wakacji.

kierownik półkolonii
Danuta Bator
wraz z wychowawcami

Zajęcia chemiczne.

Zajęcia na basenie w Strzyżowie.

Uczestnicy Turnieju Szachowego.

PODZIĘKOWANIE ZA KSIĄŻKI

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej składa serdeczne podziękowania paniom Annie Renacie Krawiec, Agnieszce Kawie oraz państwu Ryszardowi i Halinie Sodel za przekazane w darze gry i książki. Bardzo cenimy sobie ten wspaniały gest. Przekazane woluminy zostaną zagospodarowane zgodnie z potrzebami naszej biblioteki i na pewno ucieszą naszych czytelników.

dyrektor M-GBP w Błażowej
Anna Heller

XV edycja Integration&Groove w Szkole Muzycznej I stopnia w Błażowej

Jeszcze podczas trwania wakacji, Szkoła Muzyczna I st. w Błażowej zorganizowała po raz XV warsztaty perkusyjne Integration&Groove.

Warsztaty te wpisały się już w perkusyjną mapę Polski. Organizatorzy po raz kolejny zapewnili wszystkim uczestnikom całą masę atrakcji związanych z muzyką perkusyjną.

Impreza odbyła się w dniach 22-23 sierpnia 2023 r., na jej czele stoi od początku Karol Nabożny – nauczyciel perkusji w Szkole Muzycznej I st. w Błażowej. Podczas pierwszego dnia tegorocznej odsłony warsztatów 26 uczestników w wieku od 6 do 40 lat czerpali wiedzę od dwóch gości specjalnych: Michała Dąbrówki oraz Sławomira Berny znanych szerokiej publiczności głównie z programu „Taniec z Gwiazdami", gdzie przez długi czas tworzyli świetnie działającą sekcję perkusyjną. W drugim dniu wykładowcami warsztatów byli: Michał Polak (zestaw perkusyjny, techniki gry na werblu) oraz Grzegorz Szymański (zespół perkusyjny). Są to pedagodzy z wieloletnim doświadczeniem w szkołach muzycznych I i II stopnia. Za stronę logistyczną odpowiadali tym razem Karol Nabożny oraz Paweł Larysz. Warsztaty zakończył koncert uczestników i wykładowców, który odbył się Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej.

Grzegorz Łobaza
Fot. Maciej Napora

26 uczestników w wieku od 6 do 40 lat czerpało wiedzę od dwóch gości specjalnych: Michała Dąbrówki oraz Sławomira Berny.

Wakacje z „Projektorem” z Futomie

W lipcu w Szkole Podstawowej im. Świętego Jana Kantego w Futomie gościliśmy studentki Programu Projektor, które realizowały zajęcia wakacyjne z uczniami i uczennicami. Zaangażowane wolontariuszki dzieliły się z naszą młodzieżą wiedzą z zakresu archeologii, dietetyki oraz języków obcych. Ponadto zajęcia opierały się na budowaniu relacji i wzajemnej integracji.

Agnieszka Socha

Wakacyjne zajęcia z wolontariuszkami Programu Projektor.

Rozpoczęcie roku szkolnego w Szkole Muzycznej I stopnia w Błażowej

4 września, o godz. 16.30 Szkoła Muzyczna I stopnia zainaugurowała 11 rok działalności. Nowy rok to nowe możliwości, nadzieje, nabywanie wiedzy i umiejętności muzycznych.

Rok szkolny rozpoczyna rekordowa ilość uczniów (157), którzy kształcą się na flecie, klarnecie, saksofonie, puzonie, trąbce, akordeonie, fortepianie, skrzypcach, gitarze. Od tego roku szkolnego rozpoczyna działalność klasa wiolonczeli i organów.

Dyrektor szkoły Grzegorz Łobaza prowadził uroczystość.

Już za niedługo – dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z programu Infrastruktura Szkolnictwa Artystycznego szkoła wzbogaci się o 2 fortepiany.

Systematycznie budowane jest zaplecze instrumentalne szkoły.

Mając na uwadze jak najlepszy rozwój uczniów szkoły i możliwość ćwiczenia na dobrym instrumentarium, do instrumentów, które szkoła już posiada, zakupiono 10 skrzypiec, 2 flety, 1 saksofon.

Przed Szkołą Muzyczną czas pracy, koncertów, warsztatów, konkursów. Najważniejszą imprezą będzie koncert z okazji Jubileuszu 10. lecia Szkoły Muzycznej w Błażowej, który odbędzie się 18 października o godz. 18.30 w Gminnym Ośrodku Kultury w Błażowej z udziałem zaproszonych gości.

4 września, o godz. 16. 30 Szkoła Muzyczna I stopnia zainaugurowała 11 rok działalności.

Co jeszcze planuje Szkoła Muzyczna? Wspólne śpiewanie dla niepodległej, Wspólne śpiewanie kolęd, cykliczny koncert „W drodze do Betlejem", meeting perkusyjny „Integration&Groove", Ogólnopolski Konkurs Instrumentów Dętych Drewnianych i wiele, wiele innych skierowanych do uczniów, rodziców i środowiska Gminy Błażowa.

Grzegorz Łobaza

Grono pedagogiczne błażowskiej szkoły muzycznej.

Konferencja w Belwederze

7 września 2023 r. nauczycielka naszej szkoły dr Małgorzata Kutrzeba uczestniczyła w Belwederze w konferencji „Niemiecki mord na Ulmach. Represje za pomoc ludności żydowskiej w kontekście realiów czasu Zagłady". Konferencja została zorganizowana przez Kancelarię Prezydenta RP we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej. Wydarzenie otworzyła Minister Grażyna Ignaczak–Bandych, Szef Kancelarii Prezydenta RP.

Chcemy o Rodzinie Ulmów opowiadać Polsce i światu – mówiła, witając zgromadzonych gości i uczestników wydarzenia, Minister Grażyna Ignaczak–Bandych. – Trzeba tak działać, żeby ta wiedza była nie tylko wiedzą akademicką, którą mamy w licznych publikacjach naukowych, ale żeby była również powodem dumy Polaków – dodała Minister.

Konferencja ta rozpoczęła cykl działań Prezydenta RP i Komitetu ds. Obchodów Towarzyszących Beatyfikacji Rodziny Ulmów, które będzie miało miejsce 10 września w Markowej. Podczas konferencji zaprezentowany został stan wiedzy naukowej dotyczącej Polaków ratujących Żydów w czasie okupacji niemieckiej, a także niemieckiego terroru i represji wobec zaangażowanych w pomoc. Przybliżono również historię Rodziny Ulmów i żydowskich rodzin, którym udzielili schronienia, przedstawiając ją w kontekście terroru okupanta na ziemiach polskich.

Wśród panelistów znaleźli się m.in. Zastępca Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej dr Mateusz Szpytma, postulator procesu beatyfikacyjnego Rodziny Ulmów ks. dr Witold Burda i inni specjaliści historycy. W konferencji udział wzięli dziennikarze i nauczyciele z całej Polski.

A.B

Od lewej ks. dr Witold Burda, Małgorzata Baran, Małgorzata Kutrzeba, Katarzyna Banaszczak, Minister Grażyna Ignaczak-Bandych, Joanna Kordzikowska i ks. Sebastian Kurek.

PODZIĘKOWANIE

Towarzystwo Miłośników Ziemi Błażowskiej składa serdeczne podziękowanie Annie Lorenowicz za przekazanie do Społecznego Muzeum Ziemi Błażowskiej rodzinnych pamiątek i zdjęć.

Podziękowanie składamy także na ręce pana Andrzeja Sowy za przekazanie kompletnego munduru kapitana żeglugi i dla pani Elżbiety Wąsik za kolejne judaiki, które wzbogacą muzealną ekspozycję.

W imieniu TMZB
Małgorzata Kutrzeba

Wycieczka Spisz – Szczawnica

Może nie zdajemy sobie z tego sprawy, ale w Polsce jak i w naszej strefie transgranicznej jest wiele malowniczych miejsc, które mogą nas zachwycić. Nauczyciele i pracownicy Szkoły Podstawowej im. Świętego Jana Kantego w Futomie odwiedzili w dniach 24-25 czerwca słowacki Spisz, a następnie Szczawnicę Zdrój. Spisz to fragment wielokulturowy podzielony między Polską a Słowacją.

Po przekroczeniu granicy ujrzeliśmy malownicze górskie krajobrazy. Postanowiliśmy odwiedzić Jaskinię Bielańską, która znajduje się w Tatrach Bielskich. Po wejściu do środka naszym oczom ukazały się stalagmity, stalaktyty, stalagnaty, podziemne jeziorka. Prawie półtorakilometrowy spacer dostarcza niezapomnianych wrażeń, a ciekawa opowieść przewodnika uatrakcyjnia atmosferę. Jadąc wzdłuż rzeki Poprad, dotarliśmy do basenów termalnych w Wierzbowie (Vrbov). Są to Baseny siarkowe, zasilane wodami pochodzącymi z głębi ziemi, choć niekoniecznie zachęcają swoim zapachem, to kuszą do kąpieli w przyjemnie ciepłej wodzie. Za wizytą w takim miejscu przemawiają też lecznicze właściwości wód siarkowych. Sama okolica jest bardzo ładna z piękną panoramą na Tatry. W części polskiego Spiszu mieliśmy okazje wybrać się na spływ Dunajcem. To największa atrakcja regionu, przełom Dunajca jest jednym z najpiękniejszych miejsc w Europie. Przy okazji zwiedziliśmy klimatyczną Szczawnicę o randze uzdrowiska. Punktem obowiązkowym naszego wyjazdu był wyjazd kolejką krzesełkową na Palenicę skąd rozpościera się przepiękna panorama na Pieniny, Tatry Bielskie oraz masyw Łomnicy 2634 mnpm.

Sebastian Rząsa

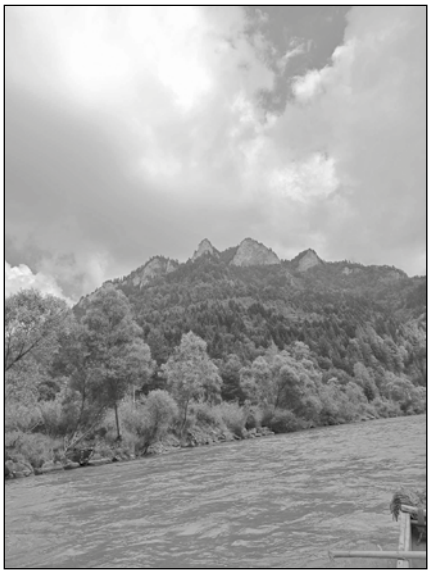

Nominacje dla nauczycieli

Początek roku szkolnego był doskonałą okazją do wręczenia przez władze samorządowe Błażowej nominacji dla nauczycieli szkół podstawowych. 6 września w Urzędzie Miejskim nominację na dyrektora szkoły podstawowej w Białce odebrała Pani Agata Kuśnierz, a tytuł nauczyciela mianowanego Panie: Marta Lubas, Iwona Sobota, Beata Kurcoń, Agnieszka Lech, Katarzyna Koniewicz i Joanna Jamróz oraz Panowie Dariusz Róg i Stanisław Kozłowski.

Pani dyrektor i nowo mianowanym nauczycielom życzę samych sukcesów zawodowych oraz satysfakcji z wykonywanej pracy.

J.K

Nowo mianowanym nauczycielom życzymy samych sukcesów zawodowych oraz satysfakcji z wykonywanej pracy.

MOC ŻYCZEŃ

Drodzy solenizanci wrześniowo – październikowi.
Z okazji Waszego święta składamy życzenia:
– cudownych chwil,
– słońca co dnia,
– życia usłanego różami; tylko płatkami,
– przyjaciół prawdziwych i szczerych,
– miłości bezinteresownej,
– zdrowia,
– marzeń spełnienia.

Życzymy Wam także jak najmniej w życiu trosk, przychylności losu, sprzyjających gwiazd, radości z najmniejszych przyjemności, oraz umiejętności dostrzegania w życiu największych wartości!

redakcja
„Kuriera Błażowskiego”

Rodzina Ulmów

A pod ścianą skrwawioną u rodzicielskich stóp,
konwulsjami targany dziecięcy siał się trup.

Tak wprost, bez pożegnania z objęć wyrwane matki,
do faszystowskiej widać nadawały się gratki.

Bo jak temu w Ogrójcu kielich pełen boleści,
do dna wypić przypadło, jak to czynią Najlepsi!

Lecz ziemia czy nie drżała, czy nie pękały skały,
gdy w drodze na ołtarze Golgotę napotkały.

Choć szkoda, że tak wcześnie ostatnie padły strzały,
wszak morwy dla tatuńka dziś jeszcze narwać miały.

Józefa Uryć

XVI Rodzinny Rajd Rowerowy - pedałujemy razem w duchu wspólnoty

Z ŻYCIA GOK W BŁAŻOWEJ

Rajd rowerowy to nie tylko wyzwanie sportowe, lecz także okazja do spędzenia aktywnego czasu wśród rodziny i przyjaciół – takie właśnie założenia przyświecały XVI Rodzinnemu Rajdowi Rowerowemu, który odbył się 13 sierpnia br. To jedno z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń w kalendarzu lokalnych pasjonatów dwóch kółek, przyciągające corocznie uczestników w różnym wieku i z różnym poziomem umiejętności.

Wydarzenie, organizowane przez Burmistrza Błażowej i Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej, zgromadziło ok. 300 rowerzystów, którzy spotkali się w jednym celu – spędzić aktywny dzień w towarzystwie natury i bliskich osób. Start rajdu miał miejsce w Parku Miejskim w Błażowej o godzinie 15:00, gdzie uczestnicy rajdu po zarejestrowaniu swojego udziału stanęli ramię w ramię do wspólnego startu.

Aby móc wziąć udział w losowaniu nagród, trzeba było najpierw zarejestrować swój udział w rajdzie.

Tegoroczna trasa rajdu wiodła przez malownicze okolice Błażowej, ukazując rowerzystom urokliwe widoki i zróżnicowany teren do pokonania. Niezaprzeczalnym atutem tego wydarzenia jest to, że jest to rajd dla każdego. Trasa były bowiem dostosowana do poziomu umiejętności uczestników, dzięki czemu zarówno doświadczeni kolarze, jak i osoby dopiero zaczynające swoją przygodę z jazdą na rowerze, mogli spokojnie ją pokonać.

Bezpieczeństwo uczestników było priorytetem organizatorów, dlatego wszyscy uczestnicy byli zobowiązani do noszenia kasków ochronnych, a na trasie czuwały służby ratownicze oraz przedstawiciele policji. Warto podkreślić, że to także doskonała okazja, by lokalne służby mogły nawiązać bezpośredni kontakt z mieszkańcami i przekazać ważne informacje na temat bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Po zakończeniu rajdu uczestnicy spotkali się w Parku Miejskim w Błażowej, gdzie czekały na nich liczne atrakcje. Z pewnością największą z nich jest losowanie nagród wśród uczestników rajdu. W tym roku nagroda główna, tj. rower górski powędrował do Pawła Bobra. Wielu rowerzystów podkreślało, że nie tylko sama jazda była przyjemnością, ale także atmosfera towarzysząca rajdowi. Spotkania, rozmowy i uśmiechy sprawiły, że tegoroczny XVI Rodzinny Rajd Rowerowy pozostanie w pamięci uczestników na długo.

Nagrodę główną tj. rower górski wylosował Paweł Bober.

Nie sposób nie zauważyć, że to właśnie takie lokalne inicjatywy, jak Rodzinny Rajd Rowerowy, łączą społeczność, promują zdrowy styl życia oraz dają okazję do spędzenia aktywnego

Na uczestników rajdu czekała chwila przerwy pod Szkołą Podstawową w Futomie.

czasu wśród bliskich. To wydarzenie, które jednoczy wszystkich miłośników rowerów w duchu sportowej rywalizacji, przyjaźni i wspólnego przeżywania radości z pedałowania.

Dziękujemy wszystkim sponsorom, którzy ufundowali nagrody:

– Firma ELMAR
– Usługi Weterynaryjne USWET
– Sławomir Kowal – przewodniczący Rady Miejskiej w Błażowej

oraz wszystkim tym, którzy troszczyli się o bezpieczeństwo uczestników na trasie rajdu tj. członkom Rzeszowskiego Towarzystwa Rowerowego i Przeworskiego Towarzystwa Rowerowego Leliwa, Ochotniczej Straży Pożarnej w Lecce i Policji. Dziękujemy wszystkim za tak liczne uczestnictwo, no i do zobaczenia w przyszłym roku podczas XVII edycji Rodzinnego Rajdu Rowerowego!

Kamil Zagórski

Rajd jak co roku przyciągnął tłumy sympatyków kolarstwa.

Uczestnicy rajdu przemierzali malownicze tereny gminy Błażowa.

Dni Błażowej 2023

Błażowa po raz kolejny otworzyła swoje serca i drzwi dla mieszkańców i gości, aby wspólnie świętować coroczne Dni Błażowej. To niezwykłe wydarzenie, które odzwierciedla ducha i tradycję naszego urokliwego miasteczka, przyciągnęło tłumy entuzjastów lokalnej kultury, historii i wspólnoty.

Tegoroczna edycja Dni Błażowej, która odbyła się w dniach 15-16 lipca br. była pełna radości, emocji i niezapomnianych chwil. Impreza zgromadziła zarówno mieszkańców Błażowej, jak i przyjezdnych z okolicznych miejscowości oraz z dalszych rejonów naszego województwa. Organizatorzy starali się zaoferować bogaty program, który zaspokoiłby różnorodne zainteresowania uczestników.

Jednym z gości specjalnych był Sławomir Peszko. Tu z burmistrzem Jerzym Kocojem.

Jakub Barański

Pierwszy dzień Dni Błażowej upłynął pod znakiem Jubileuszu 100-lecia LKS Błażowianka. Już o godzinie 15:00 na płycie stadionu sportowego w Błażowej rozpoczął się trening pokazowy Akademii Błażowianki, podczas którego najmłodsi podopieczni naszego klubu mogli pokazać szerokiej publiczności umiejętności nabyte pod czujnym okiem swoich trenerów. Gwoździem sobotniego programu był mecz LKS Błażowianka vs. Wisła Kraków, który rozpoczął się o godz. 16:00. Widowisko przyciągnęło tłumy kibiców, którzy wypełnili po brzegi błażowski stadion. Początkowo, drużyna Błażowianki wydawała się dominować na murawie, nie odstając od swoich rywali z Krakowa. Po wyrównanej grze, mecz zakończył się wynikiem 4:5 dla Wisły Kraków. Mecz tej rangi nie mógłby odbyć się oczywiście bez komentatorów, w rolę których wcielili się goście specjalni wydarzenia: Sławomir Peszko – były reprezentant Polski oraz Edward Durda – aktor, komentator sportowy. Podczas meczu a także i zaraz po jego zakończeniu, można było zrobić sobie pamiątkowe

zdjęcia z piłkarzami, zdobyć autografy czy też nabyć pamiątki na stoiskach przygotowanych przez Błażowiankę i Wisłę Kraków. Gdy opadły już piłkarskie emocje przyszedł czas na drugą część programu Dni Błażowej, podczas której bawiliśmy się do późnych godzin nocnych przy dźwiękach zespołów Beauty Plate i Jorrgus.

Nie zabrakło atrakcji dla najmłodszych.

Wraz z pojawieniem się nad Błażową pierwszych niedzielnych promieni słońca rozpoczęliśmy przygotowania do drugiego dnia świętowania. O godz. 15:00 na scenie błażowskiego stadionu pojawił się prowadzący imprezę Janusz Majkut, wtajemniczając przybyłych gości w szczegóły przygotowanego na ten dzień programu. Część artystyczną otworzył jako pierwszy Jakub Barański ze swoim koncertem akordeonowym, podczas którego zaprezentował m.in. takie utwory jak „Mały wirtuoz", „Czardasz" i „Nad Pięknym Modrym Dunajem". Pomiędzy kolejnymi występami artystów na scenie na najmłodszych czekała strefa zabawy Disney'a, w której czekały na dzieciaki żywe maskotki, animacje, gry, konkursy, malowanie twarzy czy też dmuchańce. Znalazło się także coś dla wielbicieli tradycji, którzy chętnie odwiedzali stoiska przygotowane przez Koła Gospodyń Wiejskich, na których można było wspólnie delektować się smakami kuchni regionalnej. Poza gastronomią znalazło się także coś dla miłośników rękodzieła oraz strzelectwa, na których czekało stoisko Klubu Strzeleckiego „Strzelka" wraz z specjalnie przygotowaną na tę okazję strzelnicą. W międzyczasie na scenie przygotowywał się do swojego pierwszego występu Polonijny Zespół Folklorystyczny „Lajkonik" z Tucson w USA, który mieliśmy przyjemność gościć w ramach XIX Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych w Rzeszowie. Goście zza Atlantyku zachwycili zebraną na błażowskim stadionie publiczność miłością i pasją z jaką podchodzą do kultywowania polskich tradycji i tańca. Wśród pięciu wejść zespołu mogliśmy zobaczyć tańce łowickie, spiskie, krakowskie czy też Fosse Jazz'owe. Jednak Dni Błażowej to nie tylko okazja do celebrowania tradycji. W programie znalazły się również nowoczesne elementy, takie jak koncerty lokalnych artystów i zespołów muzycznych, które dostarczyły energii i zabawy dla wszystkich pokoleń. W śród nich znalazły się m.in. panie z Strong Nation, które zaprezentowały układ ćwiczeń, który ćwiczyły pod czujnym okiem swojej trenerki Moniki Majki. Następnie na deskach pojawili się tancerze ze Studia Tańca „SENSO", prezentując współczesne tańce takie jak tango, walc, cha cha czy też rumba. O godz. 18:30 rozpoczął się panel koncertowy, podczas którego licznie zebrana publiczność miała przyjemność wziąć udział w uczcie muzycznej przygotowanej przez muzyków zespołów The FoxCats i gwiazdę wieczoru – zespół Piersi.

Pokaz Strong Nation.

Dni Błażowej 2023 to wyjątkowe wydarzenie, które wskazuje na to, że

Koncerty przyciągnęły tłumy na błażowski stadion

lokalna historia i tradycja wciąż mają ogromne znaczenie dla mieszkańców.

Rozstrzygnięcie konkursu strzeleckiego zorganizowanego przez Klub Strzelecki „Strzelka".

Święto to podkreśla także siłę wspólnoty, która potrafi jednoczyć ludzi o różnych zainteresowaniach i przekonaniach.

Kamil Zagórski

PODZIĘKOWANIA

W wyjątkowym upale przyszło nam w tym roku przeżywać Dni Błażowej 2023. Mam nadzieję, że najcieplejszy wedle zapowiedzi tegoroczny weekend, uczestnikom tych wydarzeń przysporzył wiele wrażeń i każdy z Państwa znalazł coś ciekawego dla siebie. Organizatorami Dni Błażowej 2023 był burmistrz Błażowej, Gminny Ośrodek Kultury i obchodzący swoje 100 lecie LKS Błażowianka. Patronat medialny objęli: Kurier Błażowski, Nowiny 24pl., Nowiny 24, TVP 3 Rzeszów, radio Super Nowa, Super Nowości i Super Nowości 24. Sponsorami imprezy byli: Przedsiębiorstwo Drogowo-Mostowe PDM S. A. w Dębicy, Texom, Gospodarka Komunalna w Błażowej, Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Błażowej, Bank Spółdzielczy w Błażowej, Gminna Spółdzielnia Handlowo – Produkcyjna w Błażowej, Zakład Usług Budowlano-Transportowych Roman Mazur, INSTAL-TRANS Krzysztof Bator, Klima, Polbud Tadeusz Szczepański, MIX Robert Chlebek, Groszek Dariusz Nawłoka, FAZA Grzegorz Synoś, MobiRent, FOT-ON, Grena, F.H-P Nektar Nowy Borek, Iglotex Dystrybucja Rzeszów. Organizacja tak dużej imprezy to ogromny wysiłek wielu osób i instytucji. Dlatego serdecznie dziękuję wszystkim, którzy uczestniczyli w przygotowaniu i organizacji Dni Błażowej 2023. Dziękuję pani dyrektor Barbarze Mroczce oraz pracownikom Gminnego Ośrodka Kultury, dziękuję prezesowi LKS Błażowianka panu Wiesławowi Szermachowi oraz wszystkim działaczom i zawodnikom naszego klubu, dziękuję również dyrektor Zespołu Szkół w Błażowej pani Marii Kruczek wraz z pracownikami. Dziękuję wszystkim instytucjom, które objęły tegoroczne obchody patronatem medialnym. Serdecznie dziękuję wszystkim sponsorom bez których program uroczystości byłby znacznie uboższy. Dziękuję pracownikom Urzędu Miejskiego w Błażowej, jednostkom OSP Błażowa i Futoma, policjantom, załodze karetki pogotowia i wszystkim służbom, które czuwały nad bezpieczeństwem przybyłych mieszkańców i gości. Dziękuję wystawcom, paniom z KGW i innych stowarzyszeń, rzemieślnikom i przedsiębiorcom, którzy oferowali swoje wyroby przybyłym. Podziękowania za przyjazd do Błażowej drużyny oldbojów Białej Gwiazdy składam na ręce Zarządu Wisły Kraków a za pomoc przy organizacji tego wydarzenia firmie Texom. Jeszcze raz dziękuję i do zobaczenia za rok.

Spotkanie było idealną okazją do zdobycia autografu.

Jerzy Kocój
burmistrz Błażowej

Tancerze ze Studia Tańca „Senso".

Zespół „Beauty Plate".

Wakacje w bibliotece 2023

Z ŻYCIA BIBLIOTEK

Jak co roku wakacje rozpoczęliśmy serią spotkań w naszej bibliotece.

Nasze pierwsze spotkanie rozpoczęliśmy od wspólnej zabawy zapoznawczej, a następnie rozmawialiśmy o ekologii i segregacji śmieci. W tym aby było ciekawie pomogła nam pani Beata Zaremba z CZG „Eko-Logiczni", która użyczyła nam gry i plansze, dzięki którym dowiedzieliśmy się m.in. jak długo rozkłada się papier, opona czy foliowa reklamówka. A wszystko to odbywało się w formie zabawy i ciekawych zadań. Dzięki pani Magdalenie Kowalskiej – Cheffey dzieci mogły poznać „ekologiczne" słówka po angielsku. Niespodzianką dla naszych uczestników było wyjście do Punktu Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK) w Błażowej. To, że każdy z nas produkuje śmieci wie każdy, to że należy je segregować do właściwych worków a następnie są one odbierane spod naszych domów też, ale dziś dzieci miały okazję zobaczyć co się dzieje z „ich" śmieciami dalej. Po PSZOK-u oprowadziła nas pani prezes Jadwiga Szermach wraz z pracownikami. Dla dzieci był przygotowany również test, który zdały śpiewająco. Wielkim zainteresowaniem cieszył się samochód do przewożenia sprasowanych śmieci. Dzieci mogły zobaczyć ile waży cała nasza grupa. Odwiedził nas również błażowski „Bobruś", który mimo upalnego dnia dzielnie pozował do zdjęć. Na zakończenie naszego spotkania dzieci otrzymały małe upominki, za które bardzo dziękujemy.

W kolejnym dniu dzieci zostały podzielone na małe grupy. Tym razem wybieraliśmy się do odległej Krainy Baśni. Każda grupa musiała odgadnąć czym będzie podróżować. Dla utrudnienia środki transportu były w języku angielskim. Dzieci poznały również angielskiego Czerwonego Kapturka, myśliwego i wilka. Odwiedziliśmy też Kota w Butach, Śpiącą Królewnę i wiele innych bajek. Na małych podróżników czekało mnóstwo zadań, zagadek i gier ruchowych. Liczyła się znajomość baśni, spryt, słuchanie siebie nawzajem, a przede wszystkim współpraca w grupie. Na zakończenie zostały podliczone punkty ale liczył się przede wszystkim wspólnie spędzony czas. Nasze spotkanie zakończyliśmy wspólną zabawą, tańcami i poczęstunkiem.

Nasze trzecie spotkanie miało się odbyć w parku. Niestety wtorek przywitał nas ciemnymi chmurami zwiastującymi deszcz. Od rana sprawdzaliśmy różne prognozy, prosząc aby nie padało i udało się – w końcu zza chmur wyszło słońce i pogoda okazała się idealna na naszą grę terenową. Dzieci i my – opiekunowie zostaliśmy podzieleni na drużyny. Naszym pierwszym zadaniem było wymyślenie nazwy drużyny i skonstruowanie flagi.

Nasze pierwsze spotkanie rozpoczęliśmy od wspólnej zabawy zapoznawczej, a następnie rozmawialiśmy o ekologii i segregacji śmieci.

Okazało się, że tym razem wyruszymy w podróż dookoła świata, a raczej w podróż aby ten świat uratować. Zadaniem drużyn było odszukanie zaginionych kontynentów. Po drodze jednak należało wykonać szereg zadań. W trakcie zabawy dzieci dowiedziały się m.in. co to jest smoczy owoc i jak wygląda czapetka wodnista. A ilu z nas wiedziało, że Baba Jaga pochodzi z Europy? Tak, ona również pojawiła się w błażowskim parku i miała dla nas zadanie, które musieliśmy wykonać aby uzyskać dalsze wskazówki. Uczestnicy mieli okazję przekonać się jak ważna jest współpraca i dzielenie się zadaniami. Okazało się bowiem, że zbudowanie 70 cm wieży z małych klocków wcale nie jest takie proste, a policzenie ile wspólnie grupa ma lat dla niektórych jest jeszcze bardzo trudne. W Afryce mieliśmy okazję zagrać w piłkę używając do tego… koców. Nasza wyprawa zakończyła się sukcesem – świat został uratowany. Ta gra pokazała jak ważna jest współpraca. Z przyjemnością obserwowałam jak dzieci, podczas wykonywania zadań odkrywały, że coś można wykonać lepiej pracując wspólnie. Byłam dumna ze starszych uczestników, którzy angażowali młodszych kolegów pokazując im np. jak napisać jakieś słowo. Tego dnia z parku dzieci wyszły zmęczone ale i zadowolone, a większość buziek zdobiły piękne rysunki zrobione przez Zuzę Heller.

Dzieci, podczas wykonywania zadań odkrywały, że coś można wykonać lepiej pracując wspólnie.

Nasze ostatnie spotkanie poprowadziła Monika Wielgos z naszej filii w Futomie i pani Madzia. A bohaterką tego dnia była WODA. Dzieci wymieniały gdzie znajdziemy wodę, do czego jest nam potrzebna oraz szukały sposobu jak należy o nią dbać. Był to dzień pełen eksperymentów. Wywoływaliśmy kolorowy deszcz i tworzyliśmy tęczę. Pani Madzia nauczyła nas wielu angielskich słówek związanych z wodą i pogodą, a to wszystko odbywało się w czasie zabawy i tworzenia pogodowej karuzeli, którą każde dziecko zabrało ze sobą do domu.

Bardzo dziękuję tym Wszystkim, którzy przyczynili się do tego aby te spotkania były ciekawe, dziękuję za pomysły i kreatywność a przede wszystkim dziękuję wszystkim dzieciom, które zechciały spędzić z nami pierwsze dni wakacji. Mam nadzieję, że kolejne wakacyjne dni będą również niezapomniane.

Zadaniem drużyn było odszukanie zaginionych kontynentów.

Zapraszam do naszej biblioteki na kolejne spotkania i oczywiście po książki.

Joanna Bałutowska – Bialic

Zapraszam do naszej biblioteki na kolejne spotkania i oczywiście po książki.

Serdecznie dziękuję mojemu zespołowi za przygotowanie tak kreatywnych zajęć. Każda osoba tworząca grupę jest inna, wnosi różnorodne pomysły i świeże spojrzenie. Dobrze skonstruowany, zgrany zespół tworzy także dobrą atmosferę, a to bardzo ważne w pracy. Dziękuję także wszystkim dzieciom za czas spędzony z nami.

dyrektor błażowskiej biblioteki
Anna Heller

Tego dnia z parku dzieci wyszły zmęczone ale i zadowolone.

Kolejne dyplomy Małego Czytelnika wręczone

W Oddziale dla Dzieci zostały wręczone kolejne imienne dyplomy Małego Czytelnika dla Oli, Hani, Poli i Ksawerego. Dyplom jest potwierdzeniem czytelniczych zainteresowań dzieci. Za każdą wizytę w bibliotece i wypożyczenie książki otrzymywały naklejkę, po uzbieraniu 10 nasi młodzi czytelnicy otrzymali dyplom nagradzający ich czytelnictwo. Gratulujemy i zachęcamy innych małych czytelników do obierania wyprawek czytelniczych i dyplomów.

Joanna Bałutowska-Bialic

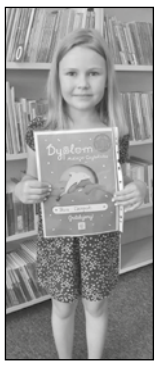
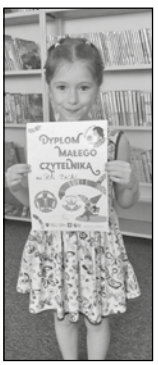

Dyplom dla Małego Czytelnika w Nowym Borku

Filia biblioteki w Nowym Borku podobnie jak biblioteka w Błażowej już od jakiegoś czasu uczestniczy w ogólnopolskiej akcji mającej na celu promowanie czytelnictwa wśród najmłodszych „Mała książka – wielki człowiek". I tak, o to w ramach tej akcji 24 sierpnia swój jak najbardziej zasłużony dyplom odebrała Małgosia Pociask. Laureatce serdecznie gratuluję i oczywiście zachęcam do dalszego tak aktywnego czytania. Mam nadzieję, że Małgosia dla swoich kolegów i koleżanek będzie wzorem, który będą starali się naśladować. Ze swojej strony wszystkich czytelników tych małych i dużych zachęcam do czytania.

Kinga Rybka

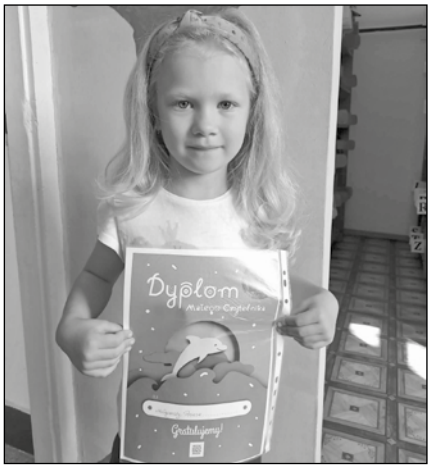

Dyplom odebrała Małgosia Pociask.

Biblioteka w Lecce oficjalnie otwarta

„Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła"

Wisława Szymborska

4 września 2023 roku została otwarta biblioteka, którą przeniesiono z Białki do Lecki. Będzie czynna trzy razy w tygodniu. W poniedziałki i piątki w godzinach 7.30 do 15.30. Natomiast w środy od 11.30 do 15.30. Zapraszam wszystkich do zapisywania się i wypożyczania książek, zarówno tych małych jak i dużych. Na pewno każdy znajdzie coś dla siebie. Mam nadzieję, że dzieci, dorośli, mieszkańcy Lecki będą korzystać z zasobów biblioteki i pozyska ona nowych czytelników.

Magdalena Fornal

Serdeczne podziękowania dla burmistrza Jerzego Kocoja oraz dyrektor Agnieszki Kruczek za przychylność i wsparcie.

dyrektor MGBP w Błażowej
Anna Heller

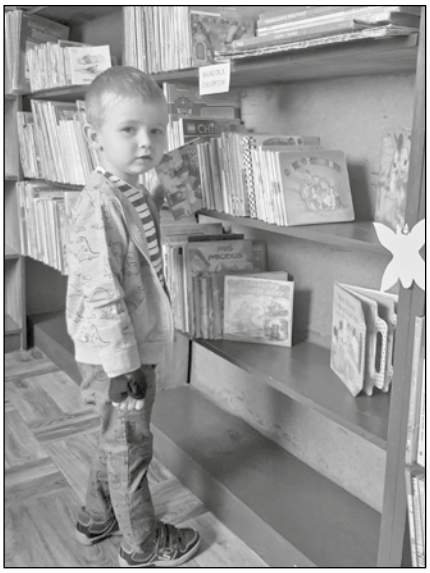

4 września 2023 roku została otwarta biblioteka, którą przeniesiono z Białki do Lecki.

Co nowego w bibliotece w Nowym Borku?

„Wakacje, wakacje i po wakacjach". 8 września spotkałam się z uczniami II i III klasy Szkoły Podstawowej w Nowym Borku na naszych pierwszych powakacyjnych zajęciach. Jak zawsze głównym celem jest promowanie czytelnictwa wśród najmłodszych. Nie mogłam nie zapytać dzieci jak minęły im wakacje? Jakie ciekawe miejsca odwiedziły, w ciągu tych dwóch miesięcy? Czy na wyjazdach zawarły jakieś nowe ciekawe znajomości? Oczywiści ilu uczniów tyle ciekawostek wakacyjnych. Dla mnie najważniejsze jest to, że wszystkie dzieci

z tych wojaży wróciły całe, zdrowe i wypoczęte. Wspólnie z uczniami postanowiliśmy zrobić przegląd książkowy i sprawdzić jakie nowe pozycje pojawiły się na półkach bibliotecznych? A muszę przyznać, że tegoroczne wakacje były bardzo obfite jeśli chodzi o nowości książkowe. Z pewnością warta jest uwagi seria książek „100 sposobów". Jak wiemy życie ma zbyt wiele aspektów, aby je policzyć. Zaprezentowana przeze mnie seria książek właśnie obejmuje kilka ważnych dziedzin życia. Każda książka skupia się na jednym aspekcie i sugeruje szereg wskazówek, jak go ulepszyć. Seria jest przydatna dla dzieci, jak i osób starszych, ponieważ wszyscy mogą skorzystać dzięki tym książkom. My na naszym dzisiejszym spotkaniu skupiliśmy się na książeczce „100 sposobów jak uporać się ze stresem". Jak wiemy u dzieci wiele szkolnych sytuacji może powodować stres. Dlatego najpierw uczniowie opowiedzieli o swoich metodach na obniżenie poziomu stresu, a później sprawdziliśmy co radzi nam książka. Kolejne książeczki edukacyjne skierowane dla najmłodszych czytelników to seria pod tytułem „Dziecięce uczucia", które w prosty i piękny sposób tłumaczą pojęcie inteligencji emocjonalnej, a wszystkie historie są interesujące, zabawne i praktyczne. W serii dzieci poznają historie o: małym lwie, który próbował wszystkiego, aby oprzeć się swojemu temperamentowi, sprytnym chomiku, który zawsze ma wiele pomysłów, króliczce, która nigdy nie pozwalała sobie śnić pod jabłonią, koniku Zefirku, który uciekł szukać wolności na prerii. Na zakończenie zaprosiłam wszystkich uczniów do odwiedzenia biblioteki i wypożyczania książeczek, bo w bibliotece nie ma tylko książek edukacyjnych lecz jest wiele ciekawych historyjek z naszymi ulubionymi bohaterami. Jak możemy to sprawdzić? Sprawa jest prosta! Zapraszam do odwiedzenia biblioteki w Nowym Borku!

Kinga Rybka

Zaprezentowana seria książek obejmuje kilka ważnych dziedzin życia.

Historyczna „podróż w czasie" w błażowskiej bibliotece

Beatyfikacja rodziny Ulmów z Markowej jest okazją nie tylko do refleksji duchowych, ale i podróży literackich.

Zapraszamy do błażowskiej biblioteki, gdzie czekają, zarówno na dorosłych jak i na dzieci, wehikuły, które mogą nas w te podróże zabrać. Znajdzie się coś dla tych, którzy chcieliby dowiedzieć się jak wyglądały sąsiedzkie stosunki między polskimi i żydowskimi wspólnotami w przededniu II wojny światowej; jak wyglądało życie codzienne w Markowej i jak potoczyły się losy Żydów ukrywających się nie tylko w domu Ulmów ale i w innych kryjówkach w okolicy. Na miłośników literatury faktu czekają biografie i wspomnienia, przybliżające postacie Ireny Sendlerowej, Anny Frank czy Mary Berg.

Dla tych, którzy wolą w podróże historyczne wybierać się powieściowymi wehikułami, czekają historie namalowane piórami popularnych autorów.

Nie zapominamy również o dzieciach, które mogą ruszyć w podróż z Asiunią Joanny Papuzińskiej czy też poznać historię Francine R. – działaczki ruchu oporu i więźniarki obozów koncentracyjnych. Każdy znajdzie coś dla siebie.

Na kanale YouTube błażowskiej biblioteki oraz FB została przygotowana prezentacja „Polacy ratujący Żydów w latach II wojny światowej".

Zapraszamy serdecznie!

Magdalena Kowalska-Cheffey

Anthony wiedział, że nie pasuje do wyobrażenia mężczyzny, który mógłby z własnej woli się ustatkować. Ostatnią dekadę przeżył jak najgorszy rozpustnik, czerpiąc rozkosz wszędzie, gdzie mógł. Wiedział bowiem dobrze, że życie jest krótkie i należy się nim cieszyć. (…) Brał udział we wszystkich wyścigach konnych dla ludzi z towarzystwa, boksował u Jacksona i wygrał w karty więcej, niż mógłby zliczyć. (Kilka razy również przegrał, ale nie przejmował się tym). Przez całą dekadę z pełną świadomością szukał głównie przyjemności, a powstrzymywało go jedynie poczucie obowiązku wobec rodziny. (…) Ale teraz przyszła pora na małżeństwo. Powinien się ustatkować, spłodzić syna. W końcu miał tytuł, który musiał komuś przekazać.

Julia Quinn, Ktoś mnie pokochał

Historyczna rzeczywistość literackich Bridgertonów – cz. II

Portret Anthony'ego Bridgertona i jego młodszych braci, stworzony przez Julię Quinn, zaskakująco wiernie oddaje realia bycia młodym dżentelmenem z dobrego domu w okresie brytyjskiej Regencji.

Społeczeństwo regencyjne koncentrowało sie wokół małżeństwa i rodziny. Zawarcie korzystnego, czyli podnoszącego status rodzinny i majątkowy związku było szczytem aspiracji większości rodziców należących do Socjety.

Jednak standardy, według których oceniano mężczyzn różniły się znacznie od tych, które obowiązywały kobiety. Mężczyzna, jeśli urodził się w majętnej rodzinie, mógł oczekiwać życia pełnego przygód, bogactwa, statusu. Nieco inaczej wyglądała sytuacja kobiet. Dla młodych dam świat miał ograniczyć się do dobrych manier, przyzwoitości i bycia wystarczająco inteligentną, by być dobrą żoną z towarzystwa, ale nie na tyle by mieć aspiracje ponad stan.

W przypadku dżentelmena bardziej liczyło się to, z czego żył niż to, jak się zachowywał. Kluczową cechą wyróżniającą go od innych było to, że prawdziwy dżentelmen nie zarabiał pracą na życie. Najstarszy syn, jako dziedzic i spadkobierca z perspektywą ziemi i bogactwa, był uważany za dżentelmena już od chwili narodzin. Oczekiwano od niego, że relatywnie wcześnie się ożeni i zacznie płodzić synów, którzy będą kontynuować rodowe tradycje. Od najmłodszych lat był on również przygotowywany do tego by w odpowiednim czasie przejąć kontrolę nad rodzinnym majątkiem i dobrze nim gospodarzyć. Natomiast młodsi synowie często stawali przed dylematem: praca zarobkowa była poniżej godności, ale przecież z czegoś trzeba było żyć… Odpowiedzią było… pobieranie honorarium. Honorarium za poświęcony czas nie było bowiem uważane za wynagrodzenie. Lista akceptowanych zawodów obejmowała duchownego, oficera, prawnika (adwokat – tak, radca prawny – już nie) lub lekarza (musiał to być lekarz domowy, w żadnym wypadku chirurg).

Panowie nie byli skrępowani zbyt rygorystycznymi zasadami. Po spędzeniu przyjemnie czasu na uniwersytecie często przenosili się do Londynu, gdzie wynajmowali kawalerskie kwatery przy jednej z modnych ulic, takich jak Duke Street, St James's Place czy Albany, by tam kontynuować hedonistyczny tryb życia. Kawalerskie garsoniery, wytchnienie w zacisznych klubowych salach u White'a lub Brooks'a, odwiedziny w klubie bokserskim Jacksona lub u Tattersalla jeśli chciało się zakupić lub przynajmniej obejrzeć nowego konia… Popularnym sposobem spędzania wolnego czasu był hazard, czy to w formie dżentelmeńskich zakładów czy też przy karcianym stoliku. Słynna była księga zakładów u White'a. Zakładać się można było o wszystko, a z chwilą wpisania szczegółów do księgi sam zakład i jego warunki stawał się sprawą honorową. Podobnie było z długami karcianymi. Choć nie można było ich egzekwować prawnie, to w większości przypadków tradycja i wychowanie zobowiązywały do ich uregulowania. Wszystko było bardziej akceptowalne niż nie wywiązanie się z tych tzw. honorowych długów. Pożyczenie pieniędzy od kobiety, skorzystanie z usług lichwiarzy, zaciągnięcie się do wojska… nawet śmierć uważana była za bardziej honorowe wyjście. Równocześnie nie widziano nic niewłaściwego w zaleganiu z płaceniem rachunków swoim krawcom, szewcom czy innym rzemieślnikom.

W Anglii okresu Regencji to mężczyźni ustalali porządek rzeczy, zarówno ten prawny jak i społeczny czy polityczny. Żenić mogli się z przeróżnych powodów: z miłości, dla wygody, majątku lub władzy ale tak naprawdę nie wymagano od nich wierności wybrankom. Posiadanie metresy było powszechnie przyjęte, a od małżonek oczekiwano, że będą udawały nieświadomość. Moralnym obowiązkiem mężczyzny było natomiast łożenie na potomstwo z nieprawego łoża; nie wywiązywanie się z tego obowiązku uważono za plamę na honorze.

W przypadku panienek z tzw. dobrych domów, dla wielu z nich szczytem ambicji było nawet nie zostanie damą co bycie postrzeganą jako taka przez Socjetę. Jak osiągnąć ten cel? Panienka nie powinna zawracać sobie głowy myślami o akademickim wykształceniu czy karierze. Zamiast tego powinna się skoncentrować na tym aby, najlepiej podczas swojego pierwszego sezonu towarzyskiego, najpierw „złapać" najbardziej pożądanego kawalera, a potem nie wypuścić go z rąk dopóki nie staną na ślubnym kobiercu. Po ślubie jej obowiązkiem było jak najszybsze powicie męskiego dziedzica i co najmniej jednego dodatkowego syna „na wszelki wypadek".

Po jego spełnieniu, jako idealna żona i matka, nigdy nie powinna publicznie pokazać, że jest inteligentniejsza od swojego męża. Oczywiście od tego bardzo uogólnionego obrazu istniały odstępstwa: kobiety niezależne, świadome, prowadzące bogate życie intelektualne, wspierające swych mężów w ich karierach politycznych… Były to jednak chwalebne wyjątki a nie towarzyska reguła.

W wyższych sferach to matki były odpowiedzialne za edukację domową córek. Poza praktyczną umiejętnością prowadzenia domu młoda panienka wchodząca na salony powinna umieć grać na jakimś instrumencie (mile widziana np. harfa), śpiewać, malować, posiadać umiejętności artystyczne (różnego rodzaju robótki ręczne) jak i zdolności taneczne. Powinna też mieć odrobinę wiedzy przyrodniczej, podstawy polityki i filozofii; głównie po to by móc umiejętnie kierować rozmowami przy stole, nie po to by zadawać pytania. Staropanieństwo uważano za stan nienaturalny ale pracująca dama z wyższej sfery również nie była mile widziana. Ceniono natomiast zaangażowanie w działalność charytatywną. Bycie w ciąży i niezamężną było szczytem wstydu, ale jedynie dla kobiety. Matka nieślubnego dziecka była narażona na ostracyzm ze strony towarzystwa, podczas gdy ojciec nadal był wszędzie akceptowany i uważany za świetną partię.

Reputacja kobiety była jej najcenniejszym a równocześnie niezwykle delikatnym skarbem. Jeden niewłaściwy ruch i mogła ona zostać bezpowrotnie stracona. Bycie bez skazy nie wystarczyło jeśli ktoś nie był również postrzegany jako nieskazitelny. Jedno potknięcie mogło zadecydować o całym dalszym życiu. Jeśli nikt odpowiedni się panience nie oświadczył podczas jej pierwszego sezonu nie był to jeszcze koniec świata, ale… z każdym kolejnym rokiem jej szanse na dobry mariaż znacznie malały. Czasami trzeba było dosłownie „złapać" odpowiedniego kawalera w małżeńską pułapkę. Zawarcie dobrego związku małżeńskiego otwierało drzwi nie tylko zainteresowanej parze ale również ich rodzinom. Zły wybór życiowego partnera, bądź nie wyjście w ogóle za mąż mogły na wiele lat przekreślić szanse całej rodziny na zaistnienie w towarzystwie.

Dlatego najważniejszym wydarzeniem całego roku był londyński sezon towarzyski. Niektóre rodziny spędzały lata na przygotowaniu do tego towarzyskiego debiutu swojej córki czy syna. Sezon trwał zazwyczaj od późnego stycznia do wczesnego lipca, kolidując z obradami Parlamentu. Podczas gdy panowie debatowali nad sprawami wagi państwowej, panie zajmowały się nie mniej ważną kwestią, jaką było umacnianie pozycji towarzyskiej rodziny. Podczas tych kilku miesięcy stolica była świadkiem fenomenu, który wielu porównywało do bezlitosnego małżeńskiego targowiska.

Magdalena Kowalska-Cheffey

Źródła:
Kloester Jennifer, Georgette Heyer's Regency World, London: Arrow Books, 2008.
Curzon Catherine, Inside the World of Bridgerton, London: Michael O'Mara Books Limited, 2023.
Browne Charlotte, Mały przewodnik po świecie Bridgertonów. Cała prawda o czasach regencji, Poznań: Zysk i S-ka, 2022.
www.englishhistoryauthors.blogspot.com

Akcja Błażowa Przepisuje „Nad Niemnem"

Tegoroczne Narodowe Czytanie przypada na 9 września. Z przyczyn niezależnych w naszej bibliotece odbędzie się ono w październiku.

Aby uhonorować ten dzień zapoczątkowaliśmy inicjatywę przepisywania fragmentu lektury „Nad Niemnem". W akcję zaangażowały się władze oraz mieszkańcy Błażowej – podobnie jak podczas prowadzonej przez nas w trakcie pandemii akcji Błażowa Czyta. Ma ona na celu przypomnienie utworu i zachęcić do przeczytania go w całości, oraz przenieść w nadniemeńskie klimaty. Wybrany wycinek opowiada legendę o Janie i Cecylii.

Ty pójdziesz górą,
A ja doliną.
Ty zakwitniesz różą,
A ja kaliną.
Ty będziesz panną
Przy wielkim dworze,
A ja będa księdzem
W wielkim klasztorze.
A jak pomrzemy,
Każemy sobie
Złote litery
Wyryć na grobie.
Kto tędy pójdzie, albo pojedzie,
Przeczyta sobie:
Złączona para
Leży w tym grobie.

Praca nad projektem została już rozpoczęta, o jej przebiegu będziemy informować. Podsumowanie odbędzie się na spotkaniu z okazji Narodowego Czytania, na które już serdecznie zapraszamy.

Anna Heller

Beatka i Ela ze sklepu Grena w Błażowej.

Zapraszamy do Oddziału dla Dzieci po bestsellerową sagę o tajemniczej, pełnej sekretów rodzinie Monet

Życie Hailie Monet w ciągu minuty przewraca się do góry nogami. Dziewczyna traci mamę i babcię, i wydaje jej się, że zostaje na świecie sama. Wkrótce jednak w jej życiu pojawiają się bracia, o których istnieniu nie miała pojęcia. Jak potoczą się jej losy? Czy znajdzie wsparcie w „nowej" rodzinie? – tego musicie dowiedzieć się sami.

„Skarb", „Królewna" i „Perełka" już czekają na półce w naszej bibliotece.

Joanna Bałutowska – Bialic

Wrześniowe spotkanie miłośników książek w błażowskiej bibliotece

8 września 2023 roku odbyło się pierwsze powakacyjne spotkanie Miłośników Dobrej Książki, a przy okazji pożegnałyśmy panią Renatę Brzęk, długoletniego pracownika MGBP w Błażowej, która po ponad 40 latach pracy przeszła na emeryturę. Omawiałyśmy dwie książki: „Dom przy ulicy Amelie" autorstwa Kristin Harmel oraz „Powierniczka opowieści"- Sally Page. Kristin Harmel to amerykańska pisarka. Pisze książki obyczajowe oraz romanse. Sławę zyskała dzięki powieści „Słodycz zapomnienia". Sally Page mieszka w Dorset. Miłośniczka kwiatów – w wolnym czasie uczyła się florystyki, a nawet otworzyła własną kwiaciarnię. Po ukończeniu studiów historycznych przeprowadziła się do Londynu, by pracować w reklamie. Jej debiutancka powieść Powierniczka opowieści, stała się ogromnym bestsellerem w Wielkiej Brytanii. Przez długi czas utrzymywała się na szczycie list sprzedaży. Prawa do tej książki zostały sprzedane do 17 krajów.

Pierwsza z książek opowiada o losach Ruby, która przybywa do Paryża ze swoim mężem Marcelem. Ich małżeństwo zostaje wystawione na próbę. Do Francji wkraczają naziści. Rozpoczęła się wojna i walka o przetrwanie. Taką walkę podejmuje również 11- letnia Charlotte Dacher Żydówka, której rodzice zginęli w obozie w Auschwitz. Thomas Clarke wstępuje do sił lotniczych Wielkiej Brytanii. Cała

trójka Ruby, Thomas oraz Charlotte spotyka się w nieprzewidzianych okolicznościach. Ich losy splatają się. Niestety Ruby umiera, a Thomas ginie. To piękna, wzruszająca i pełna nadziei powieść z czasów II wojny światowej.

Druga pozycja to zbiór opowieści, które zbiera Janice. Jest sprzątaczką, ma syna Simona. Ludzie powierzają jej swoje historie, a ona wszystko wysłuchuje. Janice ma niesamowitą umiejętność słuchania. Z każdym dniem powiększa się kolekcja opowieści do których niejednokrotnie wraca. Gdy trafia do domu starszej Pani B. okazuje się, że ktoś inny chce wysłuchać jej historii.

Nasze spotkanie przebiegło w miłej atmosferze. Wspominałyśmy pracę z panią Renią. Życzymy wszystkiego dobrego, dużo zdrowia i radości każdego dnia na zasłużonej emeryturze!

Magdalena Fornal

8 września 2023 roku odbyło się pierwsze powakacyjne spotkanie Miłośników Dobrej Książki

Pierwsi czytelnicy w bibliotece w Lecce

W poniedziałek 11 września 2023 roku bibliotekę w Lecce odwiedziły dzieci, które czekały na rodziców. Uczniowie byli już po lekcjach i postanowili zwiedzić bibliotekę. Pokazałam im książki dla dzieci. Zobaczyli też powieści dla dorosłych oraz księgozbiór podręczny. Zadawali mnóstwo pytań, na które starałam się odpowiedzieć. Za oknem mamy kalendarzowe lato dlatego przeczytałam im fragment bajki „Letni koncert". Zapraszam wszystkie dzieci i dorosłych do zapisywania się i wypożyczania książek.

Magdalena Fornal

Za oknem mamy kalendarzowe lato dlatego przeczytałam fragment bajki „Letni koncert".

Sekretarka do nowego szefa: – Chciałabym poinformować pana, że z poprzednim dyrektorem miałam doskonałe stosunki, dopóki nie postrzeliła go żona.

***

– Co to może być, trzeci dzień nie chce mi się robić?!
– Pewnie środa.

***

Na lekcji języka polskiego nauczyciel pyta:
– Czym będzie wyraz „chętnie" w zdaniu: „uczniowie chętnie wracają do szkoły po wakacjach"?
Zgłasza się Jasio:
– Kłamstwem, panie profesorze…

***

Na lekcji pani mówi dzieciom:
– Pod żadnym pozorem nie całujcie zwierząt! One przenoszą wiele zarazków!
– Eee tam, moja ciocia całowała swojego kota…
– I co się stało?
– Kot zdechł…

***

Facet mówi do sąsiada:
–Byłem z teściową w zoo.
– I jak było?
– Nie przyjęli jej.

KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

ODDZIAŁ DLA DOROSŁYCH

Sabina Waszut
„Sekretny dom"
Cykl: Matki Rzeszy (tom 1)
Wydawnictwo: Książnica, 2023

Pierwszy tom serii o kobietach i dzieciach, które stały się narzędziami w rękach nazistowskich przywódców. Od 1936 roku Niemcy wdrażali politykę Lebensborn, czyli „źródło życia". Zakładali ośrodki dla kobiet i dzieci, gdzie wychowywano idealnych aryjczyków. Sekretny dom opowiada o jednym z takich miejsc…Gdy oczekująca narodzin dziecka Ruth staje przed monumentalnym budynkiem dawnego szpitala w Kunzendorfie, ma głowę i serce przepełnione ideami, które wpajano jej od kołyski. Wierzy w Trzecią Rzeszę i z dumą przyjmuje zadanie, jakie Himmler i Hitler wyznaczyli niemieckim kobietom. Chce urodzić dziecko i pomóc w wychowaniu kolejnego pokolenia aryjskich wojowników. Tygodnie spędzone w domu matek weryfikują jej wyobrażenia. Poznaje Tobiasa Krausa, syna naczelnika miejscowego biura NSDAP, i odkrywa mroczną stronę programu Lebensborn, w który tak mocno wierzyła. Czy w Kunzendorfie znajdzie upragniony spokój? Jakie tajemnice kryją mury ośrodka Lebensborn?

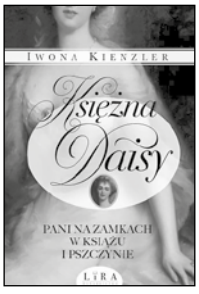

Iwona Kienzler
„Księżna Daisy. Pani na zamkach w Książu i Pszczynie"
Wydawnictwo: Lira, 2023

Daisy – niegdysiejsza piękność i ozdoba najznamienitszych europejskich salonów umarła w niedostatku, pozostawiając po sobie legendę. Księżna Daisy von Pless, angielska arystokratka, która poślubiła księcia Jana Henryka XV Hochberga, pana na Książu i Pszczynie, uważana była za najpiękniejszą kobietę Europy przełomu XIX i XX wieku. Przez najbliższych nazywana Stokrotką, wydawała się być dzieckiem szczęścia: charyzmatyczna, podziwiana na salonach, wyszła za mąż za bajecznie bogatego magnata. Wyprzedzała swoją epokę nowatorskim podejściem do kwestii dobroczynności, spraw socjalnych i ekologii. Znana była z nieszablonowego zachowania, poważyła się np. ingerować w politykę, odwieczną domenę mężczyzn, angażując się w negocjacje pokojowe z darzącym ją sympatią cesarzem Wilhelmem II. Uroda i bogactwo nie przyniosły jej niestety osobistego szczęścia. Życie nie szczędziło księżnej Daisy bolesnych i traumatycznych przeżyć: straciła dwójkę dzieci, zmagała się z nieuleczalną chorobą, rozwiodła się z niewiernym mężem, a po wojnie borykała się z problemami finansowymi. Iwona Kienzler, autorka bestsellerowych biografii, przypomina nam tę niezwykłą postać, która urodziła się ponad 150 lat temu i nadal budzi podziw oraz zainteresowanie.

John Boyne
„Córka komendanta"
Cykl: Chłopiec w pasiastej piżamie (tom 2)
Wydawnictwo: Replika, 2023

Długo wyczekiwana kontynuacja chłopca w pasiastej piżamie!
Kiedy dziecko potwora jest winne zbrodni ojca? Wina i współudział mają niejedno oblicze. John Boyne jest mistrzem powieści historycznej. To wspaniała książka, na której emocjonalny wpływ z pewnością nie jesteś przygotowany. – John Irving Gretel Fernsby od wielu dekad mieszka w okazałym apartamencie w reprezentacyjnej dzielnicy Londynu. Pomimo przerażającej przeszłości wiedzie spokojne i wygodne życie. Nie opowiada o ucieczce z nazistowskich Niemiec. Nie opowiada o ponurych latach spędzonych z matką w powojennej Francji. Nie opowiada też o ojcu, komendancie jednego z najbardziej znanych niemieckich obozów zagłady. A przede wszystkim nie wypowiada imienia swojego brata. Pewnego dnia do mieszkania na parterze wprowadza się młoda rodzina. Pomimo wspomnień, które przywołuje kilkuletni Henry, pomiędzy nim a Gretel nawiązuje się nić przyjaźni. Wkrótce potem dochodzi do awantury pomiędzy piękną matką Henry'ego a jego despotycznym ojcem. Gretel staje na podobnym rozdrożu, na jakim znalazła się dawno temu. Wtedy nie zrobiła nic, teraz, decydując się na uratowanie małego chłopca, ma szansę zmierzyć się z poczuciem winy, żalu i z wyrzutami sumienia. By to zrobić, konieczne może okazać się ujawnienie tajemnic, które skrywała przez całe życie…

ODDZIAŁ DLA DZIECI

Beata Ostrowicka
„Muchomora leśna czarodziejka"
Wydawnictwo: Wydawnictwo Literatura, 2023

Muchomora, zielonowłosa Opiekunka lasu, razem z psem Szyszkiem wędruje codziennie leśnymi ścieżkami. Zamiast zajmować się swoją pracą – złocić liście, słodzić jagody i dbać o zwierzęta, Muchomora sprząta. Sprząta

po ludziach, którzy „przypadkiem" zostawili w jej lesie góry śmieci. Jak im wytłumaczyć, że ekologia jest ważna? Jak nauczyć ekomyślenia ich dzieci? Muchomora ma na to pomysł.

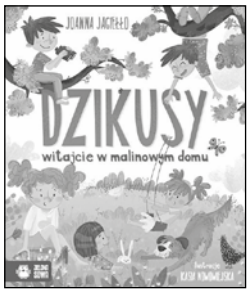

Joanna Jagiełło „Dzikusy. Witajcie w malinowym domu" Wydawnictwo: Zielona Sowa, 2021

Jeśli szukacie ciepłej opowieści o zwykłym życiu kochającej się, wielodzietnej rodziny, która nieoczekiwanie przenosi się z ciasnego mieszkania w zatłoczonym mieście do przestronnego domu na spokojnej wsi – to Dzikusy są dla Was! Mama, tata, dziesięcioletnia Julka, sześcioletni bliźniacy Filip i Franek, czteroletnia Zuzia i malutka Gabrysia muszą szybko przywyknąć do nowego miejsca i nowych, zaskakujących obowiązków. Wiejskie życie i opieka nad podwórkową menażerią okażą się niezwykłą przygodą, która przyniesie Dzikusom masę zabawnych przygód. Dzikusy to książka, która przypomni Wam za czym tęskniliście!

Ellen Surrey „Pięknie dziękuję" Wydawnictwo: Babaryba, 2017

Dzięki tej książce poznasz niezwykłą moc słowa DZIĘKUJĘ! Odkryj, jak wiele zawdzięczasz swoim najbliższym – rodzicom, dziadkom, rodzeństwu, nauczycielom – i podziękuj im w niezapomniany sposób! W środku znajdziesz też zadania do samodzielnego wykonania.

Książki poleca Anna Heller

Panie Małgorzata Kutrzeba i Małgorzata Drewniak

Z okazji imienin składamy Wam bukiet najserdeczniejszych życzeń. Niech dopisuje Wam zdrowie, uśmiech gości na twarzy, samych życzliwych ludzi wokół i satysfakcji z wykonywanej pracy.

Redakcja KB

Wybory do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej 2023 r.

FRASZKI

Adam Decowski

CZASEM …
Czasem bardziej się docenia
nie mowę, lecz przemilczenia.

NADPOBUDLIWY
Rytm serca ma przyśpieszony
na widok cudzej żony.

KONSTATACJA
Gdy do nauki będziesz skory
życie nauczy cię pokory.

GDY RANO WSTAJE
Niejeden, po imprezie,
gdy rano wstaje
spoglądając w lustro
siebie nie poznaje.

DLA CHLEBA
Czasami dla chleba
także „wypić" trzeba.

KOCHLIWA
Znana jest z tego,
że kocha każdego.

CZAS NAJWYŻSZY
Przyszedł czas najwyższy
ten pogląd odwrócić:
Przestańmy nareszcie
na błędach się uczyć.

Z MIASTA NA WIEŚ
Dziś większość z miasta na wieś ucieka
w poszukiwaniu ptasiego mleka.

SPOSÓB ŻYCIA
W pewnym czasie powstał
sposób życia nowy:
Jeśli masz mocne plecy,
nie musisz mieć głowy.

Odejście

Wielką mi pustkę uczyniłaś
Nie ma cię ani na górze ani na dole
ani na budzącej się do życia łące
ani na czerwonych dachach sąsiadów

Żadna inna panienka
nie poruszała się z taką gracją
jak ty
i żadna inna dama
nie myła się
z taką nabożnością
z takim skupieniem jak ty

Uwielbiałaś kryć się
w koronach wysokich wierzb
rozłożystych lip i kasztanów
Zwykłe gałęzie i grube konary
były ci błękitnymi schodami do nieba
do ptasich rajów
do przepastnych przepaści

Po czerwcowy zapach czeremchy
po cień nadrzecznych drzew
biegłaś
jak młoda lamparcica

W sytuacjach zagrożenia
trwałaś wiernie
i dzieliłaś się ciepłem swojego istnienia

Byłaś nieufna wobec intruzów
i przypadkowych wielbicieli
Czujnie strzegłaś swojego terytorium

Odprowadziłem cię w sen
– nie chciałem by ból
pozbawił cię mruczenia
pieśni o życiu
pieśni
o naszych wspólnych spacerach
o wyprawach na zaśnieżone ulice
i o wyprawach
po kwitnące kwiaty jabłoni

Mieczysław A. Łyp

FRASZKI

Zofia Wielgos

ZŁOŚLIWOŚĆ!
Przyszła pora grzybobrania.
Co rok w przyrodzie tak bywa,
odnosisz w zbiorach sukcesy!!
Bo ciągnie grzybek do grzyba.

BRAK SŁÓW
Więcej słuchaj,
mało mów.
Nigdy Ci nie braknie słów.

RECEPTA NA ZGODĘ
Jeśli żonka wciąż szczebiocze,
zamiast wzywać „obce moce",
poczęstuj ją gumą słodką.
I już nie będzie szczebiotką.

DOBRA RADA
Niektórzy są wiecznie młodzi
chociaż latka lecą.
Tak trzeba trzymać do końca.
Smutne miny szpecą!!

NA DOBRE SAMOPOCZUCIE
Jeśli czas Twój wygląd zmienia,
wyrzuć lusterko z kieszeni.
Bo nie trzeba się przeglądać,
by w myślach dobrze wyglądać!!!

Rozmowa z matką

Wróciłem wcześniej ze szkoły. Byłem wtedy uczniem siódmej klasy. Od razu zacząłem czytać książkę i tak byłem zafascynowany bohaterem tej powieści, że nawet nie odpowiedziałem na pytanie mamy: Jak tam w szkole? Podając mi talerz z zupą, zachęcała do jedzenia i widząc, że zamknąłem książkę pytała dalej:

– Czy myślałeś już o tym, co chciałbyś robić w życiu. Przecież kończysz niebawem podstawówkę i trzeba myśleć o przyszłym zawodzie.

Odłożyłem na chwilę łyżkę, rozmyślając jak odpowiedzieć na to pytanie. Bo czy młodzieniec ma już na pewno sprecyzowany pogląd na dalsze lata życia? Wahałem się chwilę zwlekając z odpowiedzią, w obawie, jak mama na to zareaguje…

– Mamo, omawiamy teraz w szkole powieść „Martin Eden" Jacka Londona. Ja chciałbym tak pisać, jak Martin. Pisać wiersze, a może i książki.

Już wtedy interesowałem się nie tylko poezją klasyczną, ale zaczynałem też czytać wiersze współczesnych poetów.

– Dziecko, o czym ty marzysz…Ja cieszę się, że ty żyjesz. Przecież jesteś bardzo chorowity. Ja, mając obawę, czy ty przeżyjesz, powierzyłam cię opiece Matki Bożej z Lourdes – oznajmiła drżącym głosem, wskazując na figurkę stojącą na szafie.

To prawda, dużo chorowałem. Nawet w drugiej klasie, na zalecenie lekarza przerwałem naukę na długo, a później musiałem rok powtórzyć.

Figurka należała do siostry Teresy. Otrzymała ją od ojca chrzestnego. Mając w pamięci słowa mamy, od tej pory zawsze z wdzięcznością stawiałem przy niej w małych flakonikach jakieś kwiaty: fiołki, stokrotki, czy kwitnące gałązki jaśminu, krzewu rosnącego nieopodal domu. Kiedyś przypadkowo potrącona spadła na podłogę, ale ocalała, tylko od tej pory figurka była bez utrąconych, złożonych rąk Matki Bożej.

Gdy Teresa opuściła dom rodzinny figurka powędrowała z nią, a ja o tym zapomniałem. Dopiero gdy odwiedziłem rodzinę siostry w Niemczech, zobaczyłem, że stoi ona w pokoju na półce, na honorowym miejscu.

Adam Decowski

Poeta zmysłowy

Mieczysław A. Łyp jest poetą zmysłowym. Zachłannym na kolory, zapachy, kształty, światło. Wrażliwym na przyrodę, bujną naturę, szczególnie letnią (ale i wiosenną, ale i zimową, już nie mówiąc o jesiennych manoriach), co wyraża często świeżymi, malarskimi obrazami. Jego wiersze przypominają bukiety piwonii, kwitnące miodnie lipy, spiętrzone głowy kapusty rozpychającej się na zagonach, rozkwitłe kielichy kaprifolium „w kolorze burgundzkiego wina".

Poeta sam przypominający posturą przysadzistego, omszałego siwizną dębczaka – kocha żywioły życia i potrafi je wyrażać poetyką własną, choć gdzieś tam sąsiadującą z wynalazkami lingwistyczno-metaforycznymi Juliana Przybosia i trochę pięknoduchowską estetyką Jerzego Harsymowicza.

Autor „Antidotum" (na współczesne czasy – tak chciałoby się dodać) – nie przepada za sztuczną inteligencją, zgiełkiem i kakofonią cywilizacji technicznej.

Swoją wyobraźnię wywodzi z radomszczańskiej krainy dzieciństwa, z chłopskiego rodowodu, z tamtych dawnych wspomnień:

Na kartkach swojego dzieciństwa
na białych zaspach
na białych sadach
na zielonych gałązkach choinek
na opadających zasłonach
grudniowego zmierzchu
zawieszam iskierki wzruszeń.
– pisze o sobie i swojej liryce.

Urzeka go twórczość W. Weissa, Olgi Boznańskiej, Józefa Chełmońskiego, Ruszczyca… i w ogóle malarzy, bo sam jest malarzem słowa. Należy do poetów piszących jakby wciąż ten sam wiersz, choćby zmieniał tematykę i problematykę, miejsca i czas opiewany przez siebie, choćby wyjeżdżał do dalekich, egzotycznych krajów, o których wyraża się z takim zachwytem. Ma bowiem to, co charakteryzuje prawdziwego poetę, czyli operuje swoim słowem, włada swoim światem, swoim stylem, opatruje sygnaturą indywidualną każdy wiersz; można Łypa rozpoznać po paru linijkach i albo polubić, albo wzruszyć ramionami i nie czytać.

Ja od czasu do czasu czytuję Mieczysława, szczególnie, gdy przyśle mi kolejną książkę poetycką, jak zwykle obciążoną niczym załadowana brygantyna z Tahiti bukietami kwiatów i reklamami (czy nie za dużo tego dobra?).

Poeta wierzy w piękno, które zbawi świat, a to piękno wysnuwa właśnie ze zmysłowo-barokowego odczuwania Natury, obłoków, przestrzeni, Ziemi, wiosennych sadów czarnoleskich i strzyżowskich, ogródków przydomowych i łąk z firletkami i dzikimi koprami. Wylewne, obfite, zawsze świeże jak rosiste bzy po deszczu metafory rzeszowskiego poety, rokokowe wiersze o woni cynamono-waniliowej zmieszanej z zapachem pokrzyw i wiklin nadrzecznych – to tło, odwieczne decorum, ponadczasowa krasa tej jego liryki.

Pełno w jego utworach – jak i w wierszach Adama Ziemianina – aniołów. Diabłów raczej nie uświadczysz. Diabły mieszkają w zgiełku i hałasie „miasta, masy maszyny". A przecież ten tom z zamierzenia jest właśnie anielskim, poetyckim antidotum na te wszystkie diabelskie czary, wrzaski potępieńcze i kakofonie ideologii…a i na słodkie śpiewy syren, kuszących z reklam w mediach radiowych, telewizyjnych i internetowych.

Samo piękno w czystej Łypowej postaci – czy to nie przesada? Czy nie za dużo tych piękności, świecidełek, perełek i malowanek z zaginionej Atlantydy? Osądźcie sami…

Józef Baran

Czesława Szydełko

Kuchnia Czesi – gotuję, bo kocham

PRZEPISY KURIERA

Polska jest czołowym producentem malin na świecie a ponad 90% produkcji tych owoców znajduje się na terenie Lubelszczyzny. W tym roku plantatorów spotkała tragedia, gdyż nie mogą sprzedać swoich owoców po cenie, która zapewniłaby im byt i zrekompensowała trudy całorocznej pracy, co więcej, cena jaką proponują skupy nie rekompensuje kosztów produkcji. Dodatkowo niska cena owoców powoduje brak rąk do pracy, gdyż koszty zrywu maliny przewyższają jej wartość. Jest to spowodowane między innymi błędną polityką i sprowadzaniem tańszej maliny do przetwórstwa z terenów Ukrainy.

Mając na uwadze trudną sytuację na rynku owoców miękkich, wspomóżmy lokalnego rolnika, kupmy u niego maliny i stwórzmy niepowtarzalne domowe soki, przetwory czy nalewki. Zimową porą będziemy mogli się cieszyć wspaniałym smakiem lata.

Malina to prawdziwa skarbnica witaminowa i przeciwutleniająca, jest doskonałym źródłem kwasu foliowego, miedzi oraz żelaza. Dodatkowo szczególnie ceniona ze względu na dużą zawartość błonnika oraz pektyny, wspomaga w sposób naturalny przemianę materii, przyspiesza proces odchudzania. Wzmacnia naczynia krwionośne i zapobiega gromadzeniu się blaszek miażdżycowych. Doskonała w walce z przeziębieniem, wspomaga odporność, oraz obniża temperaturę. Posiada również właściwości antynowotworowe. Malina, cudowny owoc, polski superfood, który możemy wykorzystywać w kuchni przez cały rok.

Zapraszam po kilka sprawdzonych przepisów.

MUS MALINOWY

Dziś proponuję gęsty mus malinowy z 100% soku malinowego. Super szybkie wykonanie i gwarantowana satysfakcja. Zrób z podwójnej porcji, znika w niewyjaśnionych okolicznościach.

Składniki:

5 -6kg malin (lepiej 6)

2,7l – sok wyciśnięty z malin lub przetarte maliny, bez pestek

1 pektyna – 30g (w szarym opakowaniu – najlepsza)

50dag – 60dag cukru

1 płaska łyżeczka kwasku cytrynowego

Wykonanie:

Włóż talerzyk deserowy do zamrażarki, będzie potrzebny. Maliny przepuść przez wyciskarkę wolnoobrotową, lub przetrzyj przez sito, by uzyskać gęsty sok. Drugi sposób niestety bardziej pracochłonny. 2,7 l pozyskanego soku zagotuj na wolnym ogniu. Szklankę cukru oraz pektynę wymieszaj dokładnie i powoli wsyp do gotującego się soku, ciągle mieszając. Gotuj na bardzo małym ogniu ok 5 – 10 minut. Następnie wsyp pozostały cukier i gotuj, aż do rozpuszczenia się cukru, co z pewnością zajmie Ci kolejne 10 minut. Nie zapomnij o mieszaniu, żeby równomiernie produkt był ogrzewany. Kwasek cytrynowy rozpuść w łyżce wody i dodaj do musu. Dobrze wymieszaj. Zrób test zimnego talerzyka: talerzyk wyjmij z zamrażarki. Daj 2 łyżki musu i włóż talerzyk na około 5 minut do lodówki. Po tym czasie sprawdź, czy odpowiada Ci gęstość musu. Jeśli uważasz, że mus jest za rzadki to jeszcze chwilkę gotuj, by nastąpiła redukcja. Jeśli uważasz, że mus posiada odpowiednią konsystencję, to przełóż go do wyparzonych, gorących, małych słoiczków i włóż do nagrzanego piekarnika do 85 st. na 15 minut lub okręć ręcznikiem, by proces stygnięcia przebiegał wolno. Mus jest idealny do deserów, świeżej bułeczki czy zimową porą do herbatki, lub po prostu do wyjadania łyżeczką w jesienne wieczory. Możesz zrobić wersję z mniejszą ilością cukru lub dodać pokrojone listki mięty, by uzyskać bardziej oryginalny smak.

SOK MALINOWY NA PRZEZIĘBIENIE

Składniki:

Dowolna ilość malin

Cukier

Gęsta firanka (w drobną kosteczkę) lub pielucha tetrowa lub gaza

Wykonanie:

Maliny, najlepiej zbierane w słoneczny dzień, przebierz, brzydkie odrzuć. Następnie partiami, tak po ok 0.5 kg wsypuj na firankę i wyduś sok nad czystym garnkiem. Można poprosić

o pomoc męża. Wytłoki wyrzuć, lub zrób domowy ocet malinowy. Pozyskany sok przecedź przez gęste sito i odmierz jego ilość. Do soku dodaj taką samą ilość cukru ile pozyskano soku. Cukru nie może być mniej, jeśli maliny były zbierane po deszczu cukru możesz dodać o 10% więcej niż soku. Mieszaj sok z cukrem aż do rozpuszczenia się cukru. Trwa to kilka dni, nawet do tygodnia w zależności jak często go mieszasz. Na powierzchni soku będą wytwarzać się tzw. „szumowiny", zbieraj je delikatnie czystą łyżką i wyrzuć. Do próbowania soku używaj zawsze czystej łyżki. Po każdorazowym mieszaniu sok przechowujemy w lodówce. Gdy na powierzchni soku przestaną wytwarzać się szumowiny, cukier się rozpuści a sok zrobi klarowny, to przelej go do czystych, wyparzonych butelek. Przechowuj cały czas w lodówce.

Soku nie pasteryzujemy – jest surowy.

Doskonały zimową porą do herbatki a w szczególności, gdy dopadnie nas przeziębienie.

MALINOWA ROZKOSZ

Składniki:

Ciasto:
40 dag mąki
25 dag zimnego masła
5 dag cukru pudru
2 łyżeczki proszku do pieczenia
4 żółtka

Beza:

4 białka
20 dag drobnego cukru
2 budynie śmietankowe bez cukru
40 ml oleju

Dodatkowo:

1- 2 łyżki kaszy manny
1 łyżeczka mąki ziemniaczanej
50 dag malin

Wykonanie:

Mąkę wraz z proszkiem do pieczenia i cukrem pudrem przesiej do dużej miski, lub na stolnicę. Zimne masło zetrzyj na tarce i połącz z mąką, by zrobił się piasek i masło zaczęło wchłaniać mąkę. Następnie dodaj żółtka i bardzo szybko zrób kruche ciasto. Pamiętaj, że ciasto kruche nie lubi długiego wyrabiania. Przygotuj prostokątną blaszkę lub formę do tortownicy i wyłóż na spód papier do pieczenia. 1/4 ciasta odłóż do zamrażarki a pozostałą część rozwałkuj i wyłóż na spód tortownicy lub blaszki. Ciasto możesz odkrywać po kawałku i wylepiać dno i boki formy. Ciasto w formie włóż do lodówki na ok 20 -30 minut.

Włącz piekarnik na 165st z termoobiegiem lub 170st bez termoobiegu. W tym czasie zrób bezę. Ubij bardzo dokładnie pianę z białek, dodawaj po 1 łyżce cukru i nadal ubijaj, aż do całkowitego rozpuszczenia się cukru. Może to potrwać ok 20 minut. Następnie zmniejsz obroty miksera i powoli wsyp budynie i lekko połącz z ubitą pianą. Nadal ubijając, na niskich obrotach dodaj bardzo wolno 40ml oleju. Musisz olej dodawać bardzo wolno, by pianka nie opadła. Wyjmij ciasto z lodówki, ponakłuwaj widelcem i posyp kaszą manną. Wyłóż na nie ok 50 -60 dag malin. Ma być jedna warstwa malin, ale żeby maliny zakrywały cały spód ciasta. Przez siteczko, delikatnie, przesiej na maliny 1 łyżeczkę z czubkiem mąki ziemniaczanej w taki sposób, by wszystkie maliny były delikatnie nią pokryte. Podczas pieczenia, mąka i kasza manna wchłoną nadmiar soku a spód ciasta będzie suchy i dobrze się upiecze.

Na tak przygotowane maliny wyłóż piankę. Następnie wyjmij ciasto z zamrażarki i zetrzyj na grubej tarce bezpośrednio na piankę. Ciasto włóż do nagrzanego do 180st piekarnika i piecz ok 50 minut w zależności od tego jak piecze Twój piekarnik. Ja piekłam w temp 170st z termoobiegiem 50 minut. Upieczone ciasto wyjmij z piekarnika i pozostaw do ostygnięcia. Przed podaniem posyp wierzch ciasta cukrem pudrem. Ciasto pieczone w tortownicy lepiej się prezentuje a jemy w końcu oczami.

NALEWKA MALINOWA

W mojej spiżarni w której przechowuję lato zamknięte w słoikach, nie może zabraknąć również czegoś %. Ponieważ sierpień podporządkowany był malinie, dlatego proponuję dziś przepis na nalewkę, która rozgrzeje Cię w długie zimowe wieczory i umili chwile spędzone z przyjaciółmi. Oczywiście wszystko z umiarem.

Składniki:

4 kg malin
1 kg cukru
1 litr wódki
1 litr spirytusu

Wykonanie:

Maliny zasyp cukrem w dużym słoiku i odstaw na 24 godziny, aż puszczą sok. Ilość cukru dostosuj do słodkości malin, lub według własnego uznania. Co jakiś czas całością lekko potrząśnij. Następnie maliny z cukrem zalej wódką a później spirytusem. Odstaw w ciemne miejsce na 2 miesiące. Po 2 miesiącach zlej nalewkę, a maliny mocno odciśnij na sitku. Całość przefiltruj przez gazę, lub filtr do kawy i rozlej do butelek. Odstaw przynajmniej na 3 miesiące. Nalewka powinna stać w ciemnym miejscu.

Nalewka malinowa jest tym lepsza, im dłużej stoi.

W roku jubileuszu 100-lecia LKS „Błażowianki” – cz. VI

Kluby od kilku sezonów ostro ze sobą rywalizowały. Tym razem gra toczyła się o awans jednego z nich. „W dniu meczu Ludwik Kołodziej kilka razy wracał samochodem po kibiców do Błażowej, jednym z kursów pojechała błażowska orkiestra dęta, prowadzona przez Franciszka Kmiotka. W Tyczynie organizowano wielki festyn. Jak się później okazało trochę im ten festyn popsuliśmy. Wielu kibiców dotarło na mecz rowerami, furmankami lub pieszo” – wspomina Rajmund Chochrek. Mecz toczył się przy gorącym dopingu bardzo licznie zgromadzonej publiczności z obu drużyn. Gospodarzy bardzo pewnych swego spotkał srogi zawód. Drużyna „Błażowianki” zagrała kolejny bardzo dobry mecz i zwyciężyła 4:0, nie pozostawiając żadnych wątpliwości kto był w tej rundzie lepszy. Główni bohaterowie tych wydarzeń snują ciekawe wspomnienia po latach, widzianych z perspektywy kilkudziesięciu lat. „To były zupełnie inne czasy. Mieliśmy jedną sznurowaną piłkę, którą Franciszek Graboś ciągle reperował, bo się przecierała w szyciu, a ja ją pompowałem” – wspomina Rajmund Chochrek. „Buty kupowaliśmy sobie sami, a na zakup jednolitych koszulek robiliśmy składkę wśród zawodników” – dodaje Stefan Wielgos.„Na Władysława Chlebka wszyscy mówili Zdzisek i tak raz wpisaliśmy go do protokołu po wygranym meczu. Ze związku przyszło pismo o walkowerze za wstawienie nieuprawnionego zawodnika do gry. Trzeba było wiele tłumaczeń i wyjaśnień żeby to odkręcić. Nasi związkowi włodarze uwierzyli w końcu, że Zdzisław to Władysław i żadnego przekrętu nie było. Przebieraliśmy się u Bednarza, albo tam, gdzie mieści się kotłownia w kinie Wenus, kąpieli po meczu zażywaliśmy w rzece, o ile była sprzyjająca pogoda‚bo pryszniców czy umywalek wtedy nie było” – zwierzają się na przemian moi rozmówcy. „Na mecze szczególnie te wyjazdowe niekiedy trudno było zebrać jedenastu zawodników, u siebie było łatwiej, przychodziło piętnastu lub szesnastu graczy. Na dalsze wyjazdy udawało się załatwić jakiś samochód, jak było bliżej to jeździliśmy rowerami. Po wygranym meczu ze „Strugiem” Tyczyn nie było czym wracać i przyszliśmy na piechotę przez Czerwonki” – przypomina sobie Stefan Wielgos.

„Jak pojechaliśmy na mecz do Tyczyna okazało się, że zabrakło butów, nie ma nawet zwykłych tenisówek. Nie chcąc osłabiać drużyny rozegrałem ten mecz na bosaka, później skompletowałem sobie strój sportowy łącznie z butami i zabierałem go do domu. Mieszkałem przy drodze nad stadionem prowadzącej na cmentarz. Jak był mecz w Błażowej to przebierałem się w domu i przychodziłem na rozgrzewkę i mecz.” – wspomina wieloletni zawodnik Bronisław Wojewoda. Gra bez obuwia sportowego była niebezpieczna. Mogli sobie pozwolić na taki „luksus” tylko najwięksi klubowi twardziele i ryzykanci, których w klubie nie brakowało. Dziś sędzia takiego zawodnika nie dopuściłby do meczu ze względu na jego bezpieczeństwo i zdrowie.

Tymczasem w kolejnym sezonie 1961/62 drużyna spadła do klasy C. Przyczyną spadku była rezygnacja z gry podstawowych zawodników. Nie przyjeżdżali już Stefan Sowa i Ryszard Socha ze Śląska, bracia Rajmund i Jan Chochrek oraz Stefan Wielgos wyprowadzili się do Rzeszowa i nie mogąc pogodzić pracy zawodowej z grą w klubie zrezygnowali z gry w„Błażowiance”. Jan Pękala ukończywszy szkołę zawodową wyjechał na Śląsk. Ubytku podstawowych zawodników nie można było zastąpić.

W tym niełatwym dla klubu okresie organizacją i prowadzeniem drużyny zajął się Stanisław Pociask. „Zebrałem młodych, utalentowanych juniorów i prowadziłem ich przez kilka lat” – wspomina były zawodnik, działacz i sędzia piłkarski z Błażowej Dolnej. Byli w tej grupie: Tosiek Początek, Leszek Początek, Stanisław Pleśniak, Henryk Pleśniak, Henryk Kruczek, Zdzisław Bator, Jan Nawłoka, Henryk Nawłoka, Michał Nawłoka, Edek Sieńko, Julian Magda, Kazimierz Ślęczka, Tadeusz Sobczyk, Bronek Kocój, Jan Socha, Jan Kustra, Mieczysław Maćkowicz, Zygmunt Ślęczka, Zbigniew Sobczyk, Edward Paściak, Roman Kuśnierz, Eugeniusz Kowal, Jan Mijalny, Jan Początek. „Chłopcy byli utalentowani i chętni do gry. Występowaliśmy w lidze juniorów. Ciągle brakowało pieniędzy. Finansowaliśmy klub za pożyczane pieniądze, które trzeba było później oddać. Gminna Spółdzielnia i Urząd Gminy niezbyt chętnie zapewniały nam transport. Na większość meczów jeździliśmy autobusami, co było

bardzo uciążliwe. Kupowałem chłopcom bilety, bo oni chodzili do szkoły i nie mieli pieniędzy. Kiedy w 1964 roku zdobyłem uprawnienia sędziowskie i założyłem rodzinę zrezygnowałem z prowadzenia drużyny. Przed odejściem wyrównałem wszystkie długi przeznaczając na nie całą wypłatę" – wspomina Stanisław Pociask. „Z tych chłopaków Jasiu Nawłoka trafił w wieku 16 lat do Wisłoki Dębica, a Kustra bronił w Walterze i Stali Rzeszów. Inni też próbowali gry w wyższych klasach w Strugu Tyczyn czy Walterze" – dodaje Pan Stanisław.

Po rezygnacji Stanisława Pociaska opiekunem klubu i kierownikiem drużyny został jej były zawodnik Henryk Walas, który prowadził zespół do lat siedemdziesiątych. Był to bardzo zasłużony, oddany klubowi człowiek. Henryk Kruczek i Bronisław Kocój – byli zawodnicy podkreślają, że w tych i tak niełatwych czasach robił dla klubu, co tylko mógł. „Brakowało koszulek, spodenek, butów piłkarskich w klubie. Pamiętam mecz jak grałem w dwóch różnych butach, jeden był z numerem 40, drugi z 42. Jak uderzyłem piłkę to ten większy leciał za piłką" – wspomina Bronek Kocój. „Piłki były ciężkie, sznurowane. Jak był deszcz to nasiąkały wodą i były jeszcze cięższe. W czasie meczu przyjąłem taką piłkę na głowę. Zrobiło mi się ciemno w oczach. Przez dłuższą chwilę siedziałem na trawie i nie mogłem dojść do siebie" – relacjonuje Henryk Kruczek.„Były takie koszulki w kratkę, które dzieci cerowały w szkole na pracach ręcznych, bo na nowe stroje nie było pieniędzy. Mieliśmy w klubie jedną piłkę. Czekaliśmy na jakąś drużynę, która nie dotarła na mecz. Wygraliśmy walkowerem. Zaczęliśmy grać sparring miedzy sobą, po kilkunastu minutach piłka pękła i trzeba się było rozejść do domu. Gdyby goście przyjechali na mecz i nasza piłka pękła w czasie meczu, to spotkanie by się nie odbyło i ponieślibyśmy jakieś konsekwencje. Jak teraz patrzę na tych chłopaków, jakie mają warunki do gry to im trochę zazdroszczę. Jak im czasem opowiadam w jakich warunkach myśmy grali, to mi nie wierzą" – zwierza się B. Kocój.

Staram się zachęcać moich rozmówców do przypomnienia sobie jak najwięcej ciekawych, zabawnych, bądź dramatycznych zdarzeń z ich piłkarskich karier w„Błażowiance".

„Jako juniorzy nie mieliśmy czym jechać na mecz w Soninie. Pojechaliśmy autobusem do Rzeszowa, a później do Łańcuta. W Łańcucie wzięliśmy dwie taksówki, żeby się nie spóźnić na mecz. W trakcie spotkania Staszek Pleśniak uległ poważnej kontuzji, po której bardzo utykał na nogę i nie mógł chodzić. Po meczu wracaliśmy na piechotę z Soniny do Łańcuta, bo innej możliwości nie było. Utykającego Staszka wzięliśmy pod pachy i tak go przeprowadziliśmy, a później znowu powrót autobusem do Rzeszowa i Błażowej. Przezwyciężaliśmy wszystkie te przeciwności, bo bardzo chcieliśmy grać. Dziś takiej sytuacji po prostu sobie nie wyobrażam" – stwierdza Henryk Nawłoka.„Jechaliśmy na mecz do Trzciany czy Rudnej jakąś Nysą, kiedy przejeżdżaliśmy przez Białą w pewnym momencie zobaczyliśmy, że obok samochodu toczy się koło, po chwili zaczęło szarpać pojazdem tak, że kierowca z trudem się zatrzymał na poboczu. Okazało się, że to nam tylne koło odpadło. Na poboczu stała stara Warszawa. Leszek Początek z kierowcą odkręcili od niej koło, założyli do naszej Nysy i pojechaliśmy dalej" – wspomina Zbigniew Kwaśny.

Edward Sieńko mile wspomina okres, gdy zawodnicy rozbierali się u Pana Antoniego Bednarza –„przynajmniej oranżady nam nie brakowało. Jak graliśmy na tym upale, to chciało nam się bardzo pić, a tych kąpieli w rzece po meczach za kinem i ośrodkiem kultury to chyba nigdy nie zapomnę" – żartuje zawodnik.„W czasie meczu pucharowego z Chemikiem Pustków było takie zimno, że myśmy po dwóch po kolei biegali do samochodu, żeby się zagrzać, a koledzy w dziewiątkę grali. Przegraliśmy ten mecz 14:2. Działacze i zawodnicy nie przyjechali z Pustkowa do Błażowej na mecz rewanżowy, bo sobie wyliczyli, że nawet jak przegrają walkowerem 0:3 to i tak wejdą do następnej rundy. Nie wiedzieli o przepisie, że drużyna przegrywająca mecz walkowerem bez ważnego powodu zostaje wykluczona. Mimo tej wysokiej porażki to myśmy przeszli, dzięki walkowerowi do następnej rundy rozgrywek. W innym ważnym meczu ligowym gdzie bardzo potrzebowaliśmy zwycięstwa mecz dobiegał końca, a my ciągle remisowaliśmy 1:1. Na minutę przed końcem mieliśmy ostatni rzut rożny. Podbiegł do mnie kibic i mówi zakręć tę piłkę na bramkę, jest sprzyjający wiatr może wpadnie w okienko. Posłuchałem go, podkręciłem piłkę z rzutu rożnego na bramkę. Wpadła obok zaskoczonego bramkarza do bramki i mecz zakończyliśmy wygraną, w sytuacji gdy już straciliśmy nadzieję na zmianę wyniku" – wspomina B. Kocój. Henryk Nawłoka wspomina bardzo napiętą i nerwową atmosferę na meczach w Malawie: „Boisko mieli tam nad rzeką, siedziały na nim stada gęsi i kaczek. Przed meczem je przepędzali, ale wiadomo co tam zostawało. Wślizgi nam znakomicie wychodziły, bo było się na czym poślizgnąć. Jak ktoś upadł, albo zagrał wślizgiem, to był cały ubrudzony. Po meczu poszliśmy się umyć do rzeki. Popadliśmy w konflikt z miejscowymi kibicami. Trzeba się było szybko wynosić. Jak wyjeżdżaliśmy to obrzucili naszego Żuka kamieniami

Na początku lat 70-tych Michał Rabczak i Tadeusz Guzek utworzyli w „Błażowiance" męską i żeńską drużynę siatkówki, które występowały przez kilka sezonów w klasie A i miały szanse na awans do klasy okręgowej. Próbowano nawiązać do dawnej świetności w tej widowiskowej dyscyplinie. W Liceum Ogólnokształcącym pojawił się młody nauczyciel wychowania fizycznego Tadeusz Guzek. „Ja go poznałem na meczu siatkówki. Nasi grali chyba z Futomą i jakoś im nie szło, kiedy na salę wszedł ów młody nauczyciel, szczupły, wysoki z długimi włosami i poprosił o koszulkę. Dałem mu jakąś starszą, zniszczoną. Jak wszedł i kilka razy ściął, to zrozumiałem, że mamy do czynienia z prawdziwym zawodnikiem. Natychmiast wymieniłem mu koszulkę. Od tej chwili zaprzyjaźniliśmy się i podjęliśmy bliższą współpracę" – wspomina Michał Rabczak. Od

Tadeusza Guzka wyszła propozycja założenia i zgłoszenia do rozgrywek klubu siatkarek i siatkarzy. „Porozmawialiśmy z Edwardem Chyłkiem i Olkiem Kwaśnym. Obiecali pieniądze na stroje i transport. Wspierał nas bardzo Karol Kajzer, naszym wiernym kibicem był doktor Kowalski. Jeździł z nami na mecze Andrzej Mijalny z Gospodarki Komunalnej i tak się to zaczęło" – przypomina sobie Pan Rabczak".

Po sezonie 78/79 z dalszej gry w klubie zrezygnowali doświadczeni zawodnicy: Jan Nawłoka, Henryk Pleśniak, Stanisław Pleśniak, Jan Socha, Wiesław Mroczek, Adam Mroczek. Pozostali w drużynie jeszcze Jerzy Chyłek i Marian Serwatka, którzy występowali sporadycznie. Kadra opierała się na młodszych graczach. Grzegorz Hus, Ryszard Róg, Stanisław Bober, Wiesław Trojanowski wraz z Waldemarem Husem, Andrzejem Koziurą, Adamem Chochrekiem, Mirosławem Jamrozikiem, Tadeuszem Woźniakiem, Waldemarem Kruczkiem, Kazimierzem i Grzegorzem Pociaskami, Piotrem Wielgosem, Józefem Kmiotkiem próbowali zastąpić w grze starszych kolegów.

Józek Kmiotek wracając we wspomnieniach do tych lat wspomina mecz w Kamieniu-Podlesiu. Boisko było na łąkach pod lasem i pełniło dwie funkcje. W tygodniu służyło jako pastwisko na którym miejscowi mieszkańcy wypasali krowy, a w niedzielę służyło jako boisko piłkarskie jeżeli tak to można nazwać. Sędzia dopuścił do meczu nie sprawdzając stanu murawy, na której było pełno odchodów, które pozostawiły krowy. „ W trakcie meczu upadłem na murawę i cały się ubrudziłem, nie było się gdzie umyć, bo ani szatni, ani żadnej rzeczki czy strumyka w pobliżu nie było. Po meczu wracaliśmy naszym Żukiem do Błażowej, chociaż w samochodzie było bardzo ciasno ja miałem wokół siebie dużo miejsca. Koledzy starali się jak najdalej odsunąć, bo strasznie cuchnąłem"- wspomina z uśmiechem były zawodnik i sędzia piłkarski.

B. Kocój snując wspomnienia stwierdza – „Kiedy dobiegałem już trzydziestki, to nie występowałem w Błażowej, bo jak zagrałem tutaj, to krzyczeli na mnie dziadku co ty tam jeszcze robisz. Żeby sobie pograć jechałem na wyjazd. Tam nie było naszych kibiców, a miejsce w składzie zawsze było".

Zdzisław Chlebek

Sylwetki zawodników LKS Błażowianka cz. IV

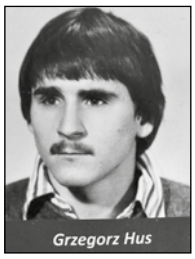
Grzegorz Hus

Grzegorz Hus - rocznik 1958, boiskowa ksywka „Tyfus". W sobotę 10 czerwca zadzwonił do mnie Staszek Bober, że przyjechał z Anglii do Błażowej Grzegorz Hus, były zawodnik „Błażowianki" i warto byłoby z nim porozmawiać w roku jubileuszu klubu. Pojechałem do domu rodzinnego Grześka. Pracowali wraz z bratem Waldkiem, Darkiem Rogiem i zięciem przy naprawie samochodu osobowego. Grzesiek mnie poznał i chętnie zgodził się na rozmowę. Kiedyś przed laty już rozmawialiśmy o wzlotach i problemach błażowskiej piłki. Grzegorz został dostrzeżony i zachęcony do gry w „Błażowiance" przez starszego kolegę Mariana Serwatkę i gdzieś z podwórka w okolicach rzeźni trafił jako 14-latek do pierwszego składu. Wtedy drużyną rządzili najstarsi zawodnicy i prezes klubu, bo trenerów na tym etapie rozgrywek nie było. Po kilku latach gry starsi zawodnicy zakończyli kariery i odeszli z klubu. Można powiedzieć, że drużyna uległa odmłodzeniu. Najstarszymi zawodnikami było pokolenie G. Husa i jego kolegów, którzy liczyli sobie po 23- 25 lat- R. Róg, St. Bober, St. Bednarz, W. Hus, M. Jamrozik, T. Woźniak. Uzupełnili skład młodsi dwudziestolatkowie i nastolatkowie. Byli bracia Wójciakowie, Zygmuś Kuc, niezapomniany talent Darek Maćkowicz, Zbyszek Zembroń – „Misiek" na bramce, Zbyszek Chuchla- wspomina Grzegorz. W tym składzie udało się awansować po ciężkich bojach do klasy B. Był problem co dalej, jak utrzymać ten awans i nie spaść po następnym sezonie. Trzeba było zatrudnić trenera, wybór padł na Józka Stryjkowskiego, w najbliższym otoczeniu nie było nikogo innego, kto nadawałby się bardziej do tej funkcji. Sami zawodnicy i działacze szukali wzmocnienia składu. Przyszedł Wiesiek Gołda, Jasiu Głogowski z Futomy, objawił się kolejny talent Mirka Sobczyka z Błażowej Dolnej zwanego „Maradoną". Chłopak miał smykałkę do grania i bajeczną technikę, ale był trochę leniwy. Przyszli niedawni rywale z LZS – Nowy Borek, który się rozwiązał. Doszli bracia Kędziorowie. Klub nie miał pieniędzy, a drużyna potrzebowała środków na nowe koszulki, getry, buty piłkarskie. Grzegorz zazdrościł naszym sąsiadom Strugowi Tyczyn, Dynovii. Tam zawsze mieli bogatych sponsorów. Dynowianie pobierali pieniądze z opłat na dynowskim rynku i kłopotów finansowych nie było. „Błażowianka" przy nich wyglądała jak ubogi krewny. Grupa najstarszych zawodników wraz z działaczami Janem Kiszką, Stanisławem Patrońskim, Julkiem Chochrekiem zajęła się organizacją dochodowych festynów i zabaw. Ile trzeba było uzyskać pozwoleń i zgód,ile trzeba było wykorzystać znajomości i kontaktów w różnych służbach i urzędach, żeby takie imprezy zorganizować i zdobyć pieniądze. Jak się je już zdobyło to był problem, gdzie kupić niezbędny sprzęt. Trzeba było jeździć na Śląsk lub za granicę np. do Rosji, żeby coś kupić. W tym PRL-u wszystkiego brakowało, żeby zaopatrzyć klub w niezbędny sprzęt, trzeba było wielu starań. Ambicją Grzegorza i wielu ludzi było,

żeby zawodnicy po awansie mieli nowe stroje, nie brakowało butów i piłek do gry i treningów. Co w Błażowej ta młodzież miała za czasów PRL-u. Mieliśmy weka, planty i klub- wspomina z sarkazmem Grzegorz. Teraz młodzież ma halę sportową, siłownię mogą uprawiać siatkówkę, tenis stołowy, gimnastykę rośnie nowe zaplecze klubowe „Błażowianki". Gdzieś czytałem o sukcesach tenisistki Zuzanny Wielgos. W Błażowiance prowadzą treningi z chłopakami od najmłodszych lat. Później odszedł Józek Stryjkowski. Grzegorz miał ambitny plan, aby doszło do zatrudnienia kolejnego dobrego trenera i tak długo nachodził znajomego, byłego zawodnika i trenera Stanisława Warchałowskiego, aż swój cel osiągnął. Drużyna wymagała kolejnych wzmocnień z zewnątrz. Grzegorz zachęcił do przyjścia do „Błażowianki" znanego obrońcę Wieśka Kustrę ze Starego Borku. Żeby go ściągnąć do Błażowej znalazł mu i wyremontował mieszkanie w Błażowej. Cennymi nabytkami byli zawodnicy Dynovii, a szczególnie Tomek Ostafiński. Dzięki tym zmianom klub zanotował kolejny awans do klasy A. Dawała efekty dobra praca z miejscową młodzieżą. Dzięki pracy A. Wójciaka, J. Sowy, a przede wszystkim Jurka Farasia wyrastali młodzi zawodnicy, którzy wzmacniali skład „Błażowianki". Grzegorz obserwował pokolenie Wojtka i Piotra Kruczków, Tomka Drewniaka i jego kolegów, woził ich czasem na mecze swoim busem i marzył, żeby z nimi kiedyś zagrać. To byli chłopcy, którzy mieli papiery na duże granie. Wydawało się, że jak okrzepną to zapewnią „Błażowiance" kolejny awans. Grzegorzowi absolutnie nie przeszkadzało to, że kiedyś grał w „Błażowiance" z Ryśkiem Rogiem, Staszkiem Bobrem, a teraz występował z ich synami Łukaszem, Jakubem i ich kolegami o dwadzieścia kilka lat młodszymi od niego. Kiedy na boisku zaczęli do niego krzyczeć „Wujku, wujku podaj piłkę" zebrał ich wszystkich i pouczył, żeby na boisku w czasie meczu i na stadionie wołali do niego Tyfus, a poza stadionem może być dla nich wujkiem, bo zawodnicy i działacze z innych zespołów, którzy go znają zaczynają się z niego śmiać. W 2004 roku zmienił miejsce zamieszkania, wyjechał do Anglii, gdzie mieszka prawie od 20 lat. Pierwsze 5 lat na obczyźnie było najtrudniejsze, bardzo tęsknił za Błażową i „Błażowianką". Z trudem przyzwyczaił się do miejscowego klimatu i kuchni. Żyje tam po swojemu, stylu życia nie zmienił. Zaczął pisać wiersze, malować, politykować, można rzec „ człowiek renesansu", ale na sprawy polityczne nie wchodzimy, nie po to żeśmy się spotkali. Rzadko odwiedza Błażowę. Opanował facebooka i zamieszcza tam swoje przemyślenia. Na 90- lecie „Błażowianki" bardzo się spóźnił, jeżeli zostanie zaproszony na 100-lecie klubu to postara się przybyć bez spóźnienia i zrobi klubowi niespodziankę, zwiazaną z jego twórczymi poczynaniami, bo historia i los jego klubu leży mu szczególnie na sercu. Grzegorz jest zaskoczony zmianami, jakie zaszły w Błażowej i okolicach. Kiedy 30 lat temu budował dom w Błażowej, uważał, że jest on bardzo ładny i nowoczesny, a teraz takich pięknych i nowoczesnych domów jest w Błażowej i całej gminie bardzo dużo. Tam, gdzie mieszka promuje Błażowę, wśród tych z którymi się styka na co dzień. Nadal zachowuje sportową sylwetkę i prowadzi aktywne życie. Ulubioną dyscypliną, którą najczęściej uprawia dla rekreacji jest gra w skłosza, która bardzo rozwija i wyrabia kondycję.

Jerzy Chyłek

Jerzy Chyłek- rocznik 1956- Wspominając po latach swą grę w „Błażowiance" Jerzy Chyłek wraca do gorącej atmosfery i zainteresowania kibiców, jakie towarzyszyło drużynie szczególnie na meczach w Błażowej, kiedy debiutował w klubie w wieku 14 lat w 1970 roku o miejsce w pierwszym zespole nie było łatwo. Mieliśmy liczną grupę uzdolnionych wychowanków i rywalizacja o miejsce w drużynie była niemal na każdej pozycji. „Było dla mnie wielkim zaszczytem, jeżeli udało się wejść na 10 lub 15 minut i zagrać w Błażowej przed licznie gromadzącą się publicznością wspomina. Później już na stałe zadomowił się na lewej pomocy, bo lewonożnych pomocników nie było zbyt wielu. O składzie i ustawieniu drużyny decydował grający kapitan Henryk Pleśniak. „ Szkoda, że Heniu nie kierował drużyną spoza boiska, bo z boku więcej widać, ale Heniu był młody i też chciał jeszcze pograć. Łatwiej zawsze było o miejsce w drużynie w meczach wyjazdowych, gdzie trudno było zebrać pełną jedenastkę i graliśmy często w rezerwowym składzie. Jako młodzi nastolatkowie byliśmy wysportowani, wybiegani. Kondycja nie była dla nas problemem, bo w czasie pobytu w szkole i po szkole wiele czasu spędzaliśmy na boiskach. Grywaliśmy wspólnie z Aldkiem Koczelą, Grześkiem Husem, Marianem Serwatką, braćmi Mroczkami i innymi kolegami. Nie było wtedy komputerów, komórek, więc sport i ruch na świeżym powietrzu był naszym żywiołem. Występowałem w klubie do 1979 roku, kiedy uczęszczałem do błażowskiego liceum, a później przez dwa lata, kiedy studiowałem prawo administracyjne na UMCS-ie w Rzeszowie. W czasie studiów równolegle występowałem w studenckim zespole AZS-ie Rzeszów. Później przerwałem studia wyjechałem na Śląsk i podjąłem pracę w górnictwie. Wybór prawa administracyjnego jako kierunku studiów okazał się w moim przypadku niewypałem. Ja zawsze marzyłem o studiowaniu historii i gdybym wybrał ten kierunek zapewne bym go ukończył. Ze sportem nie zerwałem, wielokrotnie występowałem w górniczych spartakiadach wspomina były zawodnik. Oczywiście były problemy ze sprzętem sportowym, strojami, zapewnieniem transportu na mecze, ale byliśmy młodzi i nikt nie zwracał na to uwagi. Pamiętam jak jeździliśmy na niektóre mecze prywatnymi taksówkami lub kursowymi autobusami. Trochę sprzętu dostaliśmy po transferze Jasia Kustry do Waltera. Było to parę piłek, kompletów butów piłkarskich. Koszulki i spodenki zapewniła gmina. Po odejściu naszych bramkarzy do innych klubów, nie mieliśmy etatowego bramkarza, więc między słupkami stawali zawodnicy z pola Waldek Sroka, Maniek Serwatka

i inni. Jak graliśmy na naszym małym i nierównym boisku w Błażowej, to wygrywaliśmy często nawet z silniejszymi zespołami. Jak wyjechaliśmy do innych drużyn na wyjazd to przegrywaliśmy, bo nie umieliśmy grać na dużych, pełnowymiarowych boiskach- kończy swoje wspomnienia Jerzy Chyłek.

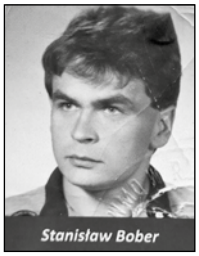
Stanisław Bober

Stanisław Bober – rocznik 1960. Został namówiony do gry w Błażowiance przez Grzegorza Husa. Sami zawodnicy poszukiwali nowych zawodników, którzy mogliby wesprzeć klub i wydłużyć krótką klubową ławkę. Zaczął występować gdzieś w latach 1976-78. Henryk Walas już wtedy nie kierował klubem. Rządził w „Błażowiance" Henryk Pleśniak wraz z całą grupą starszych zawodników Nawłoką, Sochą, Początkami, Serwatką, W. Mroczkiem, J. Chyłkiem. Sporadycznie występowali B. Kocój, A. Kołodziej, W. Sroka. Z Rzeszowa przyjeżdżał B. Pańczak, zachęcony przez G. Husa. Młodych, niedoświadczonych zawodników ustawiali instruowali ci starsi, doświadczeni obrońcy z bramkarzem Jankiem Nawłoką na czele. Staszek Bober początkowo grywał na lewej, bocznej obronie. Później kiedy starsi zawodnicy zrezygnowali z dalszej gry został etatowym, wysuniętym stoperem. Grywał na środku obrony z Wieśkiem Trojanowskim, później z Andrzejem Bobrem – „Sołtysem", który przyszedł po rozpadzie LZS Nowy Borek, po jego odejściu z Wieśkiem Kustrą – „Dzikim", Andrzejem Wójciakiem – „Magnetem". Przeżył wraz z drużyną radość z awansu do klasy B w 1983 roku i do klasy A w 1987 roku. Później pojawiło się młodsze pokolenie uzdolnionych zawodników, którzy zaczęli zastępować starszych kolegów na boisku. Nie miał pretensji i rozumiał, że trzeba robić miejsce młodzieży. Bardzo dobrze wspomina pracę kolejnych trenerów J. Stryjkowskiego, St. Warchałowskiego i ich następców. Do klubu wchodziło coraz liczniejsze grono działaczy, społeczników, którzy przyczyniali się do sprawnego prowadzenia klubu. Grupa operatywnych działaczy i zawodników organizowała festyny i zabawy, aby zakupić sprzęt sportowy i stroje, żeby zawodnicy jakoś się prezentowali i nie trzeba się było wstydzić wyjeżdżając do dobrze funkcjonujących klubów. W organizację tych imprez angażowali się aktywnie G. Hus, R. Róg, J. Kmiotek, T. Woźniak, spośród działaczy J. Kiszka, St. Patroński, J. Chochrek, J. Bednarz, A. Mroczek, pomagali kibice A. Mijalny, R. Cag i wielu innych, których trudno wymienić. Wszyscy cieszyli się z awansów i chcieli jakoś pomóc, włączyć się w prace na rzecz klubu. Jakiś sprzęt przysłał z Kanady były zawodnik W. Mroczek za pośrednictwem swego brata Adama. Kiedy udało się już wypracować jakieś pieniądze był problem jak je wydać, gdzie kupić getry, koszulki, spodenki, buty piłkarskie. Były wyjazdy i zakupy na Śląsku. G. Hus kupował materiały w czasie wyjazdu do Rosji, a jego mama, uznana krawcowa szyła „Błażowiance" koszulki, takie były wtedy realia i nic nie można było zrobić. Były to lata stanu wojennego i po prostu wszystkiego brakowało. Decydowały często jakieś układy, znajomości i zwykła życiowa zaradność. Drużyna grała coraz lepiej, awansowała i trzeba było jakoś ją wyposażyć. Gmina też to dostrzegła i coraz bardziej nas wspierała. Kiedy gospodarzem klubu został Staszek Skrzypiec zapanował w klubie ład i porządek. Wszyscy zawodnicy mieli swoje szafki, w których trzymali swoje stroje i buty. Roman Cag, który wszedł do Zarządu wyremontował instalację wodno- kanalizacyjną w blaszaku przy stadionie, wodę z kranu z umywalkami zastąpił prysznicem i wreszcie można było po meczu czy treningu się wykąpać.

W 1988 roku po zakończeniu czynnej kariery Stanisław Bober został członkiem Zarządu klubu i długoletnim skarbnikiem. Dla Błażowianki nie były to najłatwiejsze czasy. Do zespołu wchodziło młode pokolenie zawodników Grzegorz Kruczek, Rafał Sobczyk, Sławek Bator, Irek Wyskiel, Krzysiek Szura wytrenowani przez Andrzeja Wójciaka. Grali krócej lub dłużej ci bardziej doświadczeni Jacek Sowa, Paweł Gawlak, Jurek Kanach, Grzesiek Hus. Potrzeba było jednak więcej zawodników, stąd wielu działaczy i zawodników jak Stanisław Bober, Andrzej Koziura, Grzegorz Hus prowadzili rozmowy z prezesem Dynovii Zbigniewem Duchniakiem, który wykazał się dużym zrozumieniem trudnej sytuacji swojego sąsiada. Pozwolił na transfer wielu zawodników Dynovii, takich jak Domin, Wasieńko, Wandas, Kosztyła, Czernik, Karnas, Szajnik, Kaniuczak. Najcenniejszym nabytkiem był jednak Tomek Ostafiński. Myśmy ich pozyskali za zwrot kosztów podróży. Prezes Duchniak był bardzo przyjaźnie do Błażowianki nastawiony i autentycznie chciał pomóc i pomógł w trudnej sytuacji kadrowej. Występ wielu z tych zawodników był krótkim epizodem, ale niektórzy dłużej u nas zagrali i byli cennym wzmocnieniem naszego składu wspomina Stanisław Bober. Drugim kierunkiem pozyskania zawodników była Resovia Rzeszów z tego klubu zagrali w „Błażowiance" Welc, Zieliński, Wiśniewski. Pozyskaliśmy również Rafała Rybkę, który osobiście przyjaźnił się z Rafałem Sobczykiem. Gdzieś po roku 2003 „Błażowianka" jako drużyna nie licząc Tomka Ostafińskiego, krótkich występów takich zawodników jak Witold Górny, Piotr Nowak, Dariusz Ślemp czy Mirosław Perliński opierała swoją siłę i pozycję głównie na własnych wychowankach. To bracia Mijalni, Drewniakowie, Chuchlowie, Piotr i Wojtek Kruczek, Michał Wybraniec, Mirosław Makara, Marcin Sobkowicz, Paweł Socha, Igor Jamrozik, Łukasz Wielgos decydowali o pozycji zespołu w V lidze. Dobra praca z młodzieżą w klubie, poszukiwanie zdolnych chłopaków w turniejach o Puchar burmistrza zapewniało nam kadrę na wiele lat. W 2015 roku Stanisław Bober zrezygnował z funkcji skarbnika w klubie, zastąpił go udanie Grzegorz Chuchla. Pytany o powody wskazuje pracę zawodową, życie rodzinne, które cierpiało z powodu dodatkowych obowiązków. Żona Anna, która też jako młoda dziewczyna uprawiała siatkówkę w „Błażowiance" chyba aż tak bardzo nie przeszkadzała w realizacji sportowej i społecznej pasji. Synowie

Kuba i Maciej też uprawiali sport w LKS Błażowianka. Kuba musiał wybierać między piłką nożną i piłką ręczną. Ukończył AWF i pracuje jako nauczyciel wychowania fizycznego w szkole. W „Błażowiance" też z powodzeniem występował przez kilka lat. Stanisław nadal żyje historią klubu, z zainteresowaniem obserwuje przygotowania do jubileuszu 100- lecia i powstające zaplecze klubu.

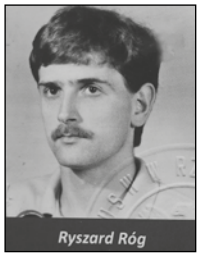
Ryszard Róg

Ryszard Róg – urodzony w 1960 roku. Boiskowy pseudonim „Wazon". Jest zasłużonym dla klubu piłkarzem, z którym rozmawiałem w trakcie uzupełniania tej publikacji. Rysiek, rówieśnik Grześka Husa, Staszka Bobra, Wieśka Trojanowskiego, Staszka Bednarza do gry w „Błażowiance" został zachęcony przez Henryka Pleśniaka, który przez lata pełnił funkcję kapitana drużyny, gospodarza klubu, prezesa. Zadebiutował w 1977 roku w wieku 17 lat u boku doświadczonych, starszych kolegów Jana Nawłoki, braci Pleśniaków, Leszka Początka, Janka Sochy, Jurka Chyłka, Mariana Serwatki, Wieśka Mroczka, Bronka Kocoja, Tadka Jakubczyka. „Nie było wtedy trenerów, bo klubu nie stać było na ich zatrudnianie. Nabieraliśmy doświadczenia i ograniа u boku starszych kolegów, którzy ustalali skład i pozycje na których występowaliśmy. Ja jako bardzo młody zawodnik grałem na prawej pomocy, a później przesunęli mnie na prawą obronę i tak już zostało wspomina mój rozmówca. Później starsi zawodnicy zrezygnowali z dalszej gry i my chociaż mieliśmy po 21, 23 lata byliśmy tymi najbardziej doświadczonymi i najstarszymi zawodnikami w zespole, a ci młodsi mieli po 16, 17 lat. Na pytanie jakie mieli warunki do grania wspomina „ buty wybieraliśmy sobie z dużej sterty, która leżała w klubie. Trzeba było dobrać sobie jakieś, żeby nadawały się do grania. Przebieraliśmy się na zapleczu kina Venus. W czasie meczów wyjazdowych za szatnię i przebieralnię służył nam samochód Żuk lub Nysa, którymi jeździliśmy na mecze. Możliwości umycia się po meczu nie było, chyba, że w pobliżu przepływała jakaś rzeczka lub strumyk. Później ci zawodnicy, którzy pracowali zawodowo i mieli własne pieniądze sami fundowali sobie buty piłkarskie, ci którzy uczyli się w szkołach średnich, studiowali byli zdani na klub. Koszulek, spodenek i getrów nie zmienialiśmy zbyt często, bo klub nie należał do bogatych, o sponsorów też nie było łatwo. Występowałem nieprzerwanie w „Błażowiance" do 1995 roku, kiedy w wieku 35 lat postanowiłem zakończyć grę. Czułem się już zmęczony, ale w 1996 roku drużyna po spadku do klasy A odnotowała duże ubytki kadrowe i brakowało zawodników do gry. Mieliśmy z Zygmuntem Kucem jeszcze ważne karty i postanowiliśmy pomóc drużynie w trudnej sytuacji, rozegraliśmy jeszcze kilka spotkań." Na pytanie czy nie było rozmów, żeby jeszcze pograł w drużynie przez jakiś czas wspomina, że trenerzy i klubowi działacze takie rozmowy z nim prowadzili, ale Rysiek uznał, że jego czas mija. „Do drużyny zaczęło wchodzić powoli młode pokolenie wychowanków „Błażowianki" wśród nich mój najstarszy syn Łukasz, w przeciwieństwie do moich niektórych kolegów i rówieśników jakoś nie bardzo widziałem się w jednej drużynie z moim synem. Grałem prawie 20 lat, cały czas w „Błażowiance", przeżyłem wszystkie awanse od klasy C po Okręgówkę. Spadaliśmy i walczyliśmy o kolejny awans. Przez te lata treningów, meczów i wyjazdów traciła na tym rodzina, bo mnóstwo czasu spędzałem poza domem. Żona Jadwiga w latach szkolnych uprawiała piłkę siatkową w „Błażowiance", gdzie obok sekcji męskiej funkcjonowała sekcja żeńska. Pytałem czy porównuje czasem swoje występy z karierą swoich synów Łukasza i Dariusza. Stwierdził, że tego nie da się porównać cyt. „Ja pierwszego trenera Józka Stryjkowskiego miałem w wieku 23 lat, wcześniej graliśmy bez trenera i można było tylko słuchać i podpatrywać starszych zawodników. Oni trenowali od najmłodszych lat w szkole, a później w klubie w wieku trampkarza, juniora i seniora pod kierunkiem doświadczonych trenerów. Warunki do uprawiania sportu, wyposażenie klubu w sprzęt- piłki, stroje piłkarskie, metody treningu, stan samego boiska i jego otoczenie też się bardzo zmieniły. Tego nie da się porównać- wspomina po latach były piłkarz. Nie rozstał się z klubem po zakończeniu czynnej kariery. Przez krótki czas pracował z grupą uzdolnionej młodzieży, którą przekazał Jurkowi Farasiowi. Pełnił przez wiele lat różne funkcje w zarządzie klubu. Obserwował postępy swoich synów Łukasza i Dariusza występujących w „Błażowiance" i innych klubach. Najmłodszy Darek gra na pozycji ostatniego stopera do dziś i jest filarem obrony w drużynie, w której rozpoczynał swoją piłkarską przygodę. Rysiek docenia umiejętności swoich synów, urodzili się i występowali w lepszych czasach dla błażowskiej piłki podsumowuje naszą rozmowę..

Zdzisław Chlebek

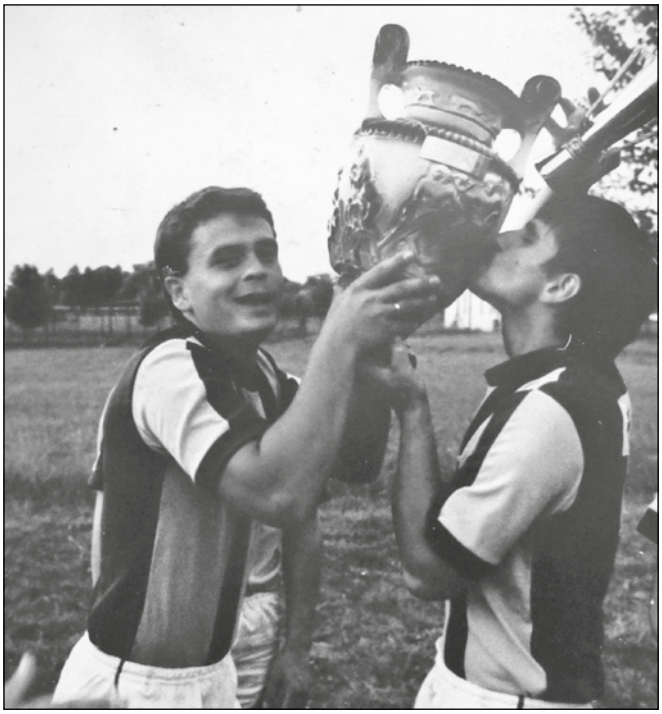
Stanisław Bober i Grzegorz Hus - 1986 r.

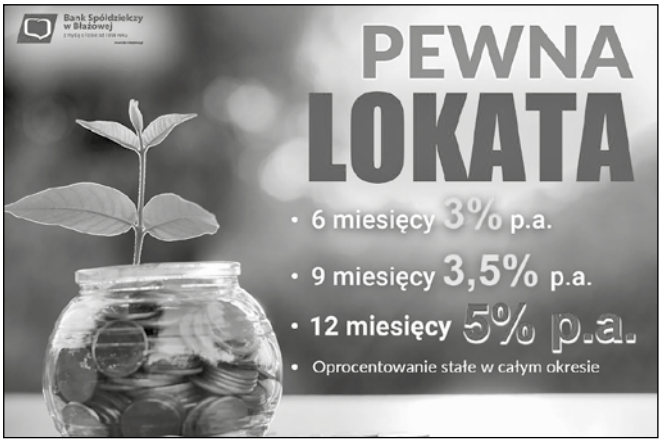

Błażowa KURIER Błażowski
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa

Numer 194 przygotowali: Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Małgorzata Drewniak, Kamil Zagórski.
Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Zdzisława Górska, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik, Kazimierz Sikora, nauczyciele, bibliotekarze i społecznicy.
Danuta Heller – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller.
Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: J. Heller i inni.
Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski" finansowany jest przez gminę Błażowa.

Na teksty do numeru 195 czekamy do 5 listopada 2023 r.

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.
e-mail: kurierblazowski@gmail.com,
kurier_blazowski@vp.pl
Zobaczcie nas na www.biblioteka.blazowa.net oraz
www.facebook.com/bibliotekablazowa

Nr zezwolenia sądowego 41/93
ISSN 1234-2300
Skład ukończono 13.09. 2023 r.

Druk: DUET Drukarnia Wydawnictwo
Mariusz Michalik
ul. Suszyckich 5, 36-040 Boguchwała
+48 603 703 003
17 87 11 281
m.michalik@drukarnia-duet.pl

Gminne wydarzenia w obiektywie

Z życia bibliotek - str. 61

„Półkolonia letni a – czas odpoczynku i zabawy” - str. 48

Gminne wydarzenia w obiektywie

Dożynki Gminne 2023 w Błażowej - str. 30

Dni Błażowej 2023 - str. 58

100 Lat LKS Błażowianka Błażowa - 15.07.2023 mecz LKS Błażowianka - Wisła Kraków